NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA: RADA NACZELNA P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr. 152 (1295) — Rok 54 | WARSZAWA, SOBOTA 5 CZERWCA 1948 R. (A) | Cena numeru 5 złotych

Demonstracja przed Białym Domem przeciw ustawie Mundta

WASZYNGTON (PAP). W toku akcji wielu przywódców politycznych i robotniczych oraz licznych poważnych organizacyj przeciw uchwaleniu przez senat antykomunistycznego projektu Mundta, odbyła się w środę wielka manifestacja przed Białym Domem. Manifestację zorganizował specjalnie utworzony komitet „dla pokonania projektu Mundta", na którego czele stoi przewodniczący trzeciej partii w Waszyngtonie Jerry O'Connel.

Akcja przeciw projektowi Mundta zatacza coraz szersze kręgi. Jak już donosiliśmy, w Kongresie przemawiali przeciw temu projektowi Wallace i Foster oraz posłowie Partii Pracy Marcantonio i Jsaacson. Projekt został też stanowczo zaatakowany przez organizację „Americans for Democratio Action", Stowarzyszenie prawników amerykańskich, Związek pracowników samochodowych CIO, Związek swobód cywilnych i t. d.

Obchód drugiej rocznicy zgonu Michała Kalinina

MOSKWA (PAP). Z okazji drugiej rocznicy zgonu Michała Kalinina, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, przypadającej na na dzień 3 czerwca, w miastach radzieckich, z którymi związana była najbliżej działalność tego Wielkiego Rewolucjonisty, urządzono obchody poświęcone Jego pamięci.

W Leningradzie, gdzie głównie działał Kalinin, odbyły się akademie i odczyty w poszczególnych przedsiębiorstwach i wyższych uczelniach. W tych dniach wmurowano tablice pamiątkowe na wszystkich budynkach gdzie niegdyś pracował lub ukrywał się Kalinin, m. in. na domu, gdzie w mieszkaniu Kalinina odbywały się jego konspiracyjne spotkania z Leninem i Stalinem w okresie przygotowań do rewolucji październikowej w 1917 roku.

Prasa radziecka stwierdza bezprawność uchwał londyńskich

BERLIN (PAP) — Oficjalny organ władz radzieckich w Niemczech „Taegliche Rundschau" stwierdza, że uchwały konferencji londyńskiej są pozbawione podstaw prawnych i dlatego nie mogą mieć skutków prawnych. Związek Radziecki nie uczestniczył bowiem w konferencji londyńskiej. Związek Radziecki nie uzna uchwał londyńskich i nie ponosi najmniejszej odpowiedzialności za to, co postanowiono w Londynie.

Politycy zachodni — czytamy w cytowanym dzienniku — mylą się, jeżeli sądzą, że konferencja londyńska rozwiąże kwestię niemiecką. Uchwały londyńskie zapadły bez udziału Związku Radzieckiego, który w wojnie przeciwko Niemcom odegrał rolę najważniejszą. Również naród niemiecki przeciwstawi się próbom rozbicia Niemiec.

„Neues Deutschland", naczelny organ SED, zaznacza, że w świetle wyników konferencji londyńskiej pozycja mocarstw zachodnich w Berlinie jest nie do utrzymania. Obecność ich w Berlinie była zrozumiała tak długo, jak długo mocarstwa te uznawały uchwały poczdamskie. Udział w konferencji londyńskiej i przyjęcie uchwał, zmierzających do utworzenia państwa zach.-niemieckiego z wyłączeniem Berlina — oznacza, że mocarstwa zachodnie same zrezygnowały ze swej pozycji w Berlinie.

Oświadczenie marsz. Sokołowskiego w sprawie przyszłości Niemiec

BERLIN (PAP). Radzieckie Biuro Informacyjne opublikowało sprawozdanie z konferencji, która odbyła się dnia 27 maja w głównej kwaterze marszałka Sokołowskiego z przywódcami chrześcijańsko-demokratycznej partii strefy radzieckiej. W trakcie audiencji marsz. Sokołowski stwierdził m. in., że wszelkie pogłoski, jakoby Związek Radziecki chciał włączyć strefę radziecką Niemiec w obręb swego terytorium, pozbawione są jakichkolwiek podstaw.

Marsz. Sokołowski przypomniał o ostatnim komunikacie TASS w związku z wymianą poglądów amerykańsko-radzieckich, w którym to komunikacie sprawa układu pokojowego z Niemcami jest wyraźnie określona. „Celem naszym — powiedział marsz. Sokołowski — jest przekształcenie Niemiec w jednolite demokratyczne i miłujące pokój państwo na tych podstawach, które zostały ustalone na konferencji poczdamskiej."

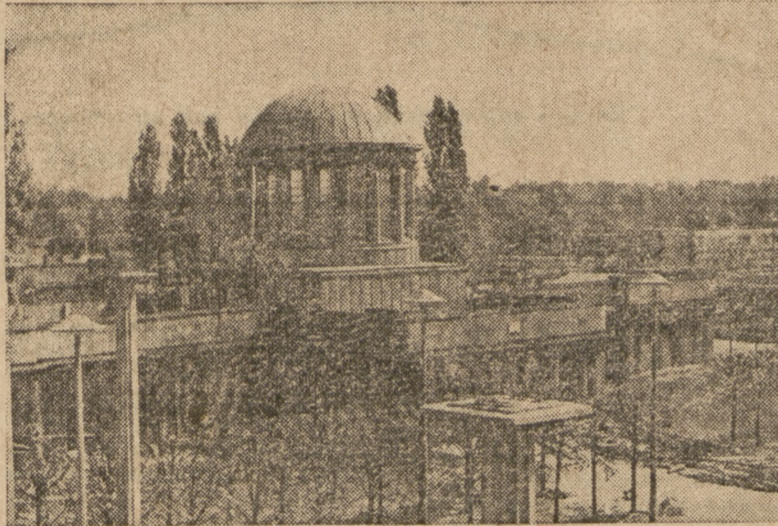
W przeciwieństwie do stanowiska radzieckiego mocarstwa zachodnie na konferencji londyńskiej zmierzają do utworzenia zachodnio-niemieckiego państwa z własną konstytucją, z własnym rządem i własną walutą.

Tego rodzaju decyzje — zaznaczył marsz. Sokołowski — są sprzeczne nie tylko z interesami narodów europejskich, lecz również samego narodu niemieckiego. Referendum, przeprowadzane z inicjatywy Rady Ludowej jest odpowiedzią narodu niemieckiego, który jest oburzony londyńskimi decyzjami.

Kredyt na realizację planu Marshalla został zredukowany o 25 proc.

Na pierwszym miejscu odbudowa Niemiec

Tereny Wystawy we Wrocławiu



Na zdjęciu: jeden z pawilonów znajdujących się na tzw. terenie „A", przygotowywanej obecnie Wystawy Ziem Odzyskanych we Wrocławiu. (Foto Film Polski)

Głębokie rozgoryczenie w krajach „marshallowskich"

WASZYNGTON (PAP). Komisja budżetowa Izby Reprezentantów powzięła wczoraj większością głosów uchwałę, która oznacza redukcję o 25 proc. funduszów przeznaczonych na realizację tzw. planu Marshalla. Uchwała ta wywołała głębokie rozgoryczenie w krajach zachodnio-europejskich, które przechodząc do porządku nad warunkami, od jakich pomoc amerykańska jest uzależniona. wiązały z nią duże nadzieje.

Komisja zmniejszyła zatwierdzoną przez Kongres sumę 6.533,710,288 dolarów, przeznaczoną na pomoc zagraniczną w pierwszym roku realizacji planu Marshalla do 6.043,710,288 dolarów, redukując ją w ten sposób o 490 milionów dolarów. Jednocześnie uchwała komisji budżetowej stwierdza, że fundusze przeznaczone na realizację planu Marshalla i pomoc zagraniczną powinny być rozciągnięte na okres 15 miesięcy, a nie — jak opiewał projekt prezydenta Trumana — na 12 miesięcy. Jest to równoznaczne z obniżką funduszów koniecznych dla realizacji planu Marshalla o 25 proc.

W kuluarach Izby Reprezentantów przypuszcza się, że zalecenie komisji budżetowej zostanie przyjęte przez Izbę.

Jak donosi SAP w uzasadnieniu uchwały redukującej kredyty na pomoc dla krajów zachodnio - europejskich i Chin, Komisja wyjaśnia, że redukcje kredytów mogły być wykonane ponieważ:

1) ze względu na zmienny charakter sytuacji ekonomicznej, trudno jest robić dokładne przewidywania co do kredytów; ponadto komisja uważa, że pewne strony programu pomocy dla Europy nie zostały dostatecznie przestudiowane;

2) perspektywy dobrych zbiorów w wielu częściach świata pozwalają na planowanie mniejszych kredytów, niż dotychczas projektowano.

W uzasadnieniu swej uchwały komisja kładzie mocny nacisk na ważność odbudowy gospodarki niemieckiej. Komisja życzy sobie aby zmieniono system kontroli niemieckiego przemysłu węglowego i stalowego, w celu „przyśpieszenia odbudowy tych przemysłów".

Anglo-amerykańskie nieporozumienie na tle planu Marshalla

LONDYN (PAP). „Daily Mirror" donosi, że ostatnio wyłoniły się nieporozumienia między W. Brytanią, a St. Zjednoczonymi na tle planu Marshalla.

Anglicy zostali zawiadomieni, że 25 proc. dostaw amerykańskich w ramach planu Marshalla na pierwsze 3 miesiące — stanowi zwykłą pożyczkę dolarową. Przedstawiciele brytyjscy w odpowiedzi zaznaczyli, że pożyczki tej pragnęliby użyć na zakup potrzebnych im towarów inwestycyjnych, a w szczególności nowych maszyn. Tymczasem administrator planu Marshalla zarządził zakupienie za pożyczkę dolarową tytoniu, pszenicy, bawełny, i nafty.

„Daily Mirror" podkreśla, że pożyczka dolarowa w ramach planu Marshalla jest wysoko oprocentowana.

W sprawie tej toczą się obecnie rokowania w Waszyngtonie.

Stany Zjednoczone uniemożliwiają kontrolę nad energią atomową

„Izwiestia" o przyczynach zerwania prac Komisji ONZ

MOSKWA (PAP). W artykule p.t. „Kto uniemożliwia kontrolę energii atomowej" dziennik „Izwiestia" wskazuje, że całą odpowiedzialność za uniemożliwienie tej kontroli ponoszą Stany Zjednoczone.

„Izwiestia" cytują niedawną wypowiedź twórcy broni atomowej w Ameryce prof. Oppenheimera, który w czasopiśmie „Foreign Affairs" stwierdził niedawno, iż Stany Zjednoczone od pierwszej chwili widziały w energii atomowej „szansę, która miała umożliwić decydującą zmianę całej polityki USA".

„Oppenheimer pisze, iż broń atomowa traktowana jest przez St. Zjednoczone jako środek „dla złamania barier międzynarodowych", czyli dla pozbawienia innych państw suwerenności narodowej.

Stanowisko St. Zjednoczonych nie mniej wyraźnie scharakteryzował dyrektor obserwatorium w Filadelfii Marshall, który w mowie, wygłoszonej w Stowarzyszeniu bankierów Stanu Pensylwania, porównując amerykański i radziecki projekt kontroli nad energią atomową powiedział: „Plan Związku Radzieckiego jest o wiele bardziej realistyczny, jednakże Stany Zjednoczone nie zamierzają go omawiać". Natomiast plan amerykański — zdaniem Marshalla — „wymaga by inne kraje otwarcie uznały hegemonię Stanów Zjednoczonych".

„Nic dziwnego — piszą „Izwiestia", iż delegacja amerykańska kategorycznie wypowiada się przeciwko zakazowi produkcji broni atomowej oraz przeciw zakazowi usunięcia jej z arsenałów wszystkich państw, bez czego jest nie do pomyślenia zarówno kontrola międzynarodowa energii atomowej, jak też omówienie zagadnienia wykorzystania tej energii dla celów pokojowych."

Nawiązując do zerwania przez anglo-amerykańską większość prac Komisji ONZ w sprawie kontroli energii atomowej i do przekazania przez nią całego zagadnienia kolejnej sesji generalnej ONZ, „Izwiestia" określają tę uchwałę Komisji jako z gruntu fałszywą i błędną.

„Jeśli w toku prac Komisji Atomowej — pisze dziennik — napotykało się na tyle przeszkód uniemożliwiających owocne rozwiązania problemów postawionych przez nią zgodnie z uchwałami ONZ, to gdzież gwarancja, iż przeszkody te znikną na sesji generalnej.

Wszak jak wykazały fakty, sprawa nie sprowadza się do tego, gdzie jest omawiane zagadnienie, a do stanowiska zajętego przez reprezentantów St. Zjednoczonych. Stanowisko to nie ma nic wspólnego z zasadami ONZ ani też z żądaniem zagwarantowania trwałego pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego."

Gwardia cywilna gen. Franco morduje hiszpańskich patriotów

PARYŻ (PAP). Z granicy hiszpańskiej donoszą o nieustającym terrorze w Hiszpanii frankistowskiej. W miejscowości Cabra (prowincji Cordoba) gwardia cywilna zakatowała na śmierć patriotę Antonio Roldana wobec jego odmowy wydania współtowarzyszy walki.

W miejscowości Espiel w prowincji Cordoba zastrzelono krewnego partyzanta, wieśniaka Paulido. W Maladze aresztowano kilku komunistów, m. in. Francesco Serrano. W miejscowościach Hinojosa del Duque (Cordoba) oraz Torrehermosa (Badajoz), zamęczono trzech guerrilleros Maximiliano Ruiz, Jose Samches Camaron i Lorenzo Gimenez.

W miejscowości Ovejo (Cordoba) gwardziści dali bez uprzedzenia kilka strzałów do dwóch wieśniaków, zabijając jednego, a drugiego raniąc. W Travenes (Malaga) zamęczono na śmierć wieśniaka, którego posądzono, że był łącznikiem partyzantów górskich.

Poza tym w prowincjach Cordoba i Grenada przeprowadzono ostatnio liczne aresztowania patriotów hiszpańskich pod zarzutem szerzenia propagandy republikańskiej oraz kontaktów guerrilleros.

W sobotę odczyt posła Zilliacusa

Poseł K. Zilliacus wygłosi w sobotę na prośbę Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego publiczny odczyt pt. „Sytuacja klasy robotniczej w Anglii".

Odczyt, który wygłoszony będzie w języku polskim wzbudził olbrzymie zainteresowanie. Odbędzie się on w sali „Roma" Nowogrodzka 49, o g. 16.

Wejście bezpłatne.

Decyzja Rady Bezpieczeństwa przedłuża wojnę w Palestynie

Hr. Bernadotte ma wolną rękę w oznaczeniu godziny rozejmu

Rada Bezpieczeństwa, na wniosek hr. Bernadotte, upoważniła go do opracowania planu kontroli rozejmu i wydania rozkazu zaprzestania ognia w chwili gdy będzie uważał to za właściwe. Przedstawiciel Izraela sprzeciwił się tej decyzji, przedłużającej wojnę w Palestynie, uważając, że wpierw należało wydać rozkaz zaprzestania ognia, a dopiero potem ustalić system kontroli.

W środę wieczorem Rada Bezpieczeństwa kontynuowała debatę nad sprawą Palestyny.

Raz jeszcze — oświadczył delegat Izraela Eban — postawa Rady Bezpieczeństwa zmusza nas do kontynuowania walki. Zastrzegł się on przeciwko ciągłemu niewyznaczaniu przez Radę dokładnej daty zaprzestania ognia. Mimo, że formalne głosowanie nie miało jeszcze miejsca, Rada Bezpieczeństwa przychyliła się do propozycji delegata Syrii El Khoury by wezwać hr. Folke Bernadotte do ustalenia „możliwie najwcześniejszego terminu przerwania działań wojennych".

W czasie debaty nadszedł jednak telegram od Bernadotte nie obiecujący szybkiej akcji w tym względzie.

Hr. Bernadotte zwrócił się do Rady Bezpieczeństwa z prośbą, by pozostawiono mu wolną rękę dla oznaczenia dokładnej godziny, w której rozkaz zaprzestania ognia obowiązujący dla obu stron walczących ma wejść w życie. Podkreślił on, że zorganizowanie odpowiedniej kontroli na frontach będzie wymagało kilku dni i zwrócił uwagę, że kontrola na wszystkich frontach jest konieczna jeżeli postanowienie o zawieszeniu broni ma być rzeczywiście przestrzegane.

Delegat Izraela Eban oświadczył wówczas przy poparciu USA, że pierwszą rzeczą winno być zaprzestanie ognia o dopiero następną—ustalenie systemu kontroli. Arabom chodzi widocznie o uzyskanie dalszej zwłoki.

Rada zażądała od mediatora Bernadotte niezwłocznego przedłożenia planu kontroli wykonania warunków rozejmu i upoważniła go do wydania rozkazu zaprzestania ognia w chwili, gdy będzie uważał to za wskazane.

Na posiedzeniu czwartkowym Rada kontynuuje debatę nad sprawą realizacji rozejmu — **podczas gdy w Palestynie trwają walki.**

Sytuacja na frontach Palestyny przedstawiała się w czwartek po południu, według relacji agencji Reutera, następująco:

Front południowy

Ataki lotnictwa egipskiego na stanowiska wojsk żydowskich w okolicy Negbah w rejonie Negev (południowa Palestyna). Wojska egipskie znajdują się 32 km. na południe od Tel-Avivu.

Samoloty irackie zbombardowały fabryki w Petah Tiqua, 8 klm. na wschód od Tel-Avivu. Oddziały irackiej piechoty zmotoryzowanej atakowały Nathanię, 20 km. na północ od Tel-Avivu.

Front północny

Wojska żydowskie posunęły się naprzód, zdobywając kilka stanowisk arabskich na drodze Nathania — Tulkarm. Cała zachodnia Galilea znajduje się w ręku wojsk żydowskich.

W. Brytania wydała zakaz wywozu broni

Agencja Reutera donosi, że brytyjskie ministerstwo handlu ogłosiło zakaz wywozu z Wielkiej Brytanii wszelkiego rodzaju broni na Bliski Wschód.

Komunikat ministerstwa handlu wylicza długi szereg rodzajów broni, poczynając od samolotów, a kończąc na środkach wybuchowych i gazach bojowych, podpadających pod zakaz. Krajami, w stosunku do których obowiązuje zakaz są: Egipt, Irak, Palestyna, Transjordania, Syria, Liban, Arabia **Saudyjska i Jemen.**

Koleje wykonały 105 proc. planu

Polskie Koleje Państwowe załadowały i przewiozły w maju br. 462.734 wagonów towarowych, zamiast planowanych 439.000 wagonów, wykonując w ten sposób plan w 105,3 proc.

W styczniu br. PKP wykonały plan przewozów w 107 proc. w lutym w 104 proc., w marcu w 109 proc., w kwietniu 109,9 proc.

Komisja Sejmu omawiała sprawę konwencji kulturalnych

W dniu 3 b. m. odbyło się w Sejmie, pod przewodnictwem tow. posła Dobrowolskiego (PPS) posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych, poświęcone rządowym projektom ustaw o ratyfikacji konwencyj kulturalnych z Węgrami i Rumunią. W dyskusji posłowie, zabierający głos, podkreślali doniosłość tych umów.

Poza tym postanowiono zwrócić się do ministra Spraw Zagranicznych Modzelewskiego, z prośbą o przedstawienie na jednym z najbliższych posiedzeń Komisji całokształtu sytuacji międzynarodowej, ze szczególnym uwzględnieniem spraw polsko - czechosłowackich.

Kabaciński nie zabił inspektora Duvernois

PARYŻ (PAP). „Gazeta Polska" zamieściła artykuł w sprawie Polaka Kabacińskiego, zasłużonego członka Ruchu Oporu, skazanego przez sąd francuski na śmierć za zabójstwo inspektora Duvernois. Autor artykułu przytacza liczne rozmowy z Francuzami, którzy dobrze znali Kabacińskiego. Wszyscy wystawiają mu jak najlepsze świadectwo. M. in. górnik Charles Bousin z Sautnerets, Komendant organizacji Ruchu Oporu FTP na okręg Montceau-le - Mines, oświadczył, że Kabaciński był dobrym żołnierzem. Nie obawiał się nigdy niebezpieczeństw. Wykonywał zawsze wszystkie polecenia swych dowódców. Kabaciński na pewno nie zabił Duvernois, ponieważ nigdy tego rodzaju rozkaz nie został do niego skierowany. Będąc w więzieniu, Kabaciński nie chciał przyjąć adwokata. Uważał, że człowiek niewinny nie ma potrzeby się bronić. Jego adwokat został wyznaczony z urzędu".

Bousin powiedział ponadto: „Istnieją podstawy do przypuszczenia, że Duvernois został zabity przez innego Polaka, niejakiego Stanisława Kuca".

Również zdaniem wielu innych wybitnych przywódców Ruchu Oporu, Kabaciński nie popełnił zarzucanej mu zbrodni.

Nowy ambasador Czechosłowacji w Warszawie



Rząd Czechosłowacji mianował nowego ambasadora CSR przy rządzie polskim. Na zdjęciu: ambasador Franciszek Pisek, na lotnisku na Okęciu. (Foto SAP)



Nr 152 Warszawa, 4 czerwca 1948 r. Rok 54

Koncesje z bezpieczeństwa

JUTRO mija trzy lata od dnia, w którym Sojusznicza Rada Kontroli objęła władzę nad czterema strefami okupacyjnymi w Niemczech. Był to okres, gdy do pracy dziennikarskiej należało rejestrowanie radosnych faktów: Goering, Kesselring, Kaltenbrunner, Rosenberg, znajdowali się już pod kluczem, Himmler popełnił samobójstwo, wiedząc, że nic go poza stryczkiem nie czeka, w Oświęcimiu właśnie bawiła wycieczka angielskich uczonych, a w Paryżu de Gaulle zapewniał Francuzów, że... upaństwowi wielki kapitał.

Niebawem miała się rozpocząć konferencja Wielkiej Trójki w Poczdamie, a w San Francisco przygotowywano się do oficjalnego przyjęcia Karty Narodów Zjednoczonych. Zmęczeni, wyniszczeni Europejczycy strząsali ze siebie koszmarne przeżycia wojenne, myśląc o pracy nad odbudową swych gospodarstw.

Patrząc na wydarzenia sprzed trzech lat nie sposób oprzeć się wrażeniu, że należą już one do historii. Cóż bowiem zostało z powszechnego wówczas przekonania, że przed odbudową Niemiec będą musiały być odbudowane inne kraje europejskie, że długie lata, t.j. dopiero po całkowitym zdenazyfikowaniu, zdemilitaryzowaniu i udemokratycznieniu Niemiec, będą one mogły wrócić do rodziny narodów.

WCZORAJ zamieściła prasa komunikat o zakończeniu i wynikach konferencji londyńskiej. Obrady trwały trzy miesiące, w niezwykle ciężkiej atmosferze, jak przyznaje prasa brytyjska, i wreszcie „uzgodniono" zalecenia dla sześciu państw, biorących udział w konferencji.

Szczegółowe sprawozdanie jeszcze się opracowuje. Z komunikatu jednak wiadomo, że postanowiono utworzyć państwo zachodnio-niemieckie, że konstytuanta będzie powołana już 1 września r.b., że jeszcze w tym miesiącu przeprowadzona będzie reforma walutowa i że kontrolę nad Zagłębiem Ruhry sprawować będzie organizacja złożona z przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji, Beneluxu i Niemiec Zachodnich. Ta ostatnia decyzja miała być koncesją dla Francji.

Koncesja to bardzo mizerna, jeśli się zważy, że każde z państw będzie dysponowało trzema głosami (Benelux uważane jest za jedno państwo), czyli Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i oczywiście Niemcy Zachodnie przegłosują w każdej sytuacji Francję, Belgię, Holandię i Luksemburg. Trzy miesiące opierała się Francja anglosaskiemu dyktatowi, aby skapitulować za cenę pozoru kompromisu.

OPOZYCJA Francji miała na celu zapewnienie bezpieczeństwa Francji od agresji niemieckiej i zapewnienie sobie z Zagłębia Ruhry węgla, koniecznego dla uruchomienia w pełni własnej produkcji. Bezpieczeństwo Francji ma zapewnić oświadczenie, że Amerykanie nie prędko opuszczą Niemcy, a dostawy węgla — ma jakoby zagwarantować zasiadanie w organizacji kontroli Zagłębia Ruhry. Zasiadanie, nie — decydowanie.

Prasa amerykańska nie tai, że poważne koncesje ze strony francuskiej umożliwiły pełny udział Niemiec w t. zw. europejskim programie odbudowy. Toteż z ciężkim sercem stawał minister Bidault przed komisją spraw zagranicznych Zgromadzenia Narodowego, od której usłyszał słowa potępienia za niedostateczne informowanie parlamentu o przebiegu obrad konferencji londyńskiej.

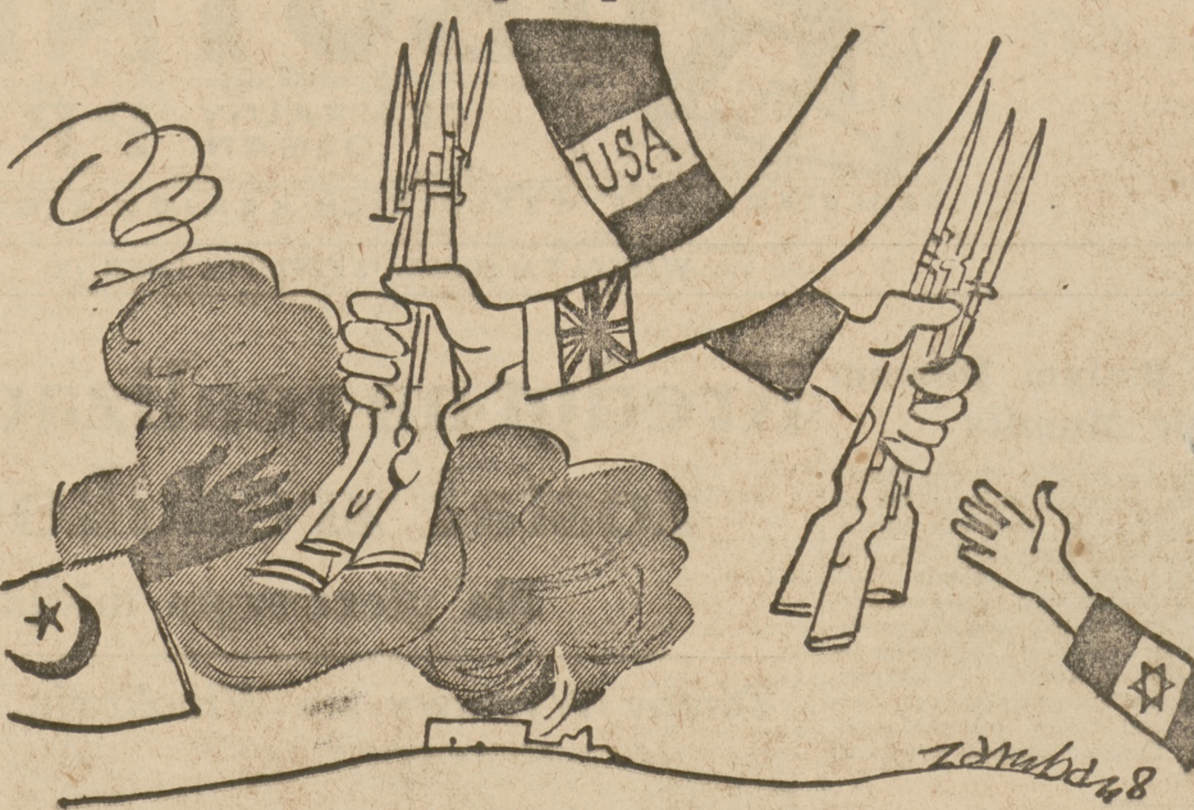
Sytuacja we Francji jest tak naprężona, że rząd ma zdecydować na wtorkowym posiedzeniu, czy postawić w parlamencie kwestię zaufania. Czy je otrzyma? Sądząc z głosów prasy, francuska opinia publiczna jest jednolita w atakach na rząd. Trzeba było, aż interwencji ambasadora Stanów Zjednoczonych w Paryżu, Caffery, który zaprotestował przeciwko atakom prasy francuskiej na konferencję sześciu oraz głosom potępiającym ustępstwa rządu francuskiego. Pan ambasador poczuł się już w Paryżu gubernatorem, który może do Francji przenosić praktykę... komisji badania działalności antyamerykańskiej.

Przebieg posiedzenia rady ministrów, a następnie Zgromadzenia Narodowego zapowiada się burzliwie. Kto będzie głosował za przyjęciem „zaleceń" narazi się na niewątpliwą utratę głosów swych dotychczasowych zwolenników. Jak się zachowają socjaliści, jak lewe skrzydło MRP — oto pytania, na które niełatwo odpowiedzieć.

RÓWNIEŻ prasa brytyjska przyjęła chłodno wiadomość o wynikach konferencji londyńskiej, ograniczając się jedynie do podania tekstu komunikatu. Nie wiadomo dokładnie, jakich „argumentów" użyto w celu uzyskania zgody na podział Niemiec i odbudowę Niemiec Zachodnich. Jedno wiadomo z pewnością: osiągnięto t. zw. kompromis dzięki koncesji z własnego bezpieczeństwa państw europejskich, biorących udział w konferencji sześciu.

Przed trzema laty zagadnienie zabezpieczenia się przed agresją było aksjomatem, który nie podlegał dyskusji. Dziś, jak widzimy, sprawa ta jest przedmiotem kompromisu.

Współpraca



Anglo - amerykańska współpraca nad utrwaleniem pokoju w Palestynie.

Rys. Jerzy Zaruba

Marshallowskie wiatry nad fiordami
Kłopoty z „blokiem" skandynawskim

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Sztokholm, w maju.

Jak już o tym pisaliśmy niedawno w sprawozdaniu z Kongresu socjaldemokratycznej partii szwedzkiej, delegacje Norwegii i Danii na ten Kongres były nad podziw liczne i mocno obsadzone. Przewodniczący partii szwedzkiej, premier Tage Erlander, miał okazję spotkać się ze swymi kolegami: duńskim Hedtoftem i norweskim Gehrardsenem. Rozmowom ich asystować mógł szwedzki socjalista, min. spraw zagranicznych, Unden, a również jego niesocjalistyczny kolega duński — Rassmusen, który „prywatnie" bawił w Sztokholmie. Ten zjazd polityczny — pod pretekstem Kongresu — wzbudził sensację. W kuluarach Kongresu, parlamentu — na spotkaniach dziennikarskich spekulowano: co to znaczy? Wobec tego, że Norwegia już dawno chwieje się w swej neutralnej postawie, a Szwecja uparcie przy niej obstaje — przypuszczano, że przy okazji Kongresu trzej partnerzy spróbują znaleźć kompromis.

Trzy Pytie

Jak kompromis ten miał wyglądać — z prasy sztokholmskiej trudno by się domyśleć. Dla jednych oznaczało to zerwanie Szwecji z neutralnością i przyłączenie się całej Skandynawii do bloku zachodniego. Dla drugich — ustąpienie Norwegii z jej prozachodnich dążeń, za cenę utworzenia neutralnego bloku „nordyckiego" (ustępstwo na rzecz Szwecji). Inni wreszcie przepowiadali ustąpienie Szwecji z „integralnej" neutralności — za cenę stworzenia bloku północnego, będącego zamaskowanym przyłączeniem się do Zachodu (ustępstwo na rzecz Norwegii). Przemówienia kongresowe premierów: Erlandera, Hedtofta i Gehrardsena — nie potwierdziły jednak tych proroctw.

Premier Erlander w swym przemówieniu powitalnym zwrócił uwagę na to, że w dzisiejszej atmosferze naprężenia międzynarodowego — współpraca krajów północnych zaczyna być ściślejsza. „Ważnym zadaniem staje się obecnie sprawdzenie, czy — zaufanie, przyjaźń i szacunek mogą być podstawą praktycznej współpracy. Oczywiście, powstają tu trudności, które wspólnymi siłami możemy przezwyciężyć".

Nie dalej poszedł premier Hedtoft, który stwierdził, że Danii zależy na połączeniu sił narodów północnych, celem wzmocnienia ONZ, jako instrumentu pokoju.

Jeden tylko premier Gehrardsen podkreślił, iż oprócz współpracy gospodarczej, poruszono ostatnio sprawę współpracy wojskowej.

O czym mówili premierzy poza Kongresem?

„Przemówienie min. spraw zagranicznych, Undena, uchyliło tylko część zasłony. Unden stwierdził, że — mimo istniejących różnic zdań w partii — Szwecja chce pozostać poza wszelkimi blokami wielkomocarstwowymi, że nie chce wchodzić w żadne pośrednie kombinacje, które by ją do takich bloków zbliżyły i, że myśl o bloku północnym — jako regionalnym w ramach zachodniego — jest nie do przyjęcia. Na tym więc odcinku sprawa na razie została wyjaśniona. W dalszym ciągu jednak — Unden powiedział dość zagadkowo — że sprawa bloku północnego, który by powstał dla obrony swej neutralności — jest „interesująca". Jeżeli przy bliższych badaniach okaże się, że współpraca militarna po tej linii jest możliwa i zgodna z neutralną polityką Szwecji, to Szwecja chętnie współpracę taką nawiąże. Wydawało by się więc, że rację mają ci, którzy prorokowali, że Norwegia ustąpi ze swego prozachodniego stanowiska za cenę północnego bloku militarnego.

Krok naprzód — dwa w tył...

„Ny Dag", komentując wyjazd prem. Gerhardsena, który nastąpił zaraz po przemówieniu min. Undena — pisze, że pojechał on złożyć sprawozdanie z rozmów sztokholmskich — Churchillowi, który właśnie bawił w Oslo. Dla innych wyjazd ten oznaczał demonstracyjne wyrażenie niezadowolenia ze stanowiska zajętego przez Undena.

Wydaje się, że sztokholmskie spotkania nie rozwiązały napięć pomiędzy Szwecją a Norwegią i że duńskie pośrednictwo na razie nie pomogło. Szwedzi zdają sobie sprawę z tego, że „blok nordycki" jest wstępem do „bloku zachodniego" i, że tak będzie on oceniany. Unden, który jest specjalistą od zwlekania, przynaglony przez część swych prawicowych towarzyszy, którzy by chętnie znaleźli się w jednym obozie z Beneluxem pod warunkiem, że nikt ani w kraju, ani za granicą, nie będzie o tym wiedział — idzie o krok naprzód w tym kierunku, ale chętnie, gdy tylko może — cofa się. Norwegowie, którzy zaangażowali się już poważnie w kierunku na Zachód, ale chcieliby po drodze tej iść w towarzystwie swych skandynawskich siostrzyc — wahają się przed ostateczną decyzją.

Na razie więc wszyscy czekają. Zarówno Szwedzi, jak Norwegowie i Duńczycy. Szykuje się już następny zjazd w Kopenhadze, nowe rozmowy, nowe kombinacje. Jeżeli jednak Szwedzi zdołają utrzymać ster swych spraw we własnych rękach — blok nordycki, militarny, polityczny, czy nawet gospodarczy, nie łatwo dojdzie do skutku.

ANTONI KOS

Problemy Sejmu

Jerzy Rawicz

Zainteresowanie opinii zagadnieniami naszego parlamentaryzmu ogranicza się najczęściej do plenarnych posiedzeń Sejmu. Jest to o tyle niesłuszne, że nasz dzisiejszy Sejm pracuje najintensywniej raczej nie podczas posiedzeń plenarnych, ale na komisjach sejmowych, przygotowujących projekty ustaw. Projekt ustawy, który wraca do drugiego i trzeciego czytania na plenarne posiedzenie, jest już wszechstronnie „przemaglowany" przez członków Komisji, zgłoszono już do niego poprawki i zmiany i najczęściej uzgodniono je między przedstawicielami poszczególnych klubów.

Czy jest to dobry system? Ludzie przywykli do parlamentu z okresu przedsanacyjnego pamiętają głośne starcia na plenum, których dzisiaj nie ma, pamiętają częste awantury w Sejmie, których dzisiej nie ma — i dlatego skłonni są mówić, że dzisiejszy Sejm jest nudny. A poza tym większość prorządowa jest tak wielka, że właściwie uchwala wszystko to, co uważa za stosowne — powiadają.

Cóż? Jeśli się sądzi, że awanturniczość parlamentu rozstrzyga o jego wartości, to mają rację ci, którzy mówią, że dzisiejszy Sejm jest nudny. Nasz Sejm Ustawodawczy jest o tyle „nudny", o ile „nudny" jest każdy warsztat pracy — bo Sejm jest dziś po prostu warsztatem pracy ustawodawczej. Sejm jest mniej efektowny aniżeli dawniej, ale za to bardziej efektywny. Niezapominajmy np., że w ub. roku Sejm opracował i uchwalił dwa budżety roczne, co było niemałą pracą. Właśnie czynnik efektywnej pracy rozstrzyga w dzisiejszym polskim Sejmie, i dlatego też ciężar prac przesunął się z plenarnych posiedzeń na komisje.

W naszej dobie nie ma wszechstronnych Arystotelesów, nawet wśród posłów. Są posłowie, którzy znają się na jednym zagadnieniu, a nie znają się na innych. Komisje sejmowe składają się właśnie z posłów — specjalistów w danym zakresie np. Komisja Prawnicza i Regulaminowa grupuje prawników, a Komisja Kultury i Sztuki — posłów — literatów, ludzi, mających w swoim życiu zawodowym do czynienia z danym zakresem zagadnień. Zrozumiałą jest rzeczą, że dyskusja o prawie wśród prawników jest prostsza, jaśniejsza i bardziej celowa, aniżeli dyskusja na ten temat wśród lekarzy. Na plenum sejmowym są zarówno prawnicy, jak i lekarze, na komisji są prawnicy lub lekarze, omawiający problemy w których są „specami".

Bardzo ciekawą i słuszną analogię przeprowadził na ten temat w rozmowie ze mną nasz delegat do Rady Bezpieczeństwa, przewodniczący ZPPS tow. Oskar Lange. Pozwalam ją sobie tutaj przytoczyć: jak długo w Organizacji Narodów Zjednoczonych mocarstwa dochodziły do porozumienia ze sobą i prace Komisji przynosiły konkretne wyniki, tak długo plenarne posiedzenia ONZ były krótkie, owocne i raczej formalne. Z chwilą, kiedy zarysowały się sprzeczności między mocarstwami, posiedzenia plenarne O. N. Z. zaczęły się przeciągać w nieskończoność i nie przynosiły pożądanych wyników, choć dla miłośników widowisk były one bardziej „zajmujące". Analogia mówi za siebie.

Stwierdziliśmy, że ciężar prac Sejmu przeniósł się na komisje. W związku z tym powstaje konieczność właściwej informacji opinii o ich pracach. Niestety, w naszym Sejmie obowiązuje jeszcze przestarzały dziś przepis o niedopuszczeniu przedstawicieli prasy na posiedzenia komisyjne. Wydaje mi się, że wobec nowej sytuacji należałoby przepis ten zmienić.

Dla zilustrowania prac komisyjnych dodajmy, że „najważniejsza" Komisja — Skarbowo-Budżetowa odbywa rocznie normalnie około 50 posiedzeń, przepracowując przede wszystkim budżet Państwa. Pracowita w naszych warunkach jest również Komisja Planu Gospodarczego, debatująca nad Planem Inwestycyjnym i Narodowym Planem Gospodarczym (ok. 20 posiedz.), pracują owocnie komisje: prawnicza, kultury i sztuki, zagraniczna, przemysłowa. To są „najpilniejsze" komisje. Zrozumiałe, że ze względu na zakres zagadnień, nie wszystkie komisje mogą również często zbierać się, niemniej jednak wydaje się konieczną intensyfikacja prac niektórych komisji spośród pozostałych. Po prostu nie wszystkie komisje przejawiają inicjatywę w tej samej mierze, niektóre np. mało interesują się zagadnieniami terenowymi.

I tu przechodzimy do następnego zagadnienia. W nawale prac ustawodawczych część posłów niedostatecznie pamięta o konieczności utrzymania ścisłego kontaktu z terenem, z wyborcami.

Wydaje mi się, że przywrócenie tego kontaktu, zaznajomienie się z problemami i bolączkami wyborców jest obowiązkiem każdego posła. Nie wystarczy raz na pół roku pojechać, wygłosić przemówienie i wrócić, trzeba poznać teren, porozmawiać z ludźmi, zapoznać się z odbudową, przemysłem, wsią itp. To jest bardzo ważna rola posła.

W zakresie prac ściśle sejmowych obecny Sejm ma jeszcze przed sobą, prócz bieżących zagadnień, kilka zasadniczych prac ustawodawczych. Kapitalnym zagadnieniem Sejmu Ustawodawczego będzie uchwalenie nowej Konstytucji. Poza tym będą jeszcze opracowane: ustawa o Najwyższej Izbie Kontroli, Ustawa Samorządowa. Sejm będzie musiał uchwalić również swój regulamin.

W ciągu dwuletniej pracy nasz Sejm wykazał, że jest parlamentem dobrze i sprawnie pracującym, zespołem ludzi na poziomie. Mimo przeszkód i jałowych demonstracji grupy Mikołajczyka w pierwszym okresie, Sejm wywiązał się ze swych poważnych zadań, wykazał dojrzałość. Sądzić w związku z tym należy, że rozwój naszego parlamentaryzmu pójdzie właśnie w kierunku zmniejszonego dekretowania na rzecz wnoszenia przedłożeń rządowych do rozpatrzenia Sejmowi.

Wreszcie chciałbym przy okazji podkreślić jeszcze dwa momenty: jak w każdym parlamencie świata, tak i u nas, Sejm składa się z wybitniejszych i mniej wybitnych jednostek. Czy nie było by jednak wskazane „uintensywnienie" posłów „z tylnych ław". Kluby często posługują się w pracach parlamentarnych tymi samymi wypróbowanymi ludźmi, zdolnymi mówcami. Wdaje mi się, że należało by dopuścić do głosu i tych „milczących".

Druga sprawa: dobrze się składa że coraz więcej posłów wygłasza, a nie czyta swoje przemówienia. To jest słuszny zwyczaj, wymagający od posła dokładniejszego opanowania tematu.

Rzuciłem kilka uwag na temat prac Sejmu, nie roszcząc sobie oczywiście żadnych pretensji do wyczerpania tematu.

Zagadnienia te nasuwają się, kiedy z loży prasowej śledzi się prace Sejmu. Loża prasowa jest umieszczona nad salą sejmową, widać stamtąd jednak dobrze, widać całość obrazu.

Przed stu laty w Neue Rheinische Zeitung
Organ der Demokratie.

Nr 4. 4 CZERWCA 1848 R.

Praga, 29 maja. Prezydent gubernialny hrabia Leo Thun postanowił w porozumieniu z pozostałymi nadrzędnymi władzami czeskimi, powołać prowizoryczny rząd. W ten sposób Czechy otrzymają nareszcie silny i zdecydowany rząd.

W skład rządu wchodzą wyłącznie przedstawiciele Partii Czeskiej, i to jest dobrze, ponieważ jest to jedyna energiczna partia, która zrobiła coś dla wyzwolenia kraju, podczas, gdy Niemcy skarżą się i jęczą i są zbyt słabi, aby coś uczynić. Wkrótce, mamy nadzieję, oderwiemy się w zupełności od znienawidzonej Austrii.

Cała Praga wiwatowała. Straż objęła przy okrzykach tłumu wartę przed ratuszem, do którego udał się rząd prowizoryczny.

Na marginesie

„Kosmiczna" klęska

Spóźniamy się prawie wszyscy. Na konferencje, zebrania, spotkania urzędowe, wreszcie — prawie wszyscy spóźniamy się do normalnych codziennych zajęć, chociażby nawet tylko o takie zwykłe, skromne pięć minut.

Wiele się pisało i pisze o sprawie niepunktualności, a w dalszym ciągu nie widać pod tym względem żadnej poprawy. Bo jeśli nie z własnej winy — to z winy tramwaju, taksówki czy nawet — pociągu — zawsze, w codziennym życiu znajdzie się jakiś „codzienny" powód spóźnienia. A ponieważ robią to prawie wszyscy, więc na ogół, poza przypadkami najbardziej jaskrawymi (opóźnienia półtoragodzinne) — nikt na takie drobiazgi nie zwraca uwagi.

Pięć minut opóźnienia? — Wydaje się to normalnie głupstwem. Ale przepraszam bardzo, jest nas, w państwie polskim 15 milionów obywateli, którzy ukończyli już 18 rok życia. Przypuśćmy, że każdy w dniu na przykład dzisiejszym spóźnił się lub spóźni jeszcze o te właśnie błahe i nic nieznaczące pięć minut. Cóż z tego wynika?

Obliczenie jest bardzo łatwe: stracimy w ten sposób 1:250.000 godzin, to znaczy 52.083 dni, co daje 142 lata. Jeślibyśmy przeliczyli te minuty nie na doby, lecz na dni pracy, tzn. 8-godzinne — wówczas tych zmarnowanych lat pracy byłoby 426...

A wszystko to, jeśli weźmiemy tylko jeden dzień. Gdybyśmy bowiem w ciągu całego roku spóźniali się wszyscy codziennie o 5 minut, wówczas strata wyniosłaby ponad 150 tys. lat pracy.

Liczby te, mimo że, nie są tak znowu duże, to jednak powinny nam coś mówić. Oszczędność czasu — to bardzo wielka oszczędność, śmiem zaryzykować — jedna z najpoważniejszych. A niestety nie tylko tego nie rozumiemy, ale na ogół z lekceważeniem odnosimy się do podobnych rozważań.

„Czas to pieniądz" — time is money — mówią przysłowia. Ale cóż, zwykle przypominamy sobie o nich, pędząc za uciekającym tramwajem, kiedy już jest „trochę" za późno.

Tymczasem nasza niepunktualność zaczyna wrastać do rozmiarów formalnej klęski społecznej, do klęski, którą należy zwalczać tak, jak zwalcza się alkoholizm, czy gruźlicę.

Należy zwalczać, ale jak? Chyba przez założenie specjalnego urzędu do spraw oszczędzania czasu. Tylko kto by wówczas w nim pracował? Kto może powiedzieć o sobie, że jest w stu procentach punktualny?

Jeden z amerykańskich fachowców w dziedzinie organizacji pracy powiedział kiedyś, będąc w Polsce: „gdyby Polacy umieli tak oszczędzać czas, jak oszczędzają stare ubrania i wiele innych drobnych rzeczy, wówczas byliby najbogatszym narodem".

To prawda. Potrafimy wiele oszczędzać, ale nie potrafimy oszczędzać czasu.

Gdybyśmy zaś wszystkie stracone w ten właśnie sposób godziny i lata przeliczyli skromnie na pieniądze (po 40 zł za godzinę) — zaoszczędzilibyśmy cennych dewiz, wydawanych na kupno tego, czego nie „zdążymy" wyprodukować z „braku" czasu.

KART.

KROPKI nad i

LUFTWAFFE UEBER ALLES

Do biur przedstawicielstwa Agencji Żydowskiej w Monachium zgłosili się w tych dniach niezwykli, jak na charakter tej instytucji, goście. Grupa byłych pilotów „Luftwaffe" zgłosiła się na ochotnika do... Armii Izraela.

Chęć odpokutowania zbrodni, popełnionych na narodzie żydowskim, czy też zapach świeżej krwi? Raczej to drugie. Można by znowu „polatać", rzucać bomby zapalające i kosić ludzi z karabinów maszynowych.

Urzędnicy Agencji Żydowskiej wyprosili gości za drzwi. (s)

POLSKA KOLEJ POWOLNA

Rekordy są modne. Zadziwiający rekord osiągnęło dzielne skądinąd PKP na Ziemi Lubuskiej. Na przebycie 70 km, dzielących Gorzów, „stolicę" Ziemi Lubuskiej od powiatowego Świebodzina potrzeba równo 16 godzin, nie wliczając w to czterokrotnych przesiadek, natomiast wliczając piwa maszynisty na stacjach. A więc szybkość przeciętna tamtejszej „kolei żelaznej" wynosi mniej niż 5 km na godzinę. O dobry dziadziu Stevensonie! Jakże niewiele różniła się twoja kolej żelazna od lubuskiej. Oczywiście, na twoją, stevensońską korzyść. (c)

Francji grozi kryzys rządowy po porażce na konferencji londyńskiej

Atak prasy na Bidault za ustępstwa w sprawie Niemiec

W ciągu ostatnich kilku dni we Francji zarysowują się coraz wyraźniej oznaki zbliżającego się kryzysu politycznego. Pozycja ministra Bidault została poważnie zachwiana, w związku z jego polityką w sprawie Niemiec i Palestyny. Jednocześnie zarysowały się poważne rozdźwięki w łonie gabinetu. Prasa paryska oskarża delegację francuską w Londynie o zaniedbanie interesów Francji.

Do prasy przeniknęły wiadomości, świadczące o krytyce, z jaką wystąpili wobec ministra Bidault, członkowie gabinetu. Bidault zażądał zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Rady Ministrów na wtorek przyszłego tygodnia, aby przedstawić motywy, jakie wpłynęły na jego ostatnie posunięcia.

W kołach politycznych w dalszym ciągu utrzymują się uporczywe pogłoski o możliwości ustąpienia ministra Bidault. Jako ewentualnego następcę wymienia się ministra finansów René Mayera.

Komisja spraw zagranicznych Zgromadzenia Narodowego, 14 głosami przeciwko 4 głosom MRP, wyraziła protest z powodu tego, że minister Bidault nie informował komisji o przebiegu konferencji londyńskiej.

Burzliwe posiedzenie gabinetu

Jak donosi Telepress wczorajsze posiedzenie gabinetu francuskiego było niezwykle burzliwe i wykazało głęboką różnicę zdań istniejącą między ministrami.

Pro - gaullistowski minister Gospodarki Narodowej, René Mayer, odrzucił kompromisowe propozycje socjalistyczne, w sprawie zwolnienia pracowników administracyjnych.

Poważny rozłam zarysował się również pomiędzy katolikami i socjalistami w sprawie udzielania przez rząd subwencji szkołom kościelnym, pod płaszczykiem „zapomóg dla Stowarzyszeń Rodzinnych". Socjaliści w związku z wyborami październikowymi pragną za wszelką cenę wzbudzić przekonanie, że są obrońcami szkół świeckich i przeciwników klerykalizmu.

Poza tymi sporami kryje się jednak poważna obawa wszystkich ministrów, którzy zastanawiają się na kogo by zrzucić odpowiedzialność za kapitulację delegacji francuskiej wobec żądań anglo - amerykańskich na konferencji londyńskiej. Jest bowiem rzeczą zupełnie zrozumiałą dla społeczeństwa francuskiego, że decyzje tej konferencji godzą w interesy Francji.

Katolicy i socjaliści w łonie „trzeciej siły" obrzucają się wzajemnymi wyrzutami za zaniedbanie sprawy bezpieczeństwa Francji. Tarcia te staną się niewątpliwie zupełnie jawne, kiedy parlament francuski rozpocznie wkrótce dyskusję nad ratyfikacją decyzji, powziętych na konferencji 6-ciu państw w Londynie.

Prasa paryska o porażce w Londynie

PARYŻ (PAP). — Wyniki konferencji londyńskiej przyjęte zostały z niezadowoleniem przez komentatorów francuskich. Dzienniki podkreślają ustępstwa rządu francuskiego i wskazują na niebezpieczeństwo, wynikające z faktu podziału Niemiec i groźby odrodzenia niemieckiego potencjału wojskowego.

Skrajnie prawicowy dziennik „Aurore" pisze: „Francja poniosła w Londynie porażkę, jakiej od dawna nie zna dyplomacja francuska".

„Figaro" krytykuje ostro rząd francuski za zatajenie prawdy o przebiegu narad londyńskich przed francuską opinią publiczną.

„Franc Tireur" podaje: „Francja skapitulowała na całej linii wobec Stanów Zjednoczonych. Bidault pozwolił anglosasom na rozbicie Niemiec, nie licząc się z konsekwencjami. Zagłębie Ruhry zostało w istocie rzeczy pozostawione kompetencji Amerykanów, którzy jawnie zmierzają do wzmocnienia potencjału przemysłowego Niemiec".

„Epoque" zwraca uwagę na to, że po raz pierwszy w dziejach, arbitrami w sprawie Niemiec są dwa państwa niekontynentalne z pominięciem Francji.

„Combat" wyraża obawę, że Francja wydana została na łaskę amerykańskiej większości parlamentarnej i nacjonalizmu niemieckiego.

Administrator USA w Grecji winien masakry greckich patriotów

Korespondent „N.Y. Herald Tribune" o amerykańskiej wolności prasy

N. JORK (PAP) — Ateński i belgradzki korespondent „New York Herald Tribune" Bigart w liście otwartym skierowanym do swego dziennika oskarżył administratora St. Zjednoczonych w Grecji Dwighta Griswolda, że ma na rękach krew patiotów greckich, rozstrzelanych podczas masowych egzekucji, które w ub. miesiącu wstrząsnęły całym światem.

Bigart stwierdził, że Griswold jest bardzo bliskim przyjacielem Dawida Rentisa, greckiego ministra porządku publicznego, który zarządził egzekucje. Amerykańska misja pomocy — zdaniem Bigarta — dosłownie rządzi Grecją i słowo przestrogi ze strony Griswolda na pewno zapobiegłoby masakrze.

Przypominając, że rozstrzelani trzymani byli uprzednio kilka lat w więzieniu, Bigart obarcza rząd USA odpowiedzialnością za ich śmierć.

W dalszym ciągu Bigart oskarża Griswolda i ambasadę USA w Grecji o wywieranie nacisku na korespondentów celem odwrócenia ich oczu od faktu kasowania w Grecji podstawowych swobód oraz od masowych aresztów i egzekucji.

Korespondent oświadcza, że w okresie gdy Kongres USA głosował nad programem pomocy dla Grecji, szef propagandy misji USA w Atenach prosił go o napisanie o Grecji „czegoś miłego". Tuż przed aresztowaniem redaktorów gazety socjalistycznej w Attyce, misja USA wydała oświadczenie twierdzące, że w Grecji panuje całkowita wolność prasy.

Z kolei Bigart podkreśla, że przedstawicielstwa dyplomatyczne USA w Europie oczekują od korespondentów amerykańskich różnego traktowania wiadomości z Grecji i Jugosławii. Zdaniem niektórych przedstawicieli Departamentu Stanu, korespondenci amerykańscy, informując o sprawach greckich, powinni używać straszaka komunistycznego, co się zaś tyczy Jugosławii pisać o obecnym ustroju jugosłowiańskim jak najbardziej krytycznie i nie zwracać uwagi na konstruktywne reformy. Powiedzenie przez Amerykanina czegokolwiek pozytywnego o Jugosławii uważane jest niemal za zdradę.

Plenum KCZZ zwołane do stolicy na 23 czerwca

Jak się dowiaduje SAP na 23 czerwca zostaje zwołane do Warszawy posiedzenie Plenum Komisji Centralnej Zw. Zaw. Na porządku dziennym posiedzenia znajduje się szereg ważnych spraw. M. in. plenum KCZZ ma: 1) sprecyzować stanowisko ruchu związkowego wobec zagadnień kulturalno - oświatowych, 2) omówić nowe zagadnienia struktury organizacyjnej, 3) wysłuchać sprawozdania przewodniczącego KCZZ, tow. Witaszewskiego z ostatniego posiedzenia wydziału wykonawczego Światowej Federacji Zw. Zaw.

Uroczyste rozpoczęcie „Dni Krakowa"

KRAKÓW (tel. wł.) — Wczoraj w godzinach wieczornych nastąpiło uroczyste otwarcie „Dni Krakowa", którego dokonał Prezydent miasta.

Po ogłoszeniu manifestu na rynek wjechała drużyna lajkonika, który rozpoczął swe tradycyjne harce.

Lajkonik po otrzymaniu haraczu wypił ze starożytnego pucharu na cześć obywateli miasta Krakowa. Potem odwiedził gmach PPS (przedstawiający lajkonika Stanisław Andras jest długoletnim naszym towarzyszem partyjnym), a opuściwszy go udał się na dalsze harce po krakowskim rynku. W ten sposób zostały otwarte szóste z kolei Dni Krakowa, których program jest tego roku wybitnie bogaty. (AL)

Przed zjednoczeniem robotniczych partii CSR

PRAGA (PAP). Prasa cytuje na czołowych miejscach tekst uchwały wspólnego komitetu, złożonego z przedstawicieli czeskiej partii komunistycznej i socjaldemokratycznej, na mocy której połączenie się tych dwóch największych stronnictw politycznych w Czechosłowacji nastąpi uroczyście w dniu 27 czerwca b.r.

ZSRR darował Finlandii część reparacji

SZTOKHOLM (PAP). Z Helsinek donoszą, że ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło, że Związek Radziecki zgodził się na skreślenie 50 proc. niewypłaconych dotąd reparacji wojennych, należnych mu od Finlandii.

Wartość skreślonych reparacji wynosi 70 milionów dolarów.

Wycieczka studentów czechosłowackich w Krakowie

KRAKÓW (tel. wł.) — W Krakowie bawi wycieczka studentów uniwersytetu im. Massaryka w Brnie zaproszona przez koło studentów U. Jagiellońskiego. Goście czechosłowaccy zabawią w Krakowie do 7 czerwca, zwiedzając miasto i jego zabytki. (A. L.)

Dyrektor tramwajów w Bydgoszczy skazany za nadużycia

BYDGOSZCZ — Sąd doraźny w Bydgoszczy skazał na 4 lata więzienia b. dyrektora Tramwajów i Autobusów w Bydgoszczy — Antoniego Patyka, który sprzedał bez zezwolenia uszkodzony autobus za 30 tys. zł., podczas gdy jego wartość sięgała sumy 300 tysięcy zł.

PRZEGLĄD PRASY

O PEWNYM „LUMINARZU"

We wczorajszym „Głosie Ludu" znajdujemy pod powyższym tytułem następujący list czytelnika, Z. Krupińskiego:

Upłynęło już dużo czasu od zajścia, które chcę opisać i nie powracałbym do niego, gdybym nie dowiedział się z prasy („Robotnik", „Głos Ludu") o nieetycznym i — po co owijać w bawełnę — wręcz chuligańskim artykule Jana Huszczy w „Szpilkach".

Pan ten — sądząc z aroganckiego tonu jego utworów — uważa się zapewne za jednego z luminarzy literatury polskiej. Luminarz nie luminarz, ale już sama chociażby przynależność do Związku Literatów zobowiązuje — tak sądzę — do pewnej kultury w zachowaniu się — przynajmniej w miejscach publicznych.

Tymczasem jadąc—było to mniej więcej pół roku temu — do Żyrardowa miałem wątpliwy zaszczyt ujrzeć i usłyszeć próbkę tej „kultury". W przedziale wraz ze mną jechał jakiś jegomość niemożliwie pijany, patrącał wszystkich, szturchał i w ogóle zachowywał się ogromnie agresywnie. Na zwróconą mu — w bardzo zresztą oględny sposób uwagę — wybuchnął stekiem wyzwisk, których ze względu na dobre obyczaje nie mogę zacytować. Ni stąd ni zowąd — bez związku logicznego — zaczął szczególnie pomstować na Polską Partię Robotniczą (zaznaczam, że ja sam jestem bezpartyjny) i to w sposób już nie tylko nieparlamentarny, ale nie do przyjęcia nawet dla najbardziej pijanej i ordynarnej przekupki.

Awantura przybrała rozmiary tego rodzaju, że współpasażerowie zmuszeni byli wezwać milicjanta, który wylegitymował awanturnika i spisał protokół. Był to właśnie JAN HUSZCZA. Protokół niewątpliwie istnieje jeszcze w aktach MO, więc bardzo łatwo jest sprawdzić prawdziwość tego, co piszę.

Jeżeli zaś piszę o tym wszystkim, to dlatego, że sądzę, iż powinny istnieć jakieś sankcje moralne, które by ludziom będącym przedstawicielami i — pożal się Boże — twórcami kultury zabroniły kompromitować już nie siebie, ale grupę — w tym wypadku pisarzy — którą reprezentują. (Nie jestem antyalkoholikiem, więc proszę nie uważać mego listu za apel na temat „zgubne skutki pijaństwa" — raczej należałoby go zatytułować „zgubne skutki braku kultury w ogóle").

Bez komentarzy.

WIEŚCI Z KRAJU

ROZWÓJ BYDGOSZCZY

BYDGOSZCZ. — Pomorska Wojewódzka Rada Narodowa wystąpiła na plenarnym posiedzeniu do Ministra Administracji Publicznej z wnioskiem o zaszeregowanie Bydgoszczy do miast wyższej kategorii. Uzasadnieniem tej uchwały są wielkie osiągnięcia powojenne stolicy Pomorza. Gospodarka w przedsiębiorstwach i zakładach miejskich wykazuje stałe tendencje rozwojowe.

WALKA ZE STONKĄ W WOJ. GDAŃSKIM

GDAŃSK. — W dniu 1 czerwca rozpoczęto na terenie całego województwa poszukiwanie szkodnika ziemniaczanego — stonki.

Pierwszy etap tej akcji potrwa 5 dni. Prowadzi się ją poprzez Komitety Ochrony Roślin przy Zarządach Powiatowych, Miejskich, Gmin i Gromadzkich. W poszukiwaniach bierze udział ogół rolników, ogrodników oraz organizacje młodzieżowe i młodzież szkolna.

LICEUM PRZETWÓRSTWA W TYMBARKU

KRAKÓW — Jedna z największych w Polsce spółdzielni owocarskich „Podhalańska spółdzielnia owocarska w Tymbarku" otwiera z dniem 1 października br. liceum przetwórstwa i handlu ogrodniczego.

Program szkoły uwzględni w szerokim zakresie potrzeby przemysłu przetwórczego w dziale warzywno - owocowym. Szkoła będzie miała charakter koedukacyjny, a nauka w niej trwać będzie 3 lata.

PAMIĘCI PARTYZANTÓW LUBELSZCZYZNY

LUBLIN. — W Lublinie zorganizowano Komitet Uczczenia Pamięci Partyzantów Lubelszczyzny, biorących udział w walkach w szeregach Gwardii Ludowej i Armii Ludowej.

W dniu 13 czerwca br. przybędą do Lublina uczestnicy ruchu oporu z całej Lubelszczyzny, oraz sztafeta z prochami ziemi z terenu walk, stoczonych przez partyzantów Armii Ludowej i Gwardii Ludowej. Urny z ziemią będą złożone w centrum miasta, gdzie zostanie wzniesiony pomnik partyzanta.

DYPLOMY DLA ZASŁUŻONYCH ROLNIKÓW

RZESZÓW — Za organizowanie pracy szarwarkowej, prowadzonej w roku ubiegłym, przy zabezpieczaniu niszczejących urządzeń melioracyjnych w swoich gromadach, minister Rolnictwa i Reform Rolnych — ob. Dąb - Kocioł wyróżnił rolnika Józefa Gąsiora z gromady Przysieki (pow. Jasło) oraz Franciszka Fołtę i Jana Michalskiego ze wsi Długie (pow. Sanok).

Rolnicy ci otrzymali od ministra specjalne dyplomy uznania, które wręczone im zostały przez starostów powiatowych na specjalnych sesjach burmistrzów i wójtów.

W piątą rocznicę żołnierskiej śmierci
Ś. † P.
FELIKSA PENDELSKIEGO
Sierż. pchor. „FELKA", podharcmistrza, dowódcy Grup Szturmowych A. K. „Centrum", drużynowego 80 W. D. H., poległego w akcji „Madryt" 6.VI.43 r.,
odbędzie się Msza Św. o godzinie 8 rano w kościele Zbawiciela.
RODZINA i KOLEDZY

Na stronie

Prawo

Gdzie rekiny rządzą krajem,
przestępcą każdy,
co się zjeść nie daje.

BENEDYKT HERTZ

Budujemy WSPÓLNY DOM

Zbiórka na Fundusz Budowy Centralnego Domu Zjednoczonych Partii Klasy Robotniczej oparta jest na następujących zasadach: dobrowolności, proporcjonalności, ciągłości.

Dolny Śląsk

W dalszym ciągu napływają z terenu Dolnego Śląska deklaracje na budowę Wspólnego Domu. Peperowcy zespołu PNZ w Przemkowie, pow. Szprotawa złożyli deklarację na sumę 112.400 zł.

Koła PPS w Nowej Soli, pow. Kożuchów, obejmujące 271 członków zadeklarowały 224.300 zł. Członkowie kół PPS i PPR Państwowej Fabryki Lniarskiej w Lubawce zadeklarowali 181.000 zł (równowartość jednej dniówki roboczej). 32 peperowców z koła terenowego w Lubiniu zadeklarowało sumę 18.000 zł.

80 członków PPS w pow. Kożuchów zgłosiło 156.300 zł. Członkowie PPR koła robotników rolnych w majątku Przeworno, pow. Strzelin zadeklarowali każdy 1.000 zł.

Rzeszowskie

Jak wynika ze sprawozdania wojewódzkiego komitetu dla spraw zbiórki na Dom Zjednoczonej Partii Robotniczej, członkowie 17 komitetów miejscowych PPR, 2 komitetów powiatowych, 1 fabrycznego z terenu woj. rzeszowskiego, w łącznej liczbie 13.930 osób (w tym 170 bezpartyjnych) złożyli dotąd na Wspólny Dom kwotę 10.773.620 zł.

Spółdzielnia „Spólnota"

Doroczne walne zebranie członków największej w Polsce Spółdzielni Pracy i Użytkowników „Spólnota" uchwaliło jednomyślnie wyasygnować pół miliona złotych na budowę Wspólnego Domu Zjednoczonych Partii Robotniczych.

Lubelskie

Suma zadeklarowanych wpłat na budowę wspólnego Domu Zjednoczonych Partii Robotniczych przekroczyła w woj. lubelskim 16 milionów zł. Przodujące miejsce w akcji zajmują mieszkańcy Lublina, którzy do tej pory zadeklarowali ponad 5 milionów zł. Wśród wpłacających około 10 proc. stanowią bezpartyjni.

Spośród powiatów na pierwsze miejsce wysuwa się społeczeństwo powiatu siedleckiego, puławskiego, lubelskiego, kraśnickiego, chełmskiego, zamojskiego i biłgorajskiego.

W powiecie biłgorajskim, w jednym z najuboższych powiatów Lubelszczyzny, 83 mieszkańców wsi Babice zadeklarowało sumę 25 tys. zł.

Wpłaty

Jak już podkreślano, akcja wpłat zadeklarowanych sum na Wspólny Dom przebiega najsprawniej na terenie Zw. Zaw. Pracowników Pocztowych i Telekomunikacyjnych.

Zarząd Okręgowy we Wrocławiu wpłacił 50.030 zł, Zarząd Okręgowy w Katowicach — 7.000 zł, Zarząd Okręgowy w Szczecinie — 5.400 zł, Zarząd Koła w Wadowicach — 5.000 zł, Zarząd Koła w Oświęcimiu — 1.000 zł, Zarząd Koła Warszawa nr 2 — 10.000 zł, Zarząd Koła Warszawa nr 1 — 7.000 zł, Zarząd Koła Warszawa nr 5 — 5.000 zł.

*

Poza tym na fundusz Budowy Centralnego Domu Zjednoczonych Partii Klasy Robotniczej, wpłynęły następujące sumy:

Od Zarządu Głównego Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Przemysłu Włókienniczego w Polsce — 1.500.000 złotych.

Od I-go Oddziału Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Przemysłu Włókienniczego w Łodzi — 250.000 zł.

Od Okręgowej Komisji Związków Zawodowych w Bydgoszczy — 30.980 zł.

Z dorywczej zbiórki wśród pracowników Zarządu Głównego Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Przemysłu Budowlanego, Ceramicznego i pokrewnych w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej, wpłacono 14.900 zł.

Akademicka młodzież katolicka o wystąpieniu Papieża Piusa XII

ŁÓDŹ. — W siedzibie akademickiej organizacji katolickiej „Caritas Academica" odbyło się zebranie dyskusyjne, poświęcone listowi Papieża Piusa XII do biskupów niemieckich. Obecnych było ponad 300 studentów wyższych uczelni w Łodzi. Zebranie zagaił ks. dr. T. Rostworowski, który wskazał na konieczność dokładnego zapoznania się z treścią listu Głowy Kościoła katolickiego do biskupów niemieckich. Zdaniem ks. Rostworowskiego, niektóre opinie Papieża, wyrażone w omawianym liście, są powodowane tym, że Watykan jest źle poinformowany o rzeczywistym stanie rzeczy.

W żywej dyskusji mówcy podkreślali, że list Papieża do biskupów niemieckich wywołał w całym społeczeństwie polskim rozgoryczenie ze względu na zawartą w nim treść, godzącą w interesy narodu i Państwa Polskiego.

Szczególnie owacyjnie przyjęte zostało wystąpienie prezesa ogólno -polskiego Związku Akademickich kół polonistycznych — Drewnowskiego, który potępił próby fałszywej interpretacji listu papieskiego podejmowane przez niektórych przedstawicieli kleru.

Na zakończenie zebrania studenci uchwalili rezolucję, w której czytamy m. in.: „Stanowisko Głowy Kościoła, wyrażone w wymienionym dokumencie, budzi w polskiej młodzieży, zrzeszonej i niezrzeszonej, zrozumiałe zdziwienie i uzasadniony sprzeciw.

Wszelkie próby ataku na nasze krwią okupione granice na Odrze i Nysie, traktowane być muszą, jako próby solidaryzowania się z rzecznikami odbudowy agresywnych, imperialistycznych Niemiec".

Spółdzielcy polscy pozdrawiają zjazd „Centrosojuzu"

MOSKWA — Zjazd przedstawicieli terenowych organizacji spółdzielczych, zjednoczonych w „Centrosojuzie" zgromadził ponad 500 delegatów, przybyłych z najdalszych stron Związku Radzieckiego. Delegaci wybierani byli stopniowo — przez zgromadzenia dzielnicowe, w których wzięło udział ok. 80 proc. członków, zgromadzenia ogólne i wreszcie zjazdy powiatowe i okręgowe. Zjazd przyjął sprawozdanie z działalności „Centrosojuzu", złożone przez prezesa Chochłowa, uchwalił nowy statut „Centrosojuzu" i nowe zasady organizacji spółdzielczych oraz dokonał wyboru nowych władz centralnych.

W związku ze zjazdem „Centrosojuzu" Centralny Związek Spółdzielczy wysłał depeszę następującej treści: „Prezydium „Centrosojuzu" Moskwa. — Z okazji wyborów Zarządu „Centrosojuzu" spółdzielcy polscy przesyłają swym radzieckim przyjaciołom gorące życzenia powodzenia w pracy spółdzielczej. — Prezes Centralnego Związku Spółdzielczego — Ochab".

Oskarżony Fangor cieszył się sympatią Niemców

W procesie przeciwko 5 spekulantom na czele z osk. Fangorem, którzy dokonywali machinacji z metalami kolorowymi, narażając skarb państwa na milionowe straty, zeznawali oskarżeni.

Szczególnie ciekawe były zeznania głównego osk. Fangora, który starał się wyjaśnić swe postępowanie, a jednocześnie stwierdził, że dopiero w więzieniu zrozumiał, iż dawne czasy kapitalistyczne minęły bezpowrotnie i że źle zrobił działając na szkodę odbudowującego się Państwa Polskiego.

Z kolei składał zeznania osk. Jerzy Piechocki, zatrudniony na kierowniczym stanowisku w centrali surowców hutniczych. Omawia on swe poznanie z Fangorem, przy czym twierdzi, że nie wiedział o tym, iż Fangor dokonuje machinacji ze sprzedażą metali kolorowych.

Następnie sąd przystąpił do przesłuchania dwóch pierwszych świadków. Pierwszym z nich był Taborski z Łodzi, który mieszkał w jednym domu z osk. Fangorem. Wskazywał on na okoliczność zachowania się Fangora w okresie okupacji, stwierdzając, że na podstawie opinii sąsiadów Fangor cieszył się sympatią Niemców. Drugi świadek Romuald Skrobel z Krakowa, jako pracownik składnicy firmy „Polthap" w Krakowie, a następnie magazynier w f-mie „Torpedo" w Katowicach, wyjaśniał, że w przedsiębiorstwie Fangora panowały nieporządki.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Akcja oczyszczania koryta Odry z wraków zatopionego przez Niemców taboru pływającego trwa nieprzerwanie. Dotychczas wydobyto 82 holowniki, 448 barek i 151 innych statków.

Wydobyte jednostki, o ile tylko jest to możliwe ,są pośpiesznie remontowane. Potrzeby transportowe na Odrze rosną z dnia na dzień i w chwili obecnej pływa już po Odrze 175 wyremontowanych barek i 50 holowników. Również pierwsze cze skie jednostki pływające rozpoczęły pracę na Odrze. Intensywnie prowadzony remont zniszczonego taboru jest jednocześnie przygotowaniem do produkcji nowego taboru pływającego, która jedynie doprowadzić może do pełnego rozwiązania problemu transportu zarówno na Odrze jak i na Wiśle (k. w.)

SPADEK PRODUKCJI SAMOCHODÓW W USA

Według danych Związku Przemysłu Samochodowego w Stanach Zjednoczonych produkcja samochodów osobowych i ciężarowych w kwietniu b.r. wynosiła 438.082 sztuk wobec 492.013 w marcu br.

Spadek produkcji spowodowany był zmianą modeli w szeregu zakładach i brakiem surowców i półfabrykatów.

ZAKUPY BYDŁA ROGATEGO W SZWECJI

Zarząd Centralny Państwowych Nieruchomości Ziemskich zakupił w Szwecji pewne ilości bydła hodowlanego, a to 11 buhajów i 591 jałowic rasy czarno-białej oraz 18 buhajów i 267 jałowic rasy czerwonej szwedzkiej. Bydło szwedzkie odznacza się dużą wytrzymałością na ostry klimat. Krowy czarno-białe odznaczają się bardzo wysoką mlecznością, a krowy czerwone dają bardzo tłuste mleko.

Zakupione bydło szwedzkie przyczyni się niewątpliwie do poprawy jakości pogłowia bydła majątków państwowych, co ma ogromne znaczenie dla hodowli bydła w Polsce.

ZWIĘKSZYMY EKSPORT GRZYBÓW

W r. ub. Spółdzielnia „Las" eksploatująca runo leśne — dostarczyła na rynek przeszło 440 ton grzybów. Z tej ilości wyeksportowano 30 ton kurek solonych do Szwajcarii oraz 5 ton suszonego borowika — w paczkach pół kg., do różnych krajów. W r.b. planowany jest zbiór 770 ton grzybów. Na eksport przeznacza się 20 ton suszonego borowika oraz 300 ton solonych kurek do Szwajcarii.

TUR organizuje w całym kraju szkoły pracy społecznej

Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych zorganizowało w całym kraju 18 specjalnych szkół pracy społecznej o poziomie licealnym dla robotników i pracowników umysłowych. Szkoły pracy społecznej przygotowują kadry działaczy społecznych do pracy w organizacjach oświatowych, społecznych, związkach zawodowych, administracji państwowej i samorządowej oraz spółdzielczości.

Okres nauki trwa 3 lata. Program podzielony na 6 semestrów obejmuje 18 godzin nauki tygodniowo. Semestry I i II mają charakter ogólnokształcący, pozostałe zaś uwzględniają specjalizację w zakresie wydziału: administracyjno - samorządowego, spółdzielczego i społeczno-oświatowego. Absolwenci szkół pracy społecznej po zdaniu egzaminów otrzymują świadectwa dojrzałości równoznaczne ze świadectwem ukończenia licealnej szkoły zawodowej.

Do szkół pracy społecznej przyjmowani są kandydaci, którzy ukończyli szkołę powszechną i przekroczyli 21 lat życia. Kandydaci muszą się ponadto wykazać pracą społeczną w jednej z partii robotniczych, bądź w ruchu zawodowym lub spółdzielczości, organizacjach młodzieżowych, ruchu wolnościowym itp.

Kandydaci do szkół winni wnieść podanie, wypełnić kartę ucznia oraz przedłożyć: metrykę urodzenia, świadectwo szkolne, życiorys, świadectwo pracy, polecenie jednej z organizacji (partii robotniczych, organizacji młodzieży, związków zawodowych, Ligi Kobiet, rad narodowych, spółdzielni itp.).

Wzór podania i karty ucznia kandydat otrzymuje w dyrekcji szkoły. Nauka jest bezpłatna. Dyrekcja pobiera od ucznia 300 zł. miesięcznie na pomoce naukowe i wydatki rzeczowe. Kandydaci, na podstawie odpowiednio umotywowanego podania, mogą być częściowo lub całkowicie zwolnieni od opłat.

Szkoły pracy społecznej TUR są zaopatrzone w blblioteki i świetlice. Świetlice prowadzą pracę kulturalno - artystyczną i oświatową (chóry, recytacje, referaty, pogadanki, wycieczki krajoznawcze itd.), zgodnie z zainteresowaniami i uzdolnieniami słuchaczy.

Tow. min. Świątkowski na zjeździe b. wychowanków gimn. w Pułtusku

W okresie odbudowy Państwa i oparcia życia zbiorowego na demokratyczno-ludowych podstawach, jesteśmy częstymi świadkami lub uczestnikami różnych zjazdów. Zdarza się, że nieraz giną w powodzi notatek o zjazdach — wydarzenia naprawdę wartościowe. Jednym z takich zjazdów mało reklamowanych, urządzonych skromnie i bez rozgłosu, był zorganizowany 27 maja 1948 r. zjazd byłych wychowanków gimnazjum w Pułtusku pod przewodnictwem tow. Min. Henryka Świątkowskiego, b. maturzysty tego gimnazjum.

Uczelnia pułtuska należy do najstarszych w Polsce; początki jej sięgają XII w. Miała ona w gronie swych wychowawców i wychowanków wybitne osobistości, jak uczony Jan z Głogowa, niezrównany poeta humanista Maciej Sarbiewski, Piotr Skarga, kanclerz Ossoliński, Wiktor Gomulicki i wielu innych.

Tę chlubną przeszłość szkoły omówił w swym referacie ob. Marian Nałęcz.

Obecny dyrektor ob. Stanisław Biernacki, który w lutym 1945 r. przy pomocy starszego woźnego Sadowskiego zaczął dźwigać z ruin szkołę — przedstawił ogromne wysiłki kierownictwa szkoły w okresie powojennym.

To, co było najlepszego w szkole — demokratyczne tradycje, dyscyplina pracy, walka o awans społeczny, to winno stać się — mówił w swym przemówieniu tow. Min. Świątkowski — ustokrotnioną zasadą w chwili obecnej, realizowaną praktycznie. Ogromny przełom wymaga wytężenia wszystkich sił narodu, robotników przy warsztatach, chłopów na roli, inteligencji pracującej i młodzieży szkolnej.

Tow. Min. Świątkowski wspomniał o okresie, w którym jako wychowanek szkoły organizował w konspiracji koła samokształceniowe, kółka socjalistyczne.

W zjeździe wzięło udział około 300 osób, w tym organizatorzy strajku szkolnego z 1905 r. Jednym z najbardziej wzruszających momentów była owacja zgotowana woźnemu Sadowskiemu, który w 1939 r. ukrył w ziemi dzwonek szkolny i wykopał go po wyzwoleniu, aby własnoręcznie dać sygnał w marcu 1945 r. rozpoczęcia nauki w wolnej już Polsce.

Pułtusk i jego okolica uległy ogromnemu zniszczeniu z powodu hitlerowskiego najazdu.

Uczestnicy Zjazdu wyrazili nadzieję, że władze państwowe w dalszym ciągu będą opiekowały się odbudową tej „polskiej Wenecji".

Najwybitniejsze wynalazki spośród 100 opatentowanych w br.

Urząd Patentowy od początku roku bieżącego do końca maja udzielił około 100 patentów i kilkadziesiąt wzorów użytkowych.

Według opinii fachowców, za najlepsze z nich uznać można następujące:

Wynalazek braci Deny z Katowic — ciekawie pomyślana dętka do opon na koła pojazdu, oraz nowy sposób umieszczania jej w oponie. Ciekawy jest również wynalazek Józefa Gutowskiego — urządzenie do zbierania zanieczyszczeń, powstających w górnej warstwie wody w kotłach parowych, oraz wynalazek Kochanowicza Stanisława — strugarka o prawie dwukrotnie większej wydajności.

Z dziedziny elektrotechniki najwybitniejsze są wynalazki Kielana i Zarembińskiego — zespół szerokotorowych anten i zespół obwodów elektrycznych z falą bieżącą.

Pożyteczny będzie dla naszego przemysłu wynalazek ob. Rynglera z Wałbrzycha — rak odpinany do wyciągania rur z otworów wiertniczych. Ob. Giedliczka z Krakowa opracował praktyczny warsztat tkacki samodziałowy, a Zaremba z Warszawy nowy w pomyśle tłok silnika spalinowego. Na uwagę wreszcie zasługuje wynalazek Witolda Hennela z Gliwic, który sporządził nowe urządzenie do katalitycznego utleniania amoniaku.

Przeładunek węgla w portach polskich w maju br.

GDAŃSK. Według danych działu przeładunków morskich Centrali Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego, w maju br. przeładowano we wszystkich naszych portach morskich ogółem 1.075.780 ton węgla (w kwietniu 1.159.286).

Jest to nieco mniej, niż w miesiącu poprzednim. Zmniejszenie nastąpiło na skutek szalejących na Bałtyku sztormów, które nie pozwalały statkom opuszczać portów.

92 zespoły amatorskie w finale konkursu

W wyniku wojewódzkich eliminacji do finału ogólnopolskiego Konkursu Związkowych Zespołów Teatralnych, który odbędzie się w Warszawie, zakwalifikowano 92 zespoły, liczące razem około 2,5 tys. artystów amatorów. Eliminacje finałowe ze względu na trudności techniczno - organizacyjne odbędą się w dwu terminach: W pierwszej części eliminacyj, które odbędą się w dniach od 20 — 24 czerwca, wezmą udział 44 zespoły teatralne. Część druga eliminacji odbędzie się w terminie późniejszym, jeszcze nie ustalonym.

PCK zorganizował kurs przetaczania krwi

ŁÓDŹ. Polski Czerwony Krzyż zorganizował w Łodzi kurs przetaczania krwi dla lekarzy i pracowników laboratoryjnych z terenu Łodzi i innych miast Polski. 6-dniowy kurs odbywa się przy Łódzkim Instytucie Przetaczania Krwi PCK pod kierownictwem dyrektora Instytutu, dr. Stetkiewicza.

PCK zaprosił znakomitego uczonego, prof. Hirszfelda z Uniwersytetu Wrocławskiego, który wygłosił w ramach kursu dwa wykłady.

Pamiątki z walk w Hiszpanii

Muzeum Wojska Polskiego zwraca się z apelem do wszystkich posiadaczy pamiątek z walk Oddziałów Polskich w Hiszpanii w latach 1936 — 1939 oraz z okresu drugiej wojny światowej z lat 1939 — 1945 r. o przekazywanie ich Muzeum.

Muzeum Wojska Polskiego mieści się w Warszawie, Al. Gen. Sikorskiego Nr. 3.

SPORT

Legia — Polonia 1:0 (0:0)

Napad wojskowych przesądził o zwycięstwie

„Derby" lokalne czyli jak kto woli „święta wojna" odbyła się wczoraj na Stadionie Wojska Polskiego między starymi rywalami o pierwszeństwo stolicy — Polonią i Legią. Ilekroć dochodzi do tego spotkania, odczuwamy lekki niepokój, iż ta „święta wojna" rozegra się w burzliwej atmosferze i z nieprzyjemnym epilogiem. Na szczęście tym razem tak zawodnicy, jak i widownia zdali egzamin sportowej dojrzałości. Zawody mimo, iż stawka była wysoka, rozegrano w przyjaznej atmosferze, a publiczność obiektywnie nagradzała oklaskami dobre zagrania bez względu na to, z której one pochodziły strony.

Na trzy dni przed meczem pisaliśmy, że wynik czwartkowego spotkania będzie stał pod znakiem zapytania i nie radziliśmy nikomu czynić zakładów. Przebieg wczorajszego meczu świadczył o słuszności naszego twierdzenia, albowiem mimo zasadniczej przewagi w polu drużyny wojskowej, gra do ostatniej chwili była otwarta i mimo prowadzenia przez Legię od 12 minuty po przerwie, szala zwycięstwa mogła się przechylić bądź na jedną bądź na drugą stronę.

Zwycięstwo odniosła Legia zupełnie zasłużenie, albowiem miała lepszy napad, którego akcje były płynne. Legia więcej niż Polonia miała dobrych sytuacji, podbramkowych, a jeżeli ich nie wykorzystała, to zasługę ponosi doskonale wczoraj usposobiony Borucz, którego już dawno nie oglądaliśmy w tak dobrej formie. Obrona Polonii w osobie Gierwatowskiego i Pruskiego była wczoraj mniej pewna niż ubiegłej niedzieli na meczu z Tarnovią. Okazuje się, że Gierwatowski jeszcze nie osiągnął swojej pełnej formy. Bardzo dobrze spisał się środkowy pomocnik Polonii Wiśniewski, który skutecznie stopował wyższego o głowę od siebie Grządziela, grającego na środku napadu Legii w miejsce kontuzjowanego Oprycha, wskutek czego główny ciężar pracy w napadzie spoczywał na Górskim i obu skrzydłowych, z których lepszy był Cyganik. Pomoc Legii stanęła na wysokości zadania przy czym należy zaznaczyć, że Milczanowski czyni stale postępy i grę swą dostosowuje do poziomu kolegów ze swojej formacji. Z obrońców Serafin pełnił swe zadanie bez zarzutu, a Skromny kilku brawurowymi wypadami sparaliżował szanse Polonii na wyrównanie.

Jeśli chodzi o Polonię, to w całości wypadła ona niewątpliwie słabiej od swego przeciwnika. W pierwszej połowie do 25 minuty przewaga była po stronie Legii, dopiero później nastąpiła gra otwarta ze zmiennymi atakami, które nie dały żadnego rezultatu. W napadzie Polonii dał się odczuć brak Świcarza, którego zastępowali na zmianę Jaźnicki ze Szczepaniakiem. Niestety Szczepaniak w żadnej mierze już nie był w stanie wypełnić luki po Świcarzu. Prócz niego również słabo wypadł Ochmański i Szularz. Najlepszą formacją Polonii była pomoc i jak już zaznaczyliśmy Borucz w bramce.

Grę rozpoczęła Polonia, ale inicjatywę utrzymuje Legia. Obie drużyny grają systemem WM i dokładnie kryją przeciwników. Legia gra nerwowo zwłaszcza obrońcy, a także i pomocnicy niedokładnie podają piłkę napadowi, tak że wszystkie stają się łupem obrońców Polonii. Dopiero po 15 minutach gry, napastnicy Legii dochodzą do strzałów, które bądź grzęzną w rękach bramkarza, bądź idą na aut. Pierwszy zryw Polonii następuje dopiero w 30 minucie i Jaźnicki na kilka metrów przed bramką z pewnej pozycji fatalnie pudłuje. W kilka minut później znowu Ochmański ma okazję strzelania piłki do bramki, ale piłka idzie na aut. Następnie znowu atakuje Legia i w 37 minucie Cyganik podobnie jak poprzednio Jaźnicki pudłuje z kilku metrów. W minutę później Górski pięknie wypuszcza w „uliczkę" Grządziela i zdaje się, że padnie nieuchronnie bramka, ale w ostatniej sekundzie Szczawiński ratuje sytuację wybijając piłkę na róg.

Do końca pierwszej połowy gra jest otwarta i kończy się wynikiem bezbramkowym. Po przerwie znowu Legia ma więcej z gry i w 12 minucie Górski lekkim strzałem zdobywa pierwszą i jak się okazało jedyną bramkę. Polonia dąży do wyrównania, jednakże akcje jej nie kleją się. Napastnicy zmuszeni są często cofać się pod swoją bramkę. I w tej części gry Borucz demonstruje wysoką klasę, broniąc szeregu ostrych strzałów. Jeszcze w 40 minucie Legia ma możność podwyższenia wyniku przez Górskiego, który znalazł się sam na sam z bramkarzem, ale w zdenerwowaniu piłkę przerzucił przez bramkę. Ostatnie 5 minut gry nie przynosi już zmiany wyniku.

Drużyny wystąpiły w następujących skadach. **Legia:** Skromny, Serafin — Knys, Waśko — Szczurek — Milczanowski, Mordarski — Szaflarski — Grządziel — Górski — Cyganik. **Polonia:** Borucz, Pruski — Gierwatowski, Brzozowski — Wiśniewski — Szczawiński, Szczepaniak — Wołosz — Jaźnicki — Szularz — Ochmański. Po przerwie Jaźnicki grał na prawym skrzydle a Szczepaniak na środku napadu.

Sędziował bezstronnie ob. Bergtal. Widzów około 10 tysięcy. (Ltn.).

Warta i Rymer pokonani Cracovia zremisowała z Tarnovią

Tarnów (tel. wł.). **Cracovia zremisowała dziś z Tarnovią 1:1 (1:0).** Bramkę dla Cracovii zdobył Różankowski I dla Tarnovii Pirych II.

Poznań (tel. wł.). **ZZK — Warta 2:0 (1:0).** Bramki zdobyli Polka i Anioła.

Kraków (tel. wł.). **Wisła — Garbarnia 4:0 (3:0).** Bramki dla zwycięzców zdobyli Kohut i Gracz po dwie.

Katowice (tel. wł.). **Ruch — AKS 2:0 (1:0).** Bramki zdobyli Alszer i Cieślik.

Łódź (tel. wł.). **ŁKS — Widzew 6:2 (4:1).** Bramki dla ŁKS zdobyli Janeczek 3, baran 2 i Łuć jedną. Dla Widzewa Fornalczyk i Gbyl.

Bytom (tel. wł.). **Polonia (Bytom) — Rymer 3:1 (3:0).** Bramki dla Poloni zdobyli Krępisz dwie, Matyas jedną, dla Rymera Pierchała.

Tabela rozgrywek po dniu wczorajszym

Ruch pkt. 14, strz. br. 35:10, Polonia (B) 13 — 19:16, Legia 12 — 19:13, Crocovia 4 — 19:3, Wisła 9 — 24:16, Polonia (W) 9 — 20:18, Rymer 8 — 22:21, AKS 8 — 14:15, Garbarnia 8 — 11:14, ŁKS 7 — 20:24, Tarnovia 7 — 10:17, ZZK 6 — 12:14, Warta 6 — 12:20, Widzew 2 — 12:36.

Rzeźnicki zdobył mistrzostwo okr. warszawskiego

Wyścig kolarski o mistrzostwo okręgu warszawskiego na dystansie 100 km. wygrał Rzeźnicki (ZZK). W wyścigu nie startowali czołowi kolarze stolicy, którzy przebywają na obozie w Szczecinie.

Wyniki techniczne: 1) Rzeźnicki — 3.04.20, 2) Olszewski (Sarmata), 3) Bukowski (Gwardia). Wyścig dla kartowiczów na dystansie 50 km. wygrał Cuch (Gwardia) w czasie 1,38,04. Wyścig młodzików na dystansie 15 km. wygrał Skibiński w czasie 29,30.

Przetarg nieograniczony Nr 42

Dyrekcja Odbudowy Warszawskiego Węzła Kolejowego — Warszawa, ul. 6-go Sierpnia 37 — ogłasza przetarg na wykonanie instalacji wodociągów, kanalizacji, kuchni, wentylacji i centralnego ogrzewania w domu warsztatowym na Odolanach.

Oferty należy składać do skrzynki ofertowej, umieszczonej w Biurze Dyrekcji, dnia 11 czerwca 1948 r. do godz. 10-ej, gdzie można nabyć ślepy kosztorys i uzyskać bliższe informacje. 4486

CENTRALNY ZARZĄD ENERGETYKI
Zjednoczenie Eenergetyczne Okręgu Radomsko - Kieleckiego
Skarżysko-Kamienna, ul. Konarskiego 12
ogłasza

przetarg nieograniczony

na wykonanie następujących prac przy elektryfikacji wsi województwa kieleckiego:

1) trasowanie, wykonanie planów i wybudowanie z materiałów dostarczonych przez Zjednoczenie, napowietrznych linii elektrycznych o napięciu 33 kV, 15 kV i 6 kV o długości łącznej około 300 km oraz sieci niskiego napięcia o długości około 120 km;
2) wybudowanie według rysunków ZEORK, z materiałów dostarczonych przez ZEORK, napowietrznych stacji transformatorowych na napięcie 33/6/0,4 kV oraz 6/0,4 kV w ilości 35 szt.

Podkładki do ofert oraz wszelkie potrzebne informacje otrzymać można w Wydziale Elektryfikacji Wsi Zjednoczenia Energetycznego w Skarżysku, ulica Konarskiego 12.

Oferty w niefirmowych, zalakowanych kopertach, z napisem: „Oferta na elektryfikację wsi", składać należy w sekretariacie Zjednoczenia w Skarżysku do dnia 15 czerwca 1948 r. do godz. 10-ej. Otwarcie ofert nastąpi dnia 15 czerwca 1948 r. o godzinie 11 w Zjednoczeniu.

Zjednoczenie zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta bez względu na wysokość podanych w ofercie cen oraz prawo częściowego skorzystania z oferty, jak również unieważnienia przetargu bez podania powodów oraz zobowiązania ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań z tego tytułu. 4434

Fabryka Chemiczna M. LESZCZYNSKI i S-ka S. A.

Warszawa, Ogrodowa 32

Bilans na dzień 31. XII. 1947 r.

Nieruchomości	3.715.285.66	Kapitał Akcyjny	1.320.000.—
Ruchomości	1.401.177.—	„ Zapasowy	302.193.11
Gotówka	94.565.—	„ Amortyzacyjny	1.994.750.20
Banki	223.981.75	Wierzyciele	5.225.831.20
Weksle	50.000.—	Akcepty	1.700.000.—
Papiery wartościowe	100.000.—	Banki	28.854.25
Dłużnicy	6.116.026.33	Zobowiązania za 1947 r.	13.319.744.62
Zapas surowców	9.000.354.—	Zysk z lat ubiegłych	7.282.684.92
Wyroby gotowe	8.139.473.80	Rezerwa na pod. doch. 47 r.	1.735.191.62
Wpłac. zal. na pod. doch.	5.810.176.73	Zysk za 1947 r.	2.002.790.35
Sumy przechodnie.	263.000.—		
	34.914.040.27		34.914.040.27

Rachunek Strat i Zysków na dzień 31. XII. 1947 r.

Koszt zuż. sur. i opak.	36.833.732.—	Sprzedaż wyrobów got.	102.417.661.—
Koszty produkcji	18.450.453.26	Zysk na wyrobach gotowych	1.888.195.80
„ administracyjne	16.989.214.—	Niewykorzystane rezerwy	987.076.89
Koncesja	1.517.846.—	Zysk na wykopanych z gruz. masz.	200.500.—
Pod. obrot. za 1947 r.	3.156.938.66	Zysk na odbiorcach	309.—
Koszty Handlowe	5.725.226.96	Amortyz. dopisano w 1946 r.	431.194.28
Straty operacyjne	150.389.—		
Zobowiązania	13.319.744.62		
Rezerwa na pod. doch. 47 r.	1.735.191.62		
Amortyzacje	1.058.936.50		
Podatek dochod. 1946 r.	4.982.474.—		
Zysk za 1947 r.	2.004.790.35		
	105.924.936.97		105.924.936.97

4467

Zakłady Budowy Maszyn i Turbin w Elblągu

PRZYJMĄ OD ZARAZ NASTĘPUJĄCYCH PRACOWNIKÓW:

1. Dla Biura Konstrukcyjnego Turbin Parowych: **INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW** konstruktorów obeznanych z konstrukcją turbin i maszyn parowych. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Turbinowe Zakładów przy Katedrze Turbin Parowych Politechniki Gdańskiej, Gdańsk-Wrzeszcz. Zgłoszenia należy składać do dnia 20 czerwca 1948 r. z adnotacją na zgłoszeniu: „Akcja Turbinowa".
2. **INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW** warsztatowców, obeznanych z ciężką obróbką części maszynowych.
3. Inżynierów i techników obeznanych z odlewnictwem metali i żeliwa.
4. Inżynierów i techników obeznanych z obróbką stali i metali kolorowych.
5. Inżynierów i techników dla biur fabrykacyjnych.
6. **MISTRZÓW** ciężkiej obróbki maszynowej.
7. Mistrzów kowalskich na ciężkie prasy i młoty.
8. Mistrzów odlewniczych na stal i żeliwo.
9. Mistrzów - monterów ciężkich zespołów maszyn.
10. Mistrzów traserskich.
11. Mistrzów dla obróbki termicznej.
12. Mistrzów modelarskich.
13. Mistrzów kontroli technicznej.
14. **RZEMIEŚLNIKÓW** do warsztatów ciężkiej obróbki maszynowej na karuzelówki, wytaczarki, strugarki, wiertarki, tokarki i frezarki.
15. Rzemieślników ślusarskich i monterskich dla montażu ciężkich maszyn.
16. Rzemieślników - traserów.
17. Rzemieślników - odlewników żeliwa i stali.
18. Rzemieślników - formierzy na stal i żeliwo.
19. Rzemieślników do obsługi pieców martenowskich i żeliwnych.

Zgłaszający się będą mieli możność **KILKOMIESIĘCZNEJ PRAKTYKI W POWAŻNYCH ZAKŁADACH PRZEMYSŁOWYCH ZA GRANICĄ.**

Zgłoszenia wymienionych w punktach 2—19, w terminie do dnia 20 czerwca 1948 r. przyjmuje Dyrekcja Zakładów Budowy Maszyn i Turbin w Elblągu, ul. Stoczniowa nr 2.

Na zgłoszeniach należy umieszczać adnotację: „Akcja Turbinowa".

WARUNKI DO OMÓWIENIA INDYWIDULNEGO.

4492 **MIESZKANIE ZAPEWNIONE.**

ZAKŁADY CHEMICZNE „PERSIL"
W BYDGOSZCZY PRZY UL. KRASZEWSKIEGO 20
ogłaszają

przetarg nieograniczony

na wykonanie generalnego remontu komina fabrycznego w wysokości około 55 m.

Wszelkich informacji udziela Dyrekcja Fabryki w Bydgoszczy, przy ul. Kraszewskiego 20, gdzie można otrzymać ślepe kosztorysy.

Oferty w zalepionych kopertach z napisem: „Oferta na generalny remont komina fabrycznego", należy składać do biura fabryki do dnia 21 czerwca br., godz. 10.45, gdzie nastąpi o godz. 11-ej komisyjne otwarcie ofert.

Dyrekcja fabryki zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta bez względu na wysokość oferowanej sumy oraz prawo unieważnienia przetargu bez podania powodów.

ŻYCIE PARTII

Akcja szkoleniowa PPS i PPR

Komitety stołeczne PPS i PPR prowadzą w Warszawie intensywną akcję szkoleniową. W kwietniu istniało na terenie stolicy 17 wspólnych kursów, które zgromadziły 650 słuchaczy. W maju i czerwcu zorganizowano dalsze 53 kursy. W obecnej chwili ponad 3 tys. PPS-owców i PPR-owców objętych jest akcją wspólnego szkolenia.

Dużym zainteresowaniem cieszą się wspólne kursy w ośrodkach fabrycznych. Między innymi kursy takie zorganizowano w fabrykach: Gerlacha, Norblina, Schichta, Marciniaka, Wedla, Pastw. Zakł. Samochodowych, Pastw. Zakł. Optycznych. Również dużą frekwencją słuchaczy cieszą się kursy w Miejskich Zakładach Komunikacyjnych, w Gazowni i Elektrowni oraz u kolejarzy. Wykładowcami są najwybitniejsi aktywiści obu partii.

Akcję szkolenia wykładowców dla kursów partyjnych prowadzi w stolicy Zarząd TUR. TUR przeprowadził już 2 kursy, które ukończyło 120 aktywistów obu partii. 18 maja br. rozpoczęto trzeci kurs, który obejmuje 50 słuchaczy — przyszłych wykładowców.

*

W maju br. na terenie województwa poznańskiego istniało 285 kursów wspólnego szkolenia ideologicznego PPS i PPR. W kursach wzięło udział 18.133 członków obu partii. Prelegentami i wykładowcami było 925 aktywistów.

ZEBRANIA

ODPRAWA W WK PPS

Dn. 7 i 8 bm. odbędzie się w Warszawie przy ul. Lwowskiej 5, odprawa sekretarzy Powiatowych, Miejskich i Fabrycznych Komitetów PPS województwa warszawskiego. Obecność obowiązkowa. Przywieźć sprawozdania ogólne za maj i sprawozdania z akcji zbiórkowej na Wspólny Dom.

ODPRAWA PRZEWODNICZĄCYCH I SEKRETARZY

Dn. 4 bm. o godz. 17 odbędzie się w Stołecznym Komitecie PPS odprawa przewodniczących i sekretarzy Komitetów Dzielnicowych.

DZIELNICA POWIŚLE

W dniu 3 bm. o godz. 16 odbędzie się w lokalu Dzielnicy — Tamka 18 — zebranie Rady Dzielnicowej PPS Powiśle.

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

W czwartek, dnia 3 bm., o godz. 16.30 odbędzie się zebranie Rady Dzielnicy Śródmieście. Referat pod tytułem „Marksizm a rewizjonizm" wygłosi tow. Stefan Matuszewski.

DZIELNICA WOLA

W dniu 3 bm. o godz. 17 w lokalu Dzielnicy PPR. przy ul. Działdowskiej 6, odbędzie się zebranie aktywu PPS i PPR. Obecność wszystkich aktywistów obowiązkowa.

DZIELNICA CZERNIAKÓW

Dn. 4 bm. o godz. 18, odbędzie się zebranie członków Dzielnicy. Referat na temat „Walka z gruźlicą", ilustrowany przeźroczami, wygłosi dr Kuraś.

DZIELNICA GROCHÓW

Dnia 4 bm. o godz. 18 odbędzie się zebranie członków Dzielnicy w lokalu przy ul. Podskarbińskiej 6. Referat na tematy gospodarczo-polityczne wygłosi tow. Dębnicki.

DZIELNICA SASKA KĘPA

W dniu 4 bm. o godz. 19 w lokalu Dzielnicy (ul. Francuska 7), odbędzie się zebranie ogólne z referatem tow. Surkonta na temat „Strategia amerykańska".

DZIELNICA MINISTERIALNA

W sobotę dn. 5 bm. o godz. 15 w sali konferencyjnej SK PPS (Mokotowska 24) odbędzie się plenarne posiedzenie Rady Dzielnicy Ministerialnej.

KONFERENCJA RADY POWIATOWEJ

Warszawski Powiatowy Komitet PPS przypomina o mającej się odbyć w dniu 6 bm. o godz. 10, przy ul. Śnieżnej nr 4, Konferencji Rady Powiatowej.

INFORMACJE

NIEDZIELNA WYCIECZKA

Komisja Kulturalno-Oświatowa Dzielnicy Żoliborz urządza w niedzielę, dnia 6 bm. całodzienną wycieczkę statkiem do lasu w Buchniku (Jabłonna k. Warszawy), połączoną z licznymi atrakcjami. Odjazd statku o godz. 8,30 z przystani na wprost ul. Krasińskiego, powrót o godz. 22. Bilety do nabycia w sekretariacie Dzielnicy od godz. 10—13 i od 16—20 i w Kołach Zakładowych.

WERYFIKACJA NA TARGÓWKU

Komitet wzywa wszystkich towarzyszy którzy jeszcze nie są weryfikowani o przybycie na Dzielnicę. Sekretariat czynny od godz. 10—19.

SPRAWOZDANIA

WSPÓLNE ZEBRANIE GROMADZKIE

Zgodnie z uchwałą powziętą na ostatniej wspólnej odprawie sekretarzy komitetów powiatowych PPS i PPR, we wszystkich gromadach woj. rzeszowskiego rozpoczęła się akcja zebrań organizowanych przez obie partie robotnicze. Ostatnio na terenie wszystkich powiatów tego województwa odbyło się 220 zebrań gromadzkich, na których przy licznym udziale chłopów, prelegenci z ramienia PPS i PPR omówili aktualne zagadnienia gospodarcze i polityczne.

Robotnicy warszawscy przodują w zbiórce na Wspólny Dom

26 674 towarzyszy z PPS zadeklarowało już 45 milionów zł

Warszawa przoduje w zbiórce na Wspólny Dom. Według ostatnich danych 26.674 robotników warszawskich — członków PPS (około 70 proc. ogółu członków PPS w Warszawie) zebrało 45.515.800 zł. Dotychczas średnio na jednego pepesowca przypada suma 1.700 zł. Sprawność przebiegu zbiórki i ofiarność deklarujących pozwala przypuszczać, że suma ta jeszcze wzrośnie.

— Nie ma dotychczas specjalnych różnic w aktywności poszczególnych dzielnic PPS. Wszyscy dają z siebie maksimum wysiłków, aby deklarowanie sum na Wspólny Dom postępowało jak najszybciej i było całkowicie dobrowolne — mówi pełnomocnik PPS dla spraw zbiórki na terenie Warszawy tow. Krawczyk. — Nie mamy ani „nadgorliwców" ani ociągających się. Współpracujemy ściśle z bratnią PPR.

„Luzacy"

Przy bliższym zbadaniu sprawy w terenie, w dzielnicach, okazuje się, że przy praktycznej codziennej robocie zdarzają się kłopoty.

— Najwięcej ambarasu — mówi jeden z towarzyszy Dzielnicy Praga Centralna — mamy z „luzakami". Na Pradze jest wiele drobnych zakładów rzemieślniczych, których właściciele należą do partii „indywidualnie", nie wchodząc w skład żadnego koła partyjnego. Do każdego takiego „luzaka", jak ich nazywamy, trzeba dotrzeć osobiście..

—Do każdego...—mówi nasz rozmówca po namyśle — to może przesada.. Wielu zgłosiło się od razu, deklarując duże sumy. Nieraz byliśmy nawet zaskoczeni hojnością niektórych naszych towarzyszy.

No, ale cóż — przecież po prostu nie wypada zwracać uwagi, żeby dawał mniej. Jak chce — niech daje. Zmuszać go do niczego nie można — kończy z uśmiechem towarzysz z Pragi Centralnej.

Kłopoty z „luzakami" ma także Dzielnica Śródmieście, która mimo wszystko zadeklarowała już 7.290.000 złotych.

Fraget

Do kół partyjnych, które najsprawniej przeprowadziły na swoim terenie akcję zbiórki należy koło przy fabryce Frageta na ul. Elektoralnej 16. 27 towarzyszy z tego koła w ciągu jednego dnia oddało deklaracje na sumę przeszło 130.000 zł.

— To nawet podejrzanie szybko..— prowokujemy tow. Dembskiego z Frageta.

— A nad czym się właściwie, towarzyszu, namyślać? U nas każdy już po przemówieniu tow. Gomułki 30 kwietnia wiedział ile ma dać. Możliwe, że nam tu u Frageta specjalnie łatwo jest zrozumieć znaczenie Wspólnego Domu, bo my sami chcemy i staramy się o to, żeby postawiona i uruchomiona przez nas po wojnie fabryka była naszym małym wspólnym domem. Niestety mamy przeszkody... Więc może dlatego ta zbiórka poszła tak szybko..

Do specjalnie ofiarnych należą także m. in. koło „Trolleybusy" przy ul. Łazienkowskiej i jedno z kół „Mostostalu", w którym 82 towarzyszy zadeklarowało 190.000 zł.

To „między innymi" trzeba specjalnie podkreślić. Na liście kilkuset kół partyjnych z terenu Warszawy, wśród długich kolumn cyfr, określających zadeklarowane sumy, nie można przecież odszukać i wymienić wszystkich najofiarniejszych. Cyfry te będą jednak podstawą do twierdzenia, że najszybciej i proporcjonalnie największej płacą robotnicy.

Na jakieś szczególne przeszkody musiała natrafić fabryka „Norblin" i Gazownia Miejska, z których deklaracje jeszcze nie nadeszły. Zbyt skromnie zadeklarowała jedynie Robotnicza Spółdzielnia Graficzna przy ul. Targowej 80.

Bezpartyjni

Chwali się też towarzyszom z Warszawy, że potrafili zjednać dla budowy Wspólnego Domu około 2.000 bezpartyjnych warszawiaków.

— Jest to specjalny rodzaj agitacji — zwierza się nam jeden z towarzyszy z Dzielnicy Ochota. Trzeba wykazać dużo zdolności dyplomatycznych, żeby nie wypaść wobec bezpartyjnego ani zbyt „groźnie", ani też nie okazać się zastraszonym, który nie wie po co przyszedł. Nie dawno byłem u takiego bezpartyjnego. Obmyśliłem sobie nawet na wszelki wypadek solidną argumentację — ale na szczęście okazała się niepotrzebna. Dał bez namów. Powiedział do mnie tylko.

— Dobrze, że pan przyszedł, bo sam to może wstydziłbym się dać. Ludzie pomyśleliby, że chcę się wam podlizać, albo co. A tak, to prosta sprawa.

— Tak, tak — towarzyszu — kończy mieszkaniec Ochoty. Bezpartyjnych też zaagitowaliśmy. Płacą. I to dobrze..

*

Już na podstawie tych krótkich rozmów z terenu Warszawy staje się jasne, że towarzysze warszawiacy wzięli sobie do serca sprawę zbiórki na Wspólny Dom i dokładają wszelkich starań, aby miała ona przebieg jak najpomyślniejszy.

Brawo towarzysze warszawiacy!

(pe).

Na dawnych terenach lotniska rozbudowują się laboratoria SGGW

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego jest „niezwykłą" uczelnią. Opiekują się nią bowiem aż cztery ministerstwa: Min. Oświaty, Leśnictwa, Rolnictwa i Odbudowy. Trzy pierwsze głównie z tego tytułu, że uczelnia posiada jedyne w Polsce działy i katedry, jak: oddział technologii (obróbki drzewa), studium gospodarstwa domowego, studium rybackie oraz katedrę... architektury krajobrazu. Do ciekawostek SGGW należy także fakt, że na ilość 1400 studiujących, kobiety stanowią tylko 1/3, podczas gdy na innych wyższych uczelniach jest ich prawie połowa.

Potężny, 40-hektarowy obszar, na którym przy ul. Rakowieckiej ulokowała się SGGW, dzieli się na dwie części. W pierwszej, parkowej, którą z powodzeniem ze względu na bogactwo drzew, krzewów i strzyżonych szpalerów, można by nazwać małym ogrodem botanicznym, grupują się kwiaciarnie, szklarnie, zakłady chorób roślin, zakłady chemii rolnej, botaniki, hale uprawy roli i nawożenia itp. W drugiej części pozbawionej drzew wyrasta od jesieni ub. r. miasteczko baraków, w którym mieszczą się pracownie, sale wykładowe, laboratoria, warsztaty doświadczalne, pomieszczenia gospodarcze oddziału technologii drzewa, stacji doświadczalnych maszyn rolniczych i stołówka uczelni.

Tajemnice drzewa

W wielkiej szklarni zakładu chemii rolnej, której odbudowę WDO kończy lada tydzień, zwraca naszą uwagę niezliczona ilość wielkich blaszanych wazonów. We wszystkich zasadzone są pomidory. W każdej grupie wazonów jest jednak inna ziemia, sprowadza się ją z najrozmaitszych okolic Polski i w szeregu doświadczeń stwierdza wpływ składników gleby na jej urodzajność.

Atrakcją oddziału technologii drzewa jest efektowny barak Instytutu Budownictwa Doświadczalnego. Przeprowadza się tutaj obserwacje i doświadczenia dotyczące impregnowania drzewa, zachowania się drzewa w najrozmaitszych konstrukcjach, bada się niszczącą działalność setek gatunków grzybów, żerujących na drewnie.

„Willys" ciągnie.. pług

Niemniej ciekawe eksperymenty przeprowadza się w stacji doświadczalnej maszyn rolniczych. Widzimy więc oryginalny w pomyśle kanał glebowy, po którym wózki elektryczne ciągną pług a precyzyjne aparaty określają wielkość siły, jakiej pług wymaga. W bogato zaopatrzonej hali maszyn rolniczych, stoją rozmaite typy młocarni, siewników, pługów, ciągników, prawie wszystkich znanych fabryk świata.

Tutaj zdają egzamin próbny polskie ciągniki „Ursus". Na przyległym do baraków polu doświadczalnym widać jeszcze świeże ślady ich potężnych kół obok wąskich kolein „Willysa", którego studenci SGGW także zaprzęgli do ciągnienia pługa.

Coraz bliższa ukończenia jest budowa baraków, gdzie ulokuje się stołówka akademicka na 1300 osób, korzystająca dotąd z pomieszczeń w gmachu głównym i zajmująca sale wykładowe. Prawie gotów jest już dwupiętrowy budynek mieszkalny dla rodzin profesorskich.

Całość „miasteczka barakowego" i szklarni przyrzeka WDO oddać uczelni do użytku przed rozpoczęciem roku szkolnego. (Rs)

Występy zespołu im. Piatnickiego w Warszawie

Znakomity rosyjski zespół pieśni i tańca im. Piatnickiego, wystąpi w Warszawie w sali „Roma" w dniach: 7 bm. o godz. 19 (wstęp za zaproszeniami) oraz 8, 12 i 13 bm. o godz. 19, również w sali „Roma".

Przedsprzedaż biletów od 3 bm. w Oddziale Stołecznym Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Al. Stalina 24, w Oddziale Wojewódzkim — Targowa 63, oraz w Księgarni Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Marszałkowska 92, w cenie od 50 — 300 zł.

Odczyt J. Góreckiego

Jutro 4 bm. (piątek) o godz. 19 w sali konferencyjnej PPR, przy ul. Podskarbińskiej 6 na Pradze, odbędzie się odczyt wiceprezesa Ligi do Walki z Rasizmem, tow. Juliusza Góreckiego pt.: „Ku jedności świata". Wstęp wolny.

Loty pasażerskie nad Warszawą

Czy chcesz się przelecieć samolotem? — Jeśli tak, to kup bilet w Ligdze Lotniczej, Warszawa, ul. Nowogrodzka 49 lub w P.L.L. „LOT", ul. Hoża 39 i za 500 zł zobaczysz jak wygląda Warszawa z góry.

Loty pasażerskie samolotami komunikacyjnymi odbędą się dziś, w piątek 4 bm. na lotnisku Okęcie o godz 17. Zbiórka o godz. 16.30 przed gmachem P.L.L. „LOT" — ul. Hoża 39, skąd nastąpi odjazd autobusem P.L.L. „LOT" na Okęcie.

Piorun skosił lipę przy ul. Zamojskiego

Wczoraj, podczas krótkiej, lecz gwałtownej burzy gradowej (grad był wielkości dużego grochu), jaka po południu przeszła nad Warszawą, piorun uderzył w jedną z lip, którymi wysadzona jest ul. Zamojskiego na Pradze. Na szczęście pod drzewem nie było nikogo.

Potężny pień drzewa, rosnącego naprzeciw budynku Teatru Powszechnego, został przecięty na dwie części.

Zgłaszać się po odbiór cytryn

Warszawska Rada Związków Zawodowych wzywa wszystkie Związki Zawodowe i zakłady pracy, objęte rozdzielnikiem cytryn, do natychmiastowego zgłoszenia się po ich odbiór do biura i magazynów Rejonowej Centrali Aprowizacyjnej, ul. Grzybowska Nr 58.

Nieodebranie przydziału do 5 bm Rada Związków Zawodowych uważać będzie za zrzeczenie się przydzielonych cytryn. Cytryny wydawane są codziennie od godz. 8 do 15.

Spółdzielnie pracy zatrudnią bezrobotne kobiety

Sprawa zatrudnienia bezrobotnych kobiet przybiera już konkretne formy. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, Liga Kobiet, oraz coraz liczniejsze spółdzielnie wytwórczości i pracy zdążają do całkowitego rozwiązania tego problemu. Na terenie Warszawy powstał ośrodek szkoleniowy z kursami krawieckimi, garderobianymi i pokrewnymi, mający na celu przysposobienie kobiet do przyszłego zawodu. Na szczególną uwagę zasługuje tu wysiłek organizatorów w t.zw. akcji aktywizacji bezrobotnych kobiet.

Przy ul. Szczęśliwickiej 32/34 powstają konfekcyjne zakłady wytwórcze Spółdzielni Gospodarczej ZWM. Budynki fabryki, która zatrudni 1500 osób są już na ukończeniu. Do pracy w zakładach będą przyjmowani członkowie ZWM, oraz kierowane przez Urząd Zatrudnienia bezrobotne kobiety. Nadzór nad fabryką posiada Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, finansując jednocześnie budowę zakładów.

Podstawowym zadaniem powstałej niedawno Spółdzielni Pracy Usługowej „Pomoc Domowa" jest pośrednictwo przy otrzymywaniu przez niewykwalifikowane kobiety zatrudnienia. Spółdzielnia posiada obecnie 263 członkiń, które zatrudniane są doryweczo przez instytucje państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne. Wynagrodzenie za pracę ustala Spółdzielnia. Spółdzielnia ubezpiecza także swe członkinie na wypadek choroby i kalectwa

W niedzielę „Nagroda Produce"

Zapisy na 8 i 9 dzień wyścigów konnych

W nadchodzącą niedzielę 6 bm. w dziewiątym dniu wyścigów konnych na Służewcu rozegrana zostanie jedna z najciekawszych gonitw klasycznych „Nagroda Produce" dla 3 l. ogierów i klaczy. Będzie to ostatnia próba przed najpoważniejszą gonitwą sezonu — „Derbami". Niedzielny start trzylatków pozwoli na zorientowanie się przy typowaniu ewentualnych zwycięzców w „Derbach".

ZAPISY NA SOBOTĘ 5 B. M.

GONITWA 1 — 60.000 zł dla 4 l. i st. koni arabskich, dyst. 3000 mtr. Frezza, Eleonora, Gadirsalem.

GONITWA 2 — 70.000 zł. Płoty dla 4 l. i st., dyst. 3200 mtr. Wiraż, Lotna II, Phar Lux, Sokół III.

GONITWA 3 — 50.000 zł dla 4 l. i st. koni arabskich, dyst. 2400 mtr. Lektyka, Goplana, Gyurka, Eviva.

GONITWA 4 — 60.000 zł dla 4 l. i st., dyst. 2200 mtr. Chaldea, Prachtkerl, Invasionist, Poświst, Storczyk, Sokół III, Sobiepan II.

GONITWA 5 — 70.000 zł. Handicap dla 4 l. i st., dyst. 2400 mtr. Signor (64 kg), As Dur (54 i pół kg), Carnero (54 i pół kg), Sobiesława (55 kg), Bojar (57 kg), Galanteria, (53 kg), La Fitte II (60 kg), Radca (59 kg), Pampas (56 kg), Wicher IV (59 kg).

GONITWA 6 — nagr. 60.000 zł dla 3 l. koni, dyst. 2200 mtr. Mak, Luks, Czorba, Labor, Drogosław, Eksmisja, Si-Bemol, Wideta.

GONITWA 7 — 50.000 zł dla 4 l. i st., dyst. 2400 mtr. Isthmus, Solfatara, Mara, Gryka, Heban, Syn Puszczy, Koroniarz.

GONITWA 8 — 40.000 zł dla 4 l. i st., dyst. 2600 mtr. Nandu, Orlon IV, Ines II, Astrolog, Honor.

NASZE TYPY

1 — *Gadirsalem.*
2 — *Phar Lux, Wiraż.*
3 — *Eviva, Goplana.*
4 — *Prachtkerl, Chaldea, Storczyk*
5 — *Signor, Radca, Galanteria.*
6 — *Luks, Czorba, Eksmisja.*
7 — *Koroniarz, Heban, Isthmus.*
8 — *Honor, Nandu.*

ZAPISY NA NIEDZIELĘ 6 B. M.

GONITWA 1 — nagr. 50.000 zł dla 3 l. koni, dyst. 2200 mtr. Dżigit, Izma, Exerga.

GONITWA 2 — nagr. 50.000 zł dla 4 l. i st. koni arabskich, dyst. 2600 mtr. Elizar, Enorme, Buszlemra, Furda.

GONITWA 3 — nagr. 40.000 zł. dla 4 l. i st. klaczy, dyst. 1400 mtr. Jabłonna, Libella, Balkyris, Wikinga.

GONITWA 4—nagr. Oaks 150.000 zł. dla 4 l. kl. arabskich, dyst. 2400 mtr. Jutrzenka, Atszlemra, Gruzja, Haifa.

GONITWA 5 — nagroda Produce 200.000 z. dla 3 l., dyst. 2200 mtr. Ruch, Senator, Equador, Miss Victory, King-Ping, Szach.

GONITWA 6 — 50.000 zł. dla 4 l. i st., dyst. 1600 mtr. Syn Puszczy, Mara, Barsal, Salerno, Heban, Dębina, Suhor, Fidelitas, Isthmus, Jastarnia III.

GONITWA 7 — 65.000 zł. dla 4 l. i st., dyst. 2200 mtr Ganey, Caesar, Jolant, Dûna, Guntur, Cheronea, Monte Carlo, Tancerka.

GONITWA 8 — 60.000 zł dla 4 l. i st., dyst. 1600 mtr. Meerschaum, Invasionist, Asta, Proza, Chanson, Sobiepan II, Charme.

NASZE TYPY

1 — *Izma.*
2 — *Elimar, Buszlemra.*
3 — *Balkyris, Libella.*
4 — *Jutrzenka, Haifa.*
5 — *Ruch, Senator.*
6 — *Suhor, Dębina, Jastarnia.*
7 — *Cheronea, Dûna, Tancerka.*
8 — *Meerschaum, Chanson.*

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2):
Piątek — godz. 19 „Odwety".
Sobota — godz. 15 „Cyd" (dla szkół), godz. 19 „Hamlet".
Niedziela — godz. 15 „Dom pod Oświęcimiem", godz. 19 „Odwety".

TEATR KAMERALNY (Marszałkowska 8): godz. 19 „Romans z Ojczyzną".

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): godz. 19.30 „Ladacznica z zasadami".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „R. H. Inżynier".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Mężczyzna".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): godz. 19 „Pociąg - widmo".

TEATR „MINIATURY" (Marszałkowska 69): godz. 19 „Strzały na ul. Długiej".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Brat marnotrawny".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 19 „Jadzia wdowa".

TEATR STUDIO (Karowa 31): nieczynny do odwołania.

SALA YMCA: g. 19: „Ani Be ani Me".

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): godz. 17.30 i 19.30 „Expressem po Warszawie".

TEATR DZIECI WARSZAWY (ul. Karowa 31): godz. 12 „Doktor Dolittle i jego zwierzęta" (dla szkół).

TEATR GULIWER (Królewska 13): Godz. 13 „Guliwer w krainie liliputów".

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ (sala „Romy"): „Księżniczka czardasza". Pocz. godz. 18.

PIĄTKOWY KONCERT FILHARMONII

Dziś 4 bm. odbędzie się w Filharmonii Warszawskiej koncert symfoniczny, którym dyryguje Latoszewski. Solistą wieczoru jest czeski pianista, Ilja Hurnik. Artysta odegra z towarzyszeniem orkiestry koncert fortepianowy d-moll J. S. Bacha.

Poza tym w programie Passacaglia — Bacha, Symfonia Liturgiczna — Honeggera oraz napisane w r. 1945 Alborada del Grazioso — Ravela, jeden z najciekawszych współczesnych utworów.

Bilety w kasie Filharmonii (gmach Romy) w godz. 10—12 i 14—17.

„KRAKOWIACY I GÓRALE"

5 bm. o godz. 19 odbędzie się przedstawienie Państw. Teatru Wojska Polskiego z Łodzi „Krakowiacy i Górale" przy ul. Myśliwieckiej (korty Legii). Przedsprzedaż biletów „Impet", Al. Sikorskiego 42, w dniu przedstawienia w kasie przy ul. Myśliwieckiej.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Kulisy wielkiej rewii". Pocz. seansów godz. 14, 16.30, 19 (Zw. Zaw.), 21.30.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): tylko 1 seans o godz. 13 (w święta i niedziele godz. 11). Nowy program nr 19.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o g. 11. Nowy program aktualności nr 30.

„PALLADIUM" (Złota 7/9): „Życie Emila Zoli". Pocz. seansów: godz. 14, 18, 21.30. Dla Zw. Zaw. 16.30.

„POLONIA" (Marszałkowska Nr 56): „Pirogow" — godz. 13, 15, 17 (Zw. Zaw.), 19.21.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Wilki morskie". Pocz. o 15, 17, 21 (dla Zw. Zaw. 19).

„STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Rodzina Froment" — godz. 13, 15, 17, 19 (Zw. Zaw.), 21.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Mr Smith jedzie do Waszyngtonu". Początek seansów godz. 15.30, 20.30. (Dla Zw. Zaw. 18). W niedzielę dodatkowy seans o godz. 13.

RADIO

SOBOTA, 5 CZERWCA
Warszawa I

6,18 Wiad. por. 6,30 Płyty. 7,00 Dziennik. 7,15 Płyty. 8,35 „Zaklęty dwór" powieść. 12,04 Dzien. poł. 12,25 Arie i pieśni kompozytorów rosyjskich. 12,50 „Zachwaszczenie gleb przeszkodą w podniesieniu plonów" pog. 13,00 Aud. rozrywkowa. 14,00 Koncert solistów. 15,30 Słuchowisko dla dzieci. 16,00 Dz. popoł. 16,25 „U Kopernika we Fromborku". 16,50 Skrzynka og. 16,45 „Przy sobocie po robocie". 18,00 Lekcja języka rosyjskiego. 18,15 Recital fortep. M. Wiłkomirskiej. 18,45 „Zaklęty dwór" powieść. 19,00 Dz. wiecz. 19,25 „Na swojską nutę". 20,00 Transmisja z Pragi Czeskiej. 22,00 „Wieczór Mickiewiczowski". 22,30 Koncert krakowskiej ork. PR. 23,00 Ost. wiad. 23,25 Muz. taneczna z płyt.

Warszawa II

16,32 Płyty. 17,10 Muz. taneczna. 18,00 Dzien. popoł. 18,20 „Teoria pól". 18,30 Felieton. 19,15 Muz. poważna symf. z płyt. 20,00 Dzien. wiecz. 20,45 Muz. w wyk. ork. PR J. Cajmera.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85

Telefony Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.86-37, Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 — 15
Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO Nr. I-928
Bank Gosp. Spółdz., Oddz. w Warszawie Nr. 185

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 135, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-930. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100, od 71 — 120 mm zł 140, od 121 — 200 mm zł 100 od 201—300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 80, od 121 — 200 mm zł 100, od 201 — 300 mm zł 300; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 75, od 121 — 200 mm zł 120, od 201 — 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 42— „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce, Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce, Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencji Prasowej „Głob" ul. Złota 4, Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26.

B—48321 Druk. Sp. Wydawn. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

Na półkach księgarskich

WYD. „WIEDZY"

Irena Jurgielewiczowa, „Historia o czterech pstroczkach", ilustrację i okładkę wykonał S. Hiszpański, Warszawa 1948, str. 170.

Piękna opowieść dla dzieci o warszawskich wróblach, które mieszkają na zieleńcu koło pomnika Mickiewicza.

WYD. „KSIĄŻKI"

Upton Sinclair, „Król Węgiel", tłumaczyła Antonina Sokolicz, nakład drugi, Warszawa 1948, str.. 462.

Powieść znakomitego pisarza amerykańskiego, osnuta na tle wydarzeń w Zagłębiu Węglowym w Colorado.

Allen Roy Evans, „Wędrówka reniferów", z upoważnienia autora przełożyła Wanda Kragen, okładkę projektował Stefan Bernaciński, Łódź 1948, str. 239.

Piękna powieść o dalekiej północy, o długiej wędrówce 3000 renów na przestrzeni 1600 mil angielskich wzdłuż brzegów Oceanu Lodowatego. Bohaterstwo małej garstki pasterzy tworzy nową sagę Północy.

Peter Freuchen, „Przygody na Arktyku", przekład Antoniego Pańskiego ,okładkę projektował Józef Rachwalski, Warszawa 1948, str. 357,

Interesujące opisy podróży arktycznych na przestrzeni szeregu lat.

Wanda Żółkiewska, „Kapel", okładkę projektowała Eugenia Różańska, Warszawa 1948, str. 162.

Pięć opowiadań młodej autorki

Arkadiusz Gajdar, „Los dobosza", tłumaczyła Helena Bobińska, ilustrował Zdzisław Rychlicki, Warszawa 1948, str. 189.

Opowieść dla młodzieży radzieckiego pisarza, w której znalazły oddźwięk wypadki ostatnich lat.

Szlakiem dobrego człowieka

Ksiązka o Robercie Owenie

Takim wielomówiącym tytułem nazwał Andrzej Nowicki swą książkę o Robercie Owenie, wydaną przez Spółdzielczy Instytut Wydawniczy. Prowadzi on nas w istocie okropną, prawie piekielną, drogą, podobną do tej, którą w „Boskiej Komedii" przemierzał Dante w towarzystwie Wirgiliusza.

Jest to epoka wczesnego kapitalizmu. Wprawdzie dawnego, używanego do wszelkich ciężkich robót niewolnika, zastąpił „wolny najmita" (jeśli użyć tego określenia Konopnickiej), lecz położenie jego było jeszcze gorsze niż położenie niewolnika. Niewolnik stanowił pewną wartość na równi z inwentarzem żywym czy martwym i właściciel jednak dbał o niego tak, jak dbał o swe bydło.

Z robotnikiem było inaczej. Robotnik był eksploatowany do granic możliwości, gdyż łatwiej było o niego, niż dawniej o niewolnika, za którego trzeba było płacić. Płace robotnika we wczesno - kapitalistycznej fabryce były tak niskie, że łączny zarobek całej rodziny zaledwie starczał na zaspokojenie najkonieczniejszych potrzeb życiowych. Praca w okropnych warunkach trwała od czternastu do szesnastu godzin. Prawie każda fabryka zatrudniała dzieci od lat pięciu czy sześciu, a spotykało się w przędzalniach często dzieci cztero i nawet trzyletnie.

Praca w większości fabryk była najpotworniejszym piekłem. Nie sądźcie jednak, że takie piekło należy już do historii. Kiedy w czasie ubiegłej wojny znalazłem się na terenie Persji, byłem ciekawy, jak się fabrykuje słynne dywany perskie. Zwiedziłem fabrykę dywanów. Był to spory zakład, pracujący głównie na eksport. Oprowadzał mnie po fabryce ugrzeczniony dyrektor, który z dumą pokazywał mi maleńkie dziewczynki, pracujące w strasznym pyle przy tkaniu i strzyżeniu dywanów. Dyrektor podkreślał, że te maleńkie artystki, układające drobnymi rączkami śliczne wzory dywanu, nie mają jeszcze pięciu lat. Pracowały od dziesięciu do dwunastu godzin.

Droga Owena

Wyobrażam sobie co czuł Robert Owen ,ten dobry człowiek z książki Nowickiego, gdy szedł przez takie piekło i nigdzie nie widział najmniejszego współczucia dla krzywd i niedoli biedaka.

Robert Owen, człowiek, który pierwszy zaprotestował przeciw straszliwemu wyzyskowi robotnika i pracą całego życia starał się polepszyć los klasy pracującej,, urodził się 14 maja 1771 roku, jako szósty syn ubogich rodziców. W szkole był jednym z najlepszych graczy w piłkę nożną, najlepszym skoczkiem i szybkobiegaczem.

W wieku dziewięciu lat, pragnąc nie być rodzicom ciężarem, zostaje chłopcem sklepowym. Od tej chwili idzie przez życie samodzielnie, by już w wieku lat osiemnastu stać się współwłaścicielem i dyrektorem przędzalni, w której zatrudnia czterdziestu robotników.

Ale poglądy młodego fabrykanta stawały się z roku na rok radykalniejsze. Stwarza on filozofię, której podstawą jest twierdzenie, że celem wszystkich urządzeń społecznych powinno być możliwie największe szczęście, zapewnione możliwie największej liczbie ludzi. Głęboko religijny w młodości, odsuwa się w późniejszym wieku od religii, która chimerą zaświatów odwraca uwagę człowieka od tego, co się dzieje na ziemi.

„Nowa Harmonia"

Stojąc na czele wielkiej przędzalni w Nowym Lanarku, stwarza tam laboratorium ideału, podnosząc poziom życia robotników, budując dla nich szkoły, świetlice, kluby, żłobki i szpitale. Nowy Lanark zwiedzają ludzie z całego świata, lecz Owenowi to nie wystarcza, gdyż pragnie zreformować stosunki w całym kraju. Pisze memoriały, wysiaduje w poczekalniach ministrów, by wreszcie przekonać się, że klasa rządząca nie pragnie bynajmniej dobra ludu.

W 1817 roku decyduje się na zerwanie z kapitalistami — staje po stronie klasy robotniczej. Przepowiada przebudowę ustroju przez spółdzielczość i w r. 1825 wyjeżdża do Ameryki, gdzie w stanie Indiana nabywa 12.000 hektarów ziemi, zakładając na tym terenie swą republikę zw. „Nowa Harmonia", dla której pisze konstytucję. Przyjmowanie do owej republiki każdego, kto chciał w niej mieszkać, stało się przyczyną upadku „Nowej Harmonii", gdyż utworzyła się silna grupa, mająca na celu nie idealne współżycie z ludźmi, lecz wygodne życie kosztem eksploatacji innych.

W tym czasie rozrasta się w Anglii ruch socjalistyczno - spółdzielczy, uważający Owena za swego ojca duchowego. Owen wraca do Anglii i staje na czele nowego ruchu. Jedna z grup owenistów — tkaczy roczdelskich — założyła w 1844 r. pierwszą nowoczesną spółdzielnię. Jeżeli dziś mówi się o Owenie, to przede wszystkim dzięki tym właśnie skromnym tkaczom, którzy dali początek olbrzymiemu ruchowi spółdzielczemu. Owen zmarł 17 listopada 1858 r., głosząc przed śmiercią nadejście nowego, socjalistycznego tysiąclecia.

Nowicki opracował temat bardzo popularnie, co sprawia, że książkę może czytać każdy, nawet ten, kto nie posiada żadnego przygotowania historycznego. Styl książki jest prosty i żywy, co stanowi jeszcze jedną jej zaletę.

Mimo wielkiej sympatii do swego bohatera, Nowicki nie przedstawia go bezkrytycznie. Stwierdza, że Owen robił wiele błędów w swej działalności reformatorskiej, ale uważa, że jego wartość polega nie na jego pomysłach, z których wiele było utopijnych i całkowicie nierealnych, lecz na tym, że podchodzi do ludzi z dobrocią, że z zapałem i wytrwałością pragnął ich wychowywać, że uważał kapitalistyczną gonitwę za pieniądzem za czynnik demoralizujący, zniepráwiający charakter, jednym słowem — źle wychowujący człowieka.

Zupełnie zgadzam się ze zdaniem Nowickiego ,że aktualność Owena w naszej epoce, dążącej przede wszyskim do moralnego podniesienia człowieka, polega na tym, że Owen dążył do reform gospodarczych, politycznych i społecznych, że pragnął podnieść ludzkość na wyższy stopień duchowego rozwoju.

LEONARD ŻYCKI

NA EKRANACH STOLICY

Życie Emila Zoli

Wszystkie filmy biograficzne kryją w sobie jedno zasadnicze niebezpieczeństwo. Jest nim mimowolne wypaczenie prawdy przez zrozumiałe ze względów dramatycznych deformacje, spowodowane przełożeniem zasadniczych akcentów dramatycznych z jednych miejsc na inne. Ta deformacja powoduje dość dowolne szafowanie poszczególnymi scenami, ich zamianę w czasie, przesunięcie w chronologii, wreszcie zagubienie tych spraw, które z lektury wydają się najbardziej zasadnicze.

Typowym tego przykładem był film „Pasteur" także z Paul Muni w roli głównej, wyświetlany w Polsce przed wojną. Celem fałszywie pojętej dramatyzacji autorzy scenariusza pominęli zupełnym milczeniem śmierć trzech córek Pasteura, zsynchronizowaną dokładnie z trzema jego odkryciami w dziedzinie szczepionek. Film o Zoli jest bardziej zgodny z rzeczywistością, ale mimo to Amerykanie nie ustrzegli się przed położeniem głównego nacisku na sensacyjność zagadnienia. Nikt nie zaprzeczy, że sprawa Dreyfusa, która ponad 10 lat zaprzątała umysły całej Francji i poza tym dużej części świata cywilizowanego przejęła głęboko Emila Zolę. Jednak nie stanowiła w żadynm wypadku jego całego życia, jak to stara się wcale zręcznie zasugerować oglądany obecnie film.

Najciekawsze jest to, że zapewne z powodu niezręczności scenarzysty, pierwsza część filmu aż do wybuchu sprawy Dreyfusa, jest raczej nie ciekawa i nawet Paul Muni gra bez wielkiego przekonania, chociał ucharakteryzowany jest znakomicie. Dopiero, gdy nareszcie pada dręczące pytanie „winny czy niewinny", a raczej od chwili, gdy Zola zajmuje się rewizją procesu — film nabiera tempa i budzi żywe zainteresowanie. Pośpiech, z jakim reżyser wprowadza do akcji Dreyfusa (zupełnie zresztą niezręcznie), świadczy o tym, że temat „Zola" praktycznie wyślizgnął mu się z ręki. Powrót do życiorysu Zoli i tragiczna jego śmierć robi więc — mimo tytułu i mimo pozorów — wrażenie sztucznej doczepki do procesu Dreyfusa. Zrozumieli to Czesi, nazywając film po prostu „Sprawa Dreyfusa", z zupełnym pominięciem nazwiska Zoli.

To wszystko nie oznacza jednak, aby film był nieudany. Reżyser William Dieterle starał się przedstawić postać znakomitego pisarza w sposób najbardziej plastyczny i zbliżony do życia. Szeroką rozbudowę części poświęconej Dreyfusowi można zinterpretować jako chęć wykazania poglądów, oraz aktywności społecznej Zoli.



Joseph Schildkraut jako Dreyfus.

Wśród osób grających role drugoplanowe widzimy przede wszystkim Paul Cézanne'a, oraz Anatola France'a, spotykamy się także z prototypem „Nany" i z wielu innymi interesującymi ludźmi ze schyłku 19-go wieku. Niezależnie od wszystkich innych aspektów, film jest także ostrą satyrą, wymierzoną w przekupny francuski sztab generalny, stanowiący zgraną klikę. Przypomina nam to nie bez wstydu podobne „kliki" z z naszej historii. Może właśnie dlatego chwilami film ten przejmuje nas do głębi, że sami także znaliśmy przed wrześniem takich „nietykalnych", którzy zakończyli swą karierę w Rumunii.

Reżyser wykazał w tym filmie niewiele inwencji, jedyna nowa i ciekawa scena, to odzyskanie wolności przez Dreyfusa. A i ta scena opiera się głównie na znakomitej grze Josepha Schildkrauta.

Paul Muni stwarza sylwetę przekonywającą i życiowo prawdziwą, jednak daleko mu do jego kreacji w takich filmach, jak „Jestem zbiegiem", czy „Ziemia błogosławiona".

W sumie film jest dość nużący, pod wielu względami ciekawy, bardzo dobrze grany, ale nie jest żadnym arcydziełem. Może zawinił tu czas, oglądamy go prawie w 11 lat po ukończeniu realizacji.

LEON BUKOWIECKI

Groch o ścianę

Na stojący

Zostać pilotem turystycznym jest jak wiadomo bardzo trudno, ale zawsze przecież można się przelecieć samolotem „Lotu" jako pasażer. Latanie to funkcja po prostu zachwycająca, a podczas Tygodnia Ligi Lotniczej — wysoce społeczna.

W gruncie rzęczy podróż samolotem nie jest droga, a jako dodatkowy efekt osiągamy znakomitą oszczędność czasu. Nawet człowiek nie zdążył przyzwoicie zwymiotować, a już doleciał z Warszawy do Katowic.

Po tym krótkim panegiryczku, zacznijmy oglądać teraz sprawę od tyłu, czyli po prostu tropić nagniotki. Nie ma ich zresztą dużo. Właściwie jeden i to nawet nie na „Locie".

Szczerze mówiąc u mnie na siedzeniu.

Nie umiem pojąć, jakim to sposobem do dzisiejszego dnia, samoloty pasażerskie latają u nas z drewnianymi ławkami zamiast przyzwoitych foteli. Ławki te są najbardziej chyba niewygodnymi ławkami ze wszystkich ławek na świecie i ciągną się wzdłuż kabiny tak, że pasażer chcąc wyjrzeć przez okienko, powinien mieć twarz na plecach.

Takich pasażerów jest jednak niewielu.

Coś tu nie jest w porządku. Wygodne urządzenie wnętrz samolotów nie jest chyba aż tak drogie, by „Lot" nie mógł sobie na ten wydatek pozwolić. Wszyscy już chyba mamy dosyć wszelkich namiastek i prowizorycznych urządzeń. Stosujmy je tam, dzie są naprawdę konieczne, a w samolotach prymitywu unikajmy.

Wtedy dopiero z pełnym przekonaniem można będzie stwierdzić, że samolotami „Lotu" lata się szybko, tanio i... wygodnie.

Trzeba zająć w tym celu miejsce w fotelu.

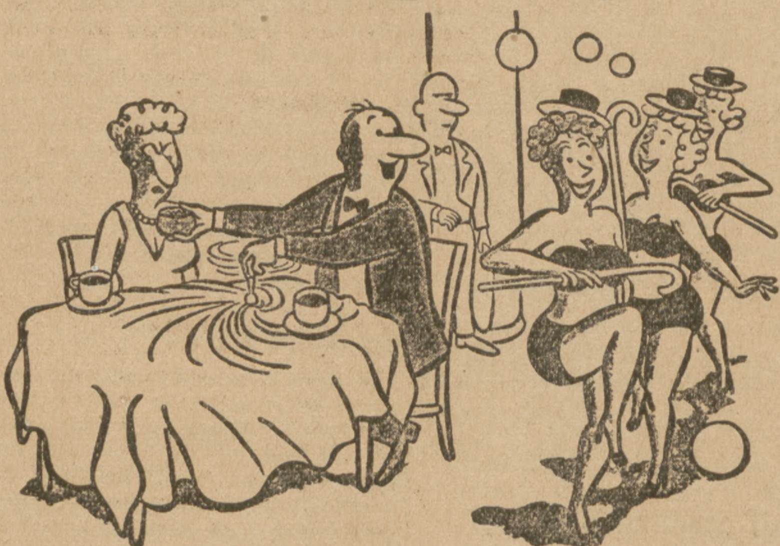
STRĄCZEK

P.S. Dla dokładniejszego zrozumienia mojego narzekania muszę wyjaśnić, że dzisiejszy felieton piszę na stojący, bo usiąść nie mogę nawet na miękkim.

Przyjechałem właśnie z Katowic.

S.

Humor zagraniczny



Kochanie może pozwolisz więcej cukru?
(The Saturday Evening Post)



X

Gdy Altgeld powrócił do Sprinfield, Sam McConell zatelefonował do niego mówiąc:

— Pete, musisz zobaczyć się z Bryanem.

— Z kim?

— Z Bryanem. Słyszysz, co mówię? Z Williamem Jenningsem Bryanem... Wiesz, ten złotousty młodociany krasomówca z równin.

— Posłuchaj Sam... Dlaczego obarczasz takimi rzeczami mnie? Chory jestem, mam huk roboty... Muszę ją skończyć. Zanim na dobre zwalę się z nóg i pójdę do łóżka, chcę przynajmniej zrobić coś pożytecznego, a mianowicie posłać do Białego Domu takiego prezydenta, który nie byłby gońcem na rozkazy Rockefellera albo rachmistrzem Morgana.

Doszliśmy do wniosku, że Richard Bland nadaje się na to stanowisko i podoła mu. Mamy zdaje się poza tym dość dużo spraw do odrobienia...

— Nie gorączkuj się... powiedziałem, że dobrze by było, gdybyś się z nim zobaczył. Możesz zbyć go byle czym!...

— Sam!... Zastanów się... Czy ty wiesz, do czego on zmierza? Co ten głupiec, który ciągle powołuje się na papieża, sobie ubrdał? Chce być prezydentem! Tak... tylko tyle!... prezydentem chce zostać!...

— Wiem o tym i dla tego mówię, że dobrze by było, gdybyś go przyjął — a potem rób z nim, co chcesz...

— Wyobraźmy sobie, że go odeślę z kwitkiem... Czyż to ja muszę koniecznie osobiście mówić z każdym durniem, który sobie wyimaginował, że musi być prezydentem?

Bland nie jest orłem... wiem o tym... ale był posłem, był senatorem. Jest uczciwym człowiekiem i stoi po naszej stronie.

Jest ogromnie popularny w Missouri, od dawna jest za wprowadzeniem srebra, ludzie będą głosowali na niego i nikt nie powie, że to jest jakaś rewolucja, bo znają go jako uczciwego człowieka... Najwyższy czas, abyśmy wreszcie mieli w Waszyngtonie uczciwego człowieka! Czy mam wygłaszać przemówienie polityczne do ciebie, zastanów się człowieku!

— Nie masz potrzeby wygłaszać przemówień... Mów zwyczajnie, do rzeczy!

— Przecież mówię do rzeczy! Ale teraz, kiedy każda chwila przed kongresem jest droga, chcesz, żebym marnował godziny całe na rozmowy z jakimiś durniami!

— Czyś ty kiedy słyszał, jak Bryan przemawia?

— Wiem... Słyszałem go na naszym kongresie. Słyszałem też nieraz, jak mawiają sprzedawcy uliczni, licytanci i lekarze indyjscy...

— Posłuchaj, Pete... proszę cię... przyjmij go... pogadaj z nim... Zrób to dla mnie. Możesz go zapędzić w kozi róg... Zwymyślałem go, wyśmiałem, wykpiłem, ile się dało — a on nic... powiada, że chce zostać prezydentem. Więc musisz mi pomóc, Pete... Boję się go, jak niesfornego chłopca, który może czasami okazać się silniejszy od dorosłego mężczyzny...

— Dobrze... zobaczę się z nim...

— Dziękuję ci, Pete... Bardzo ci dziękuję... Widzisz, mój drogi, starzeję się, jak my wszyscy... Człowieka ogarniają lęki... Zaczynają go prześladować różne złe sny... Nie wolno nam niczego zaniedbać... powiadam ci, Pete... przestaję rozumieć to, co się dzieje w Ameryce.

Altgeld spotkał się więc z Bryanem.

Był to trzydziestoletni mężczyzna, wysoki, bardzo przystojny, z długimi, czarnymi włosami, jak gdyby z ubiegłego stulecia. Z początku Bryan przybrał nieco pyszałkowatą postawę, potem zaczął popisywać się swym krasomówstwem i unikać dawania jasnych odpowiedzi.

Altgeld obserwował go, podpierając podbródek dłonią, odpowiadał mu krótko i oschle.

— Widzę, że mi pan nie dowierza... rzekł na końcu Bryan.

— Posłuchaj mnie, synu! Tu nie o to chodzi, czy ja panu wierzę, czy też nie... To nie jest zabawka, rządzić krajem... pan wie, co to znaczy dla narodu... Ich oszukać nie da się...

— Więc ma mnie pan za oszusta?

— Nie... nie sądzę... ale widzi pan, naród był już tyle razy oszukiwany, że po prostu niepodobna bez bólu myśleć o tym, że to się może jeszcze raz przytrafić... Wprowadzono go w błąd, twierdząc, że istnieją duże, odrębne partie, gdy teraz są one podobne do siebie, jak dwie krople wody. Wprowadzono go w błąd, każąc oddać głosy na niewłaściwego człowieka... Wprowadzano ich tak długo w błąd, tak długo oszukiwano, aż sami ukuli kajdany na siebie. Sprowadzili na siebie głód, nędzę i poniewierkę. I wciąż jeszcze, ilekroć chodzi o wybór prezydenta, ci ludzie są zdania, że to jest stanowisko, na które powinien być wybrany najlepszy spośród najlepszych...

—Nie uważam siebie za najlepszego. — odparł Bryan. Ale dlaczego nie mogę pana przekonać? Dlaczego?

— Wątpię, aby udało się panu przekonać wyborców... Jest pan jeszcze bardzo młody...

— Pracowałem na rządowych stanowiskach... przeszedłem przez różne próby...

— Oczywiście... oczywiście... Bardzo możliwe, że w przyszłości będzie pan wart pięć razy tyle, co Dick Bland. A może już jest pan tyle wart? Ale tu nie chodzi o to, by tego lub innego wybrać prezydentem — wie pan o tym równie dobrze, jak ja. Tu chodzi o to, że trzeba wykurzyć z Waszyngtonu całą zgraję nicponiów i oddać kraj z powrotem w ręce ludu, który przyczynił się do stworzenia tego państwa... To jest coś, co przerasta siły jednego człowieka. Tu chodzi o zbyt wielką stawkę, by móc ryzykować!

Ja też bardzo bym chciał, mój synu, być prezydentem... Bardzo bym tego pragnął, przyznaję. Ale nie mogę... Tak samo, jak nie może nim zostać sam McConnell, albo Daniel, albo Hinrichsen. Widzi pan... nie wolno wprowadzać w błąd szerokich mas ludowych...

Poza tym... nie rozporządzamy ani dostateczną siłą, ani pieniędzmi, reklamą, czy aparatem wyborczym... Rozumie pan?

(78) (d. c. n.)

Bezpłatny Dodatek
Tygodniowy
Warszawa 5 czerwca 1948 r.

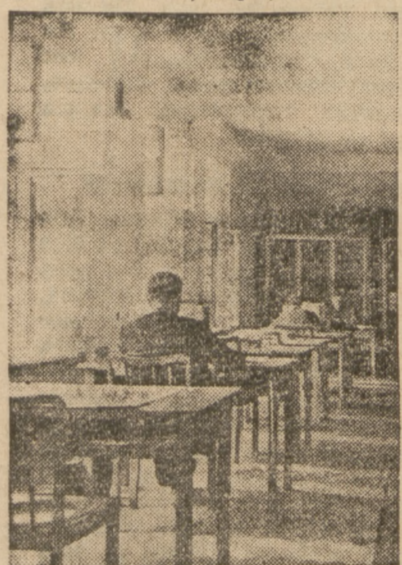
ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Dziś: Praga — wiosna 1948
Tajemnica upadku Singapore
Narodziny maszyny do pisania

Archiwum Główne Akt Dawnych musi jeszcze pozostać w Pałacu pod Blachą

W jednym z numerów „Robotnika" zamieściliśmy artykuł p. t.: „W Pałacu pod Blachą niszczeją bezcenne dokumenty historyczne". W przeświadczeniu, że opinia publiczna ma prawo żądać miarodajnego wyjaśnienia sprawy tak doniosłej dla naszej kultury, drukujemy poniżej nadesłany nam artykuł dyrektora Archiwów Państwowych Witolda Suchodolskiego, w którym obok pewnych wyjaśnień autor daje odpowiedź na zasadnicze pytanie: czy istotnie nie zdołaliśmy zapewnić najcenniejszym dokumentom archiwalnym naszej państwowej i narodowej przeszłości dostatecznej ochrony?

Archiwum Główne Akt Dawnych zawdzięcza swe poczesne miejsce pośród polskich instytucyj, służących nauce i kulturze, bogatym i szcze-



Naukowcy mogą spokojnie pracować w czytelni przy Archiwum.

gólnie cennym zbiorom oraz swej tradycji. Powołane do życia w r. 1808, a więc jeszcze w czasach Księstwa Warszawskiego, w kilkanaście zaledwie lat po upadku dawnej Rzeczypospolitej, gromadziło odtąd i gromadzi nadal najszacowniejsze dokumenty i akta, w których znajduje odbicie przeszłość państwa i narodu, jego triumfy i klęski.

Stare dokumenty pergaminowe Archiwum Koronnego oraz wielu miast i klasztorów, księgi kancelarii królewskiej sięgające średniowiecza, księgi miejskie starej Warszawy, bogata korespondencja dyplomatyczna z ościennymi i dalekimi państwami, lustracje dóbr koronnych, rejestry skarbowe i wojskowe, akta reform państwowych doby Stanisława Augusta, uniwersały królewskie oraz konstytucje i diariusze sejmowe, księgi ziemstw i grodów dawnej Rzeczypospolitej, wreszcie akta sądownictwa polskiego do ostatniej ćwierci XIX w. — oto pokrótce zawartość tego Archiwum.

Po powstaniu warszawskim 1944 r. gmach Archiwum Głównego, a w nim znaczna część jego zasobów, została spalona przez Niemców. Ocalały wszelako najcenniejsze zespoły, zabezpieczone uprzednio poza Archiwum. One też stały się podwaliną dzisiejszej jego zawartości.

Autor artykułu w „Robotniku" powodowany niewątpliwie szczerą troską obywatelską o los zagrożonych rzekomo zniszczeniem bezcennych dokumentów naszej przeszłości, podał parę zbyt jaskrawych stwierdzeń. A więc: że Archiwum Główne „jak się zdaje, znajduje się na szarym końcu zainteresowań" właściwych czynników, że z zawilgoconej księgi XV-wiecznej, „za kilka tygodni nie pozostanie nic", że w ogóle księgi archiwalne" gniją w odbudowującej się Warszawie".

Nie ma mowy o upośledzeniu

Już sam fakt, że Archiwum Główne, jedno z 12 archiwów państwowych, rozmieszczonych na obszarze Rzplitej, otrzymuje, jako archiwum centralne, 37% ogólnego budżetu na rzeczowe dotacje dla wszystkich archiwów, że skupia 36,6% całego personelu państwowej służby archiwalnej, świadczy chyba raczej, o zasłużonym uprzywilejowaniu, niż o upośledzeniu. Mogą to być dotacje niewystarczające, a personel na obecne potrzeby Archiwum Głównego za szczupły, to inna sprawa.

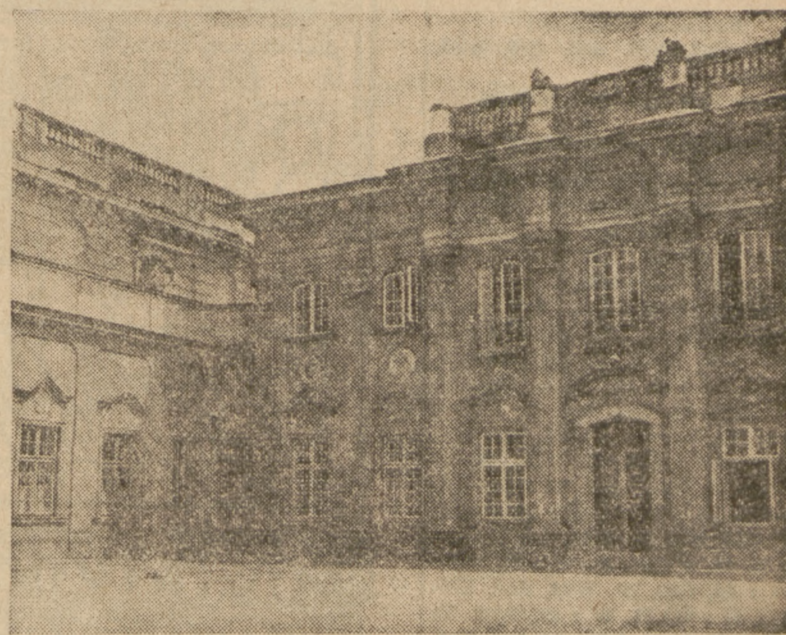
Twierdzenie wszakże, że Archiwum Główne „znajduje się na szarym końcu zainteresowań" czynników powołanych, jest, jak z tego wynika, zupełnie nie uzasadnione.

Zwrot o zawilgoconej księdze, z której „za dwa tygodnie nic nie zostanie" w oczach archiwisty czy bibliotekarza jest afektowaną przesadą. To samo można powiedzieć o „gniciu" ksiąg archiwalnych. Powierzchowny nalot pleśni, który się usuwa mechanicznie ścierką, jako następstwo przejściowej wilgoci w magazynach archiwalnych czy bibliotecznych nie może uchodzić za objaw „gnicia".

Bezdomne Archiwum

A teraz sprawa najważniejsza: czy można nadal przechowywać zbiory Archiwum Głównego w obecnym pomieszczeniu, zanim nie zostanie zbudowany w Warszawie specjalny gmach na archiwum, czy też pozostawienie zbiorów tych w obecnych warunkach grozi im nieuchronnym zniszczeniem.

Gdy słuszną decyzją rządu w początku 1945 roku zrujnowana i spalona Warszawa stała się znów siedzibą naczelnych władz i centralnych instytucyj Rzplitej, powinno było wrócić do stolicy i Archiwum Główne. Ocalona część zbiorów Archiwum Głównego i innych archiwów warszawskich znalazła schronienie po powstaniu w klasztorze na Jasnej Górze, w postaci zmasowanego stosu skrzyń i worków. Trudno było w tych warunkach myśleć o należytej konserwacji akt, a jeszcze mniej o ich udostępnieniu. A co mogła wtedy dać Archiwum Głównemu za siedzibę spalona Warszawa, gdy nawet wszystkie ministerstwa musiały stłoczyć się w jednym gmachu przy ul. Wileńskiej na Pradze? Gmachy archiwów warszawskich były spalone, natomiast ocalały, choć uszkodzone gmachy Muzeum Narodowego, Biblioteki Uniwersyteckiej czy Narodowej, ale zatłoczone zbiorami własnymi i zabezpieczanymi nie mogły udzielić gościny bezdomnemu Archiwum Głównemu.

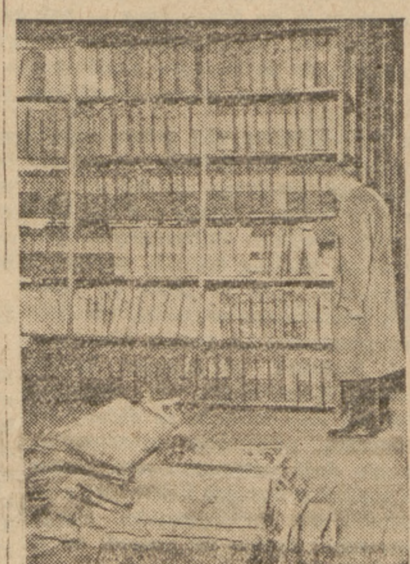


Jeden z dokumentów przechowywanych w Archiwum: rejestr wydatków Żup Wielickich od dnia 22 kwietnia 1509 roku do 23 kwietnia 1510 roku.

W Pałacu pod Blachą

Szczęśliwym, niemal opatrznościowym, trafem istniała możność skorzystania z Pałacu pod Blachą. którego jedno skrzydło odrestaurowane zostało przez BOS na potrzeby jego pracowni „staromiejskiej". Odstąpione Archiwum Głównemu pokoiki stały się kancelarią i pracownią archiwistów, bezcennym zaś i koniecznym uzupełnieniem był sąsiedni pawilon dawnej Biblioteki Królewskiej Stanisława Augusta, jedyny ocalały fragment Zamku. Podłużna sala kilkudziesięciu metrów długości stała się zupełnie znośnym magazynem archiwalnym, wystarczającym na parę tysięcy metrów bieżących półek, jakich zbiory Archiwum Głównego potrzebowały. Tam też umieszczono zwiezione w 46 roku zbiory archiwalne z Częstochowy. Magazyn jest suchy, podpiwniczony, zbudowany na skarpie wiślanej, przeto nie zagrożony wilgocią gruntową, która w takich wypadkach jest najniebezpieczniejsza. Brakiem jego jest pokrycie w postaci płaskiego betonowego tarasu, którego konserwacja w polskim klimacie jest trudna, gdyż powstające w betonie szczeliny rozsadza zamarzająca w nich woda, nie mając spływu z płaskiego tarasu, a częste zimą odwilże proces ten potęgują. Wskutek tego powstają wiosną lokalne zacieki, lecz wtedy akta z zagrożonych miejsc usuwa się i podstawia naczynia, żeby zmniejszyć parowanie wody, zanim się jej nie usunie i nie przewietrzy magazynu. Idealną izolację tarasu zapewnić może tylko płyta ołowiana, na którą nas teraz nie stać. Restauruje się więc taras specjalnym lepikiem, ponadto pokrywa się go papą. Nie ulega kwestii, że Warszawska Dyrekcja Odbudowy mimo alarmów ze strony archiwum nie zawsze rychło podąża z restauracją przeciekającego tarasu. Na to jednak Archiwum wpływu nie ma, skoro nie wolno mu robót takich przeprowadzać w własnym zakresie. W obecnym sezonie gruntowna restauracja tarasu nad magazynem archiwalnym ma być doprowadzona do końca.

Pałac pod Blachą, w którym znalazło dzisiaj schronienie Archiwum Główne Akt Dawnych.



Zbiory archiwalne w magazynie na półkach.

Reasumując, stwierdzić należy, że usunięcie przyczyny lokalnych zacieków stropu przywraca magazynom Archiwum Głównego całkowitą przydatność do celu, jakiemu służą. Magazyny są suche, dostatecznie obszerne, aby zbiory rozmieścić na półkach we właściwym układzie.

Miara obiektywnych możliwości

Korzystają zresztą już z nich naukowcy dla celów badawczych. Nie ulega również kwestii, że Pałac pod Blachą nie jest idealnym pomieszczeniem dla archiwum. Daje on jednak minimum bezpieczeństwa zbiorom, pozwala je udostępnić i pracować nad nimi archiwistom. Na prawdziwy gmach archiwalny stać nas może będzie dopiero w następnym planie trzyletnim. O lepszym pomieszczeniu dla archiwum w dzisiejszej Warszawie trudno marzyć. Czy w lepszych od Archiwum Głównego warunkach pracują dziś Biblioteka Narodowa, Muzeum Zoologiczne, zakłady Uniwersytetu czy Politechniki? Niechże więc opinia publiczna kieruje się w swych sądach o postępach odbudowy instytucyj kulturalnych miarą naszych obiektywnych możliwości realizacyjnych.

WITOLD SUCHODOLSKI
Dyrektor Archiwów Państwowych

Różdżkarstwo nie jest magią lecz zjawiskiem naukowym

Fale radiowe, inaczej drgania lub impulsy elektromagnetyczne, znalazły wszechstronne zastosowanie praktyczne. Między innymi zostały użyte przy badaniach wnętrza ziemi, kryjącego wiele bogactw naturalnych. Jedna ze znanych metod, oparta właśnie na zasadzie fal elektromagnetycznych polega na tym, że w różnych miejscach badanego terenu ustawia się i uruchamia mały nadajnik radiowy, obserwując jego reagowanie na ewentualne ukryte w ziemi złoża mineralne. Pochłaniają one, bowiem, albo odbijają—niby ekran — promieniowane przez nadajnik fale, z czego można wnioskować o obecności złóż we wnętrzu ziemi.

MIĘŚNIE DZIAŁAJĄ JAK NADAJNIK RADIOWV

Wychodząc z założenia, że w mięśniach żywej tkanki ludzkiej powstają procesy elektryczne, na skutek czego mięśnie działają w pewnym stopniu jak nadajnik radiowy — to jest promieniują impulsy elektromagnetyczne — próbowali niektórzy badacze sformułować hipotezę, wyjaśniającą działanie różdżki „czarodziejskiej" z punktu widzenia radiotechnicznego. Wywody swe oparli oczywiście na przeprowadzonych praktycznie doświadczeniach, w których starano się ugruntować domysł, że nie różdżka sama jako taka posiada właściwości wykrywania skarbów ukrywanych w ziemi, lecz, że zostaje ona wprawiona w ruch przy współudziale jakichś zewnętrznych czynników. Zebrany materiał doświadczalny nie wykazał jednak dotychczas w sposób wyraźny i całkowicie pewny na czym polega istota reakcji różdżkarza, niemniej pozwolił rzucić pewne światło na badane zagadnienie i ustalić pewne związki przyczynowe między zjawiskami elektrofizycznymi a fizjologicznymi.

Według poglądów badaczy — napięte mięśnie rąk różdżkarzy wytwarzają zmienne pole elektryczne, czyli prądy o wielkiej częstotliwości. Ich natężenie ulega zaburzeniom (zmianom) w bezpośrednim sąsiedztwie mas metalowych. Nie jest więc wykluczone, że zmiana natężenia pola elektrycznego oddziaływuje na pewne ośrodki układu nerwowego, które powodują uruchomienie (odruch) muskułu, a tym samym drgnięcie różdżki. Stwierdzono u niektórych różdżkarzy, że zbliżenie do ich rdzenia kręgowego metalowej płyty wywoływało u nich właściwą reakcję, która się wyrażała w poruszeniu dłoni i odchyleniu różdżki. Stwierdzono dalej, że ponad szeroko rozprzestrzenioną wodą podskórną różdżkarz nie doznaje żadnej reakcji. Tłumaczyć to należy w ten sposób, że woda stanowi rozległy, jednorodny, o niezmienionym polu — przewodnik. Wyraźne natomiast reakcje stwierdzono u różdżkarzy w momencie, gdy się znajdowali nad podziemnymi jaskiniami, pieczarami (np. w okręgach górniczych), czyli ponad tzw. strefami stykowymi dwu różnych ośrodków (masa i powietrze zjonizowane). W miejscach w których różdżkarz wyczuwał reakcję, przeprowadzano pomiary przy użyciu anteny, badając jej pojemność i porównywując wykresy krzywej pojemności z kątem wychylania się różdżki. Przez zestawienie przebiegów okazało się, że między elektrycznie ustalonymi danymi a wskazaniami różdżki istnieje całkowita zgodność.

RADIOSTEZJA — NOWA NAUKA

Z dociekań nad rozwikłaniem problemu różdżkarstwa na podstawach naukowych zrodziła się w ostatnim przedwojennym dziesięcioleciu nowa jak gdyby nauka — radiostezja. Zajmowało się nią wiele powag naukowych i być może zajmują się nadal. Chodzi tu o studia nad metodami, pozwalającymi znaleźć przy pomocy odpowiedniego przyrządu — detektora, ciała ukryte w terenie. Dzięki niemu przeprowadzono w wielu wypadkach umiejscowienie złóż minerałów, źródeł wody, złóż ropy naftowej, a także niewypałów pocisków artyleryjskich.

Wyniki badań i doświadczeń prowadzą coraz bliżej do prawdy. W świetle dotychczasowych wyników można by z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że poruszone zagadnienie niedługo już będzie ostatecznie wyjaśnione z punktu widzenia naukowego i uwolnione od balastu czarodziejskiej magii.

M. W.

ANEGDOTY

ZMIANA NASTROJU

Gdy Napoleon I uciekł z wyspy Elby, aby powrócić do Francji i objąć na nowo w Paryżu rządy, zwane w historii „rządami stu dni", ówczesny dziennik paryski „Monitor" podawał następujące wiadomości:

1 dzień: Potwór uciekł z wyspy Elby.

2 dzień: Korsykański awanturnik wylądował w Cap Jean.

3 dzień: Krwiożerczy tygrys pojawił się już w Gap.

Wojska królewskie pośpieszyły, aby go pochwycić.

Nie ulega wątpliwości, że cała ta awantura prędko się skończy.

4 dzień: Tyran jest już w Lionie. Gdzie tylko się pojawi stosuje terror, co napawa grozą obywateli.

5 dzień: Uzurpator odważył się zbliżyć do stolicy o 60 godzin marszu.

6 dzień: Bonaparte przygotowuje się do dalszego marszu, ale chyba nie odważy się podejść pod Paryż.

7 dzień: Cesarz jest już w Fontainebleau.

8 dzień: Napoleon przybędzie jutro.

9 dzień: Wczoraj wieczorem Jego Cesarska Mość wjechał z triumfem do Tuilerii. Radość mieszkańców stolicy z tego powodu nie miała granic.

TRUDNO SIĘ SPOTKAĆ

Znany ze swych dziwactw król bawarski Ludwik II spotkał raz w czasie jednej ze swych wycieczek po kraju wieśniaka, który wlókł się drogą, podpierając się na kulach. Król zagadnął nieszczęśliwego gdzie i wśród jakich okoliczności stracił nogę.

Zapytany odpowiedział szorstko:

— Pod Sedanem.

— A nie poznajesz mnie?

— Nie.

— Ja jestem przecież królem bawarskim.

Usłyszawszy to były żołnierz zasalutował mu po wojskowemu.

— Powiedz mi — pyta dalej król— jak to możliwe, że mnie nie znasz?

— Objaśnię to zaraz Waszej Królewskiej Mości — odparł zapytany— otóż ja nie chodzę nigdy do teatru, a Wasza Królewska Mość nie brał nigdy udziału w bitwach z Francuzami, więc nic dziwnego, że się nie spotkaliśmy.

PIĘKNYM ZA NADOBNE

W towarzystwie, w którym znajdował się znany polski krytyk literacki Wilhelm Feldman, opowiadał pewien podróżny o swej wyprawie na wyspę Tahiti, unosząc się nad czarem przyrody tego kraju oraz wdziękiem i urodą tamtejszych kobiet.

W pewnej chwili Feldman przerywa jego opowiadanie pytaniem:

— Czy ponadto nic interesującego nie widział pan na Tahiti?

Podróżnik, urażony pytaniem, odpowiada:

— Owszem zauważyłem, że na tej wyspie nie ma ani Żydów ani świń.

— To może byśmy obaj tam się udali — odrzecze na to złośliwie pisarz, który jak wiadomo był Żydem.

Trzej królowie na wygnaniu



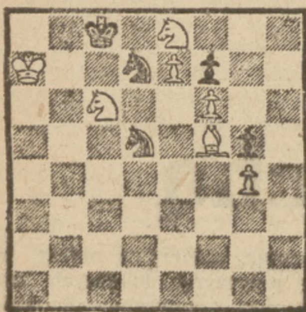
Ci „trzej królowie" na wygnaniu radzą sobie jak mogą. Książe Windsoru (były król angielski Edward VIII) wraz z panią Simpson przebywa na Long Island, były król belgijski Leopold mieszka wraz z żoną i trojgiem dzieci w Szwajcarii, a były król rumuński Karol, ojciec Michała, poślubiwszy panią Lupescu, podróżuje po Portugalii. W ostatnich latach ta kolekcja zdetronizowanych władców wzrosła. Epoka demokracji ludowych nie wyszła królom na dobre.

SZACHY

ZADANIE Nr 65

ST. LIMBAH
(Częstochowa)
(oryginalne)

Poświęcone Uczestnikom turnieju o Mistrzostwo Polski.



Mat w 3 pos.

Kontrola diagramu:
Białe: Ka7, Sc6, Se8, Gf5, p:e7, f5, g4 (7).
Czarne: Kc8, Sd5, Sd7, p:f7, g5 (5).

OBRONA FRANCUSKA

grana w XV rundzie mecz - turnieju o mistrzostwo świata w Moskwie 1948 r.

Białe: P. Keres.
Czarne: M. Botwinnik.

1. d4, e6. 2. e4, d5. 3. Sd2, c5. 4: e : d5, e - d5. 5. Sf3, a6. 6. d : c5, G :c5.7. Sb3, Ga7. 8. Gg5, Sf6. 9. Sf — d4, O — O 10. Ge2, Hd6. 11. O —O, Se4. 12. Ge3, Sc6. 13. S : c6, G : e3. 14. f : e3, b : c6. 15. Gd3, Sf6. 16. He1, Sg4. 17. Hh4, f5. 18. Wf4, Se5 19. Hg3, Wa7. 20. Wa — f1, Wa — f7. 21. Sd4, S : d3. 22. c : d3, c5. 23. Sf3, Hb6 24. Wb4, h6. 25. Se5, Wf6. 26. d4, c : d4. 27. W : d4, H:b2. 28. W : d5, Ge6. 29. Wd4, Kh4, Kh7. 30. Sd7, G : d7. 31. W : d7, Wg6. 32. Hf2, He5. 33. Wd4, Wb8. 34. Hf4, He6. 35. Wd2, Wb5. 36. h3, We5. 37. Kh2, Wf6. 38 Wf — d1, We4. 39. Hb8, W : e3. 40. Wd8, He5+. 41. H : e5, W : e5. 42. W1 — d2, g5. 43. g4, Wf7. 44. W8 — d7, Kg7. 45. g : f5, W : f5. 46. a3, Wf2+. 47. Kg3, W : d2. 48. W : d2, Wc7. 49. Wd4, Wc6. 50. a4, Kg6. 51. h4, Kh5. 52. h : g5, h : g5. 53. Wd3, Wc4. 54. Wa3, a5. 55. Kh3, Wb4. 56. Kg3, Wf4. 57. Wa1, Wg4+ 58. Kh3, We4. 59. Wa3, Kg6. 60. Kg3, Kf5. 61. Kf3, Ke5. 62. Kg3, Wd4. 63. Wa1, Kd5. 64. Wb1, Wb4. 65. Wf1, Ke4. 66. We1+, Kd4. 67. Kh2, W:a4. 68. Wg1, Wc4. 69. W : g5, a4. 70. Kg2, Kc3. 71. Kf3, a3. 72. Wa5, Kb3 i białe poddały się.

OBRONA SYCYLIJSKA

Grana w turnieju o mistrzostwo Polski, Kraków 1948 r.

Białe: J. Grynfeld.
Czarne: J. Piechota.

1. e4, c5. 2. Sf3, d6. 3. d4, c : d4. 4. S : d4, Sf6. 5. Sc3, g6. 6. Ge2, Gg7. 7. Ge3, a6. 8. Hd2, Sc6. 9. Sb3, Ge6. 10. Gh6, O — O. 11. h4, Se5. 12. h5, Hb6. 13. G : g7, K : g7. 14. h:g6, f : g6. 15. Sd4, Gg8. 16. O—O—O. Wa—c8. 17. f4, Se — g4. 18. G : g4, S : g4. 19. Sd5, G : d5. 20. e : d5, Wf7. 21. f5, Se5. 22. Hh6+, Kg8. 23. f : g6, S : g6. 24. Wh3, Ha5. 25. Hg5, Wc — f8. 26. Se6, Wf5. 27. W : h7 i czarne poddały się.

Jedna z najlepszych partii turnieju ostra i efektownie zakończona przez białe.

„KODEKS SZACHOWY"

Pod powyższym tytułem wyszła wreszcie z druku wspólna praca T. Czarneckiego, S. Gawlikowskiego i S. Wojnarowicza (wyd. „Szachy", cena 30.— zł!). Broszurka, na 110 stronach „kieszonkowego" formatu, omawia właściwie wszystko, co potrzebne jest, zarówno początkującemu szachiście — amatorowi, jak i organizatorom ruchu szachowego w klubach i świetlicach. Opis gry, notacja, przepisy formalne i turniejowe, regulaminy, tabele, organizowanie klubu szachowego, krótkie omówienie debiutów, gry środkowej i końcówek, szereg wybranych partii i zadań i przepisy gry korespondencyjnej — oto zagadnienia, o których w przejrzystej i ciekawej formie informuje „Kodeks Szachowy". Strona graficzna — dzięki pięknym czcionkom i czystemu składowi drukarni OM TUR, Warszawa — bez zarzutu.

Wydanie tego rodzaju pracy — właśnie w pierwszym okresie umasowienia szachów — było sprawą naprawdę palącą. Jako broszura propagandowa, przeznaczona absolutnie dla wszystkich, przy wielkim głodzie polskiej książki szachowej, odegra ona niewątpliwie b. dużą rolę. Zamówienia, na dowolną ilość, należy kierować pod adresem Polskiego Związku Szachowego, Warszawa, pl. Starynkiewicza 5, Dyrekcja W. i K.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

K. Dąbrowski, Józefów k. Otwocka. Podajemy adresy: Warszawski OZSZ, W-wa, Saska Kępa, ul. Walecznych 40 m. 3 tylko dla korespondencji, siedziby brak), dla gry korespondencyjnej: Sergiusz Czerniakow, Lubicz k. Torunia. Pozdrowienia.

S. Kłosiewicz, Warszawa. Samomat jest to zadanie, w którym białe będące na posunięciu zmuszają czarne do dania sobie mata, a czarne nie mogą grać inaczej. Niestety wielu pięknych zadań tego typu nie możemy publikować z braku miejsca.

Z. Skolimowski, Warszawa. Nr. 60—tle, 61 — zaliczamy. Pozdrowienia

B. Grzybowski, Nakło. Uwzględniamy.

J. L. Stępień, Warszawa i „K. N." ze Szczecina. Dziękuje za życzenia.

Narodziny maszyny do pisania

Przed 70 laty powstały pierwsze „Remingtony"

Dziś, gdy maszyna do pisania stała się dla nas takim sprzętem domowym, jakim dla naszych babek była maszyna do szycia, — dziwne się wydać musi, że znamy ją stosunkowo nie tak dawno, bo dopiero od siedmiu dziesiątków lat.

Choć maszyna do pisania przyszła na świat za oceanem, pomysł stworzenia jej zrodził się w głowie Europejczyka, Anglika — Henryka Milla, który już w roku 1714 skonstruował z drzewa aparat do pisania przeznaczony dla ociemniałych. Przyrząd ten był jednak tak prymitywny, że właściwie na nic się nie przydał. O wiele lepszy już był wynalazek drugiego Europejczyka, nazwiskiem Malling Hansen, pastora z Kopenhagi. Była to „kula do pisania", posiadająca saneczki, po których przesuwał się papier, klawiaturę i hamulec wskazujący koniec wiersza. Konstrukcja tej maszyny była już tego rodzaju, że dałaby się z wszelką pewnością udoskonalić, ale nie dość ustosunkowany pastor nie znalazł w Europie należytego zrozumienia dla praktyczności swego wynalazku; rychło też poszedł on w zapomnienie.

Maszyna do pisania listów szyfrowanych. Naciskając klawisze otrzymuje się litery inne — tak że list staje się niezrozumiały. Odwrotnie, otrzymawszy list szyfrowany odczytuje się go w ten sposób, że za każdym naciśnięciem liter szyfru, pojawiają się właściwe litery, składające się w zrozumiałą treść.

Na miano właściwego wynalazcy maszyny do pisania zasługuje Amerykanin John Pratt. Prześcignąwszy wszystkich swoich mniej sprytnych poprzedników, jak Thurbera, Bacha i innych, stworzył on model, z którego wyłonił się później słynny „Remington". Ale i Pratta spotkał smutny los tylu innych wynalazców, nie on bowiem zbierał owoce swej pracy, lecz drukarz Latham Sholes z Milwaukee. Sholes wydoskonalił model Pratta do tego stopnia, że już w r. 1873 znana fabryka maszyn „Remington et Co" poczęła produkować na wielką skalę pierwsze prawdziwe maszyny do pisania zwane: „Remington Typewriter".

Amerykańskie tempo

W iście amerykańskim tempie rozwija się od tej chwili fabrykacja maszyn do pisania. Z każdym niemal rokiem pojawia się coraz to doskonalszy typ, aż wreszcie sławny Jost w r. 1889 na pewien czas osiąga najwyższy rekord. Usuwa go w cień dopiero James Bartellet Hammont, którego model oznacza wielki zasadniczy zwrot w konstrukcji maszyn. Hammond zerwał bowiem ze systemem swych poprzedników, wprowadzając zamiast jednej wspólnej dźwigni, osobną dźwignię dla każdej litery.

Jedna z pierwszych maszyn klawiszowych Mammonda.

Wszystkie jednak maszyny od Remingtona począwszy, posiadały jeszcze wspólną wadę, mianowicie niewidoczne pismo. Chcąc je przeczytać musiał piszący podnosić tzw. wózek, co naturalnie było niewygodne i nużące. Dziwnym zbiegiem okoliczności wadę tę usunął nie Amerykanin, lecz przybyły z Europy niemiecki mechanik F. Wagner. Jemu to udaje się odwrócić dotychczasowy system budowy maszyny „do góry nogami" i osiągnąć w ten sposób pismo widoczne. W dawnym systemie litery dały się wybijać tylko od dołu, w nowej konstrukcji — od góry. Pierwszą fabryką, która zastosowała system Wagnera była „Underwood Typewriter Co" w r. 1888, a po niej dopiero i inne musiały wprowadzić u siebie nową konstrukcję, nie chcąc pozostać w tyle.

Nie mało jednak upłynęło czasu zanim nasz kontynent zrozumiał praktyczność omawianego wynalazku. Podczas gdy w Ameryce maszyna do pisania rozpowszechniła się w niesłychanych rozmiarach, Europa lekceważąco patrzyła na tę nową „zabawkę" amerykańską. Nic też dziwnego, że Amerykanie przez długie lata ciągnęli olbrzymie korzyści ze swego monopolu fabrykacji tych maszyn. Uprzedzenie naszej półkuli do tego wynalazku wynikało z niechęci zarządów wielkich przedsiębiorstw do tak zasadniczej zmiany w sposobie załatwiania korespondencji.

Dlaczego nie według alfabetu?

Nie miejsce tu do zapoznawania się z dość skomplikowaną techniką maszyny do pisania; wyjaśnimy tylko pewne, na pozór nie dość zrozumiałe, urządzenie tego aparatu. Jednym z nich jest układ alfabetu na klawiaturze, który w pierwszej chwili zastanawia każdego. Dlaczego litery nie są ułożone ściśle według znanego każdemu alfabetu?

Otóż ma to swoją przyczynę ugruntowaną wieloletnim doświadczeniami. W miarę rozpowszechniania się maszyny do pisania przekonano się, iż dla szybkiego pisania konieczny jest porządek liter odpowiadający częstości ich używania. W r. 1888 odbył się kongres maszynistów i maszynistek, na którym uchwalono zaprowadzenie jednolitego porządku liter na wszystkich maszynach. Zgodzono się wreszcie w kołach fabrykantów na porządek „Remingtona".

Naturalnie nie wszystko to, co dla języka angielskiego uznano za konieczne, mogło mieć zastosowanie we francuskim, niemieckim, polskim itd. Toteż dla każdego języka ułożono z czasem alfabet, odpowiadający jego potrzebom.

Drugim pozornym „dziwactwem" maszyn do pisania jest tzw. przestawiacz, czyli guzik, po przyciśnięciu którego przestawia się litery małe na duże. Początkowo budowano maszyny z klawiaturą podwójną dla liter dużych i małych. Okazało się jednak, że ten system był zanadto kosztowny. Ze względu więc na zmniejszenie kosztów przyjęto system umieszczania małej i dużej litery na tej samej dźwigni, którą się tylko „przestawia".

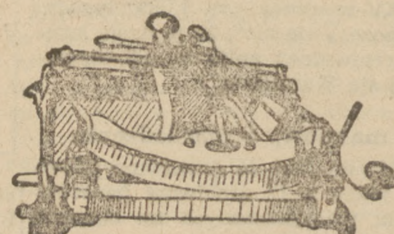
Maszyna dla każdego celu

W zdumiewający wprost sposób nauczono się z czasem przystosowywać maszyny do najróżnorodniejszych potrzeb. Istnieją dziś maszyny, na których można wypisywać olbrzymie wyciągi z ksiąg kupieckich z największymi kolumnami cyfr, maszyny specjalne dla celów statystycznych, a nawet i dla prac ze specjalnych dziedzin naukowych (np. chemia, wyższa matematyka itd.). Od dwudziestu kilku lat znajdują się już w użyciu maszyny poruszane przy pomocy prądu elektrycznego. Szczególny nacisk kładą niektóre fabryki na wydoskonalenie maszyn zarówno pod względem dogodności rozmiarów (małe, walizkowe do podróży), jak i usunięcia denerwującego stukotu, wreszcie pod względem ochrony przed zanieczyszczeniem.

Maszyna do pisania nut

Szczytem techniki budowy maszyn do pisania są dwa typy o zadziwiającej wprost precyzji: maszyna do pisania nut i tzw. maszyna szyfrowa.

Można sobie wyobrazić jak skomplikowanego mechanizmu wymaga pisanie nut. Chodzi tu o wybijanie „główek" na poszczególnych liniach papieru nutowego, o odpowiednie ich łączenie, o krzyżyki, bemole, łuki, o podkreślenie różnicy między półnutami, ćwierćnutami, ósemkami itp.



Maszyna bezklawiszowa. Litery wybijają się przy pomocy ruchomej dźwigni.

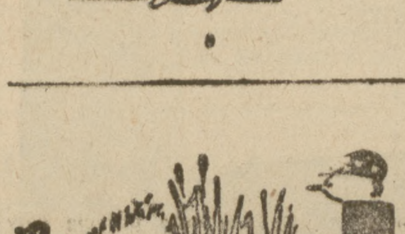
Zdumiewającą technikę maszyny do pisania nut przewyższa jednak maszyna szyfrowa, która na laiku robi już wrażenie czegoś cudownego. Chcąc w bardzo uproszczonej formie dać pojęcie o misterności tej maszyny, wystarczy zaznaczyć, że utrwala ona miliony przeróżnych kombinacyj szyfrowych.

L. WYGRZYWALSKI

Humor zagraniczny

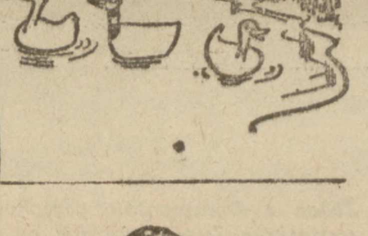
















Ciekawostki

WYSTAWA PRASY DZIECIĘCEJ

W Paryżu otwarta została interesująca wystawa prasy dziecięcej. Od dłuższego już czasu francuska opinia publiczna wyrażała oburzenie z powodu przerażająco niskiego poziomu wydawnictw przeznaczonych dla dzieci. Wydawnictwa te zamiast kształcić i rozwijać - demoralizują i paczą gust. Wystawa zorganizowana została w związku z projektem ustawy, normującej te sprawy i stawiającej prasie dziecięcej określone wymagania.

Wystawa obrazuje dotychczasowy poziom wydawnictw, redagowanych w stylu „amerykańskim" i przedstawiających umysłom dziecięcym bohaterów typu Tarzana czy chicagowskich gangsterów. Na wystawie reprezentowana jest również wzorowa prasa dziecięca, przeważnie zagraniczna, mająca służyć za przykład.

BIAŁY CHLEB TRUCIZNĄ?

Właścicieli psów w Wielkiej Brytanii i w Ameryce niepokoi od dłuższego już czasu epidemia tzw. psiej histerii. Pies dotknięty tą chorobą, jest wystraszony i pozbawiony energii, z błahego powodu pada ofiarą ataku. Staje wówczas, rozkraczając łapy, trzęsąc głową, z wytrzeszonym wyrazem oczu. Po chwili ogarniają go konwulsje, uderza łbem o ścianę, a z pyska toczy mu się piana. Jeżeli atak jest ostry, skutki mogą okazać się śmiertelne.

Przez wiele lat choroba ta była zagadką. Przypisywano ją różnym czynnikom, ostatnio jednak weterynarze skłaniają się do zdania, że przyczyną choroby jest nieodpowiednie odżywianie. Są już dowody na to, że przyczyny szukać należy w produktach z mąki pszennej. Znany uczony brytyjski Edward Mellanby wykrył, że histerię psią powoduje trująca substancja, wytwarzająca się przy bieleniu mąki za pomocą trójchlorku azotu.

Mellanby karmił pewną ilość psów mąką, którą poddano procesowi bielenia za pomocą trójchlorku azotu; inne psy natomiast karmione były mąką, która nie uległa temu procesowi. W toku wielotygodniowych doświadczeń stwierdzono, że psy karmione mąką nie bieloną, nie chorowały, podczas, gdy pozostałe padły ofiarą ataku histerii w ciągu czterech najwyżej tygodni od chwili rozpoczęcia doświadczeń. Poza tym obie grupy karmione były jednakowo.

Jak z tego wynika, histerię psią powoduje proces bielenia mąki. Co więcej, stwierdzono, że trójchlorek azotu w połączeniu z glutenem (klej roślinny) tworzy substancję trującą. Amerykańscy uczeni odkryli, że mąka bielona za pomocą trójchlorku azotu, działa również szkodliwie na inne zwierzęta oraz na dzieci.

W USA i Wielkiej Brytanii pracuje się już w związku z tymi wynikami doświadczeń nad wynalezieniem innego sposobu bielenia mąki. Kto wie, może okaże się w przyszłości, że w białym chlebie znajduje się trucizna, powodująca jedną z trawiących ludzkość chorób?

Tajemnica upadku Singapore

Umocnienia „najsilniejszej twierdzy" istniały tylko na papierze

15 lutego 1942 roku padło Singapore, „największa twierdza świata", zamykająca przejście z Oceanu Indyjskiego na Spokojny. Zapewniała ona Anglikom panowanie nad Dalekim Wschodem. Zdobycie tego miasta przez Japończyków Churchill określił jako „największą klęskę w historii Anglii". Spór o odpowiedzialność za upadek Singapore jest dotychczas przedmiotem gorącej dyskusji w prasie angielskiej. Wypowiedzi trzech dowódców, którzy przeżyli upadek fortecy i ponoszą odpowiedzialność za operacje wojenne na południowym odcinku półwyspu Malajskiego, rzucają jaskrawe światło na „hańbę Singapore". Głównymi aktorami dramatu byli: generał A. Percival, wiceadmirał Sir Geoffrey Layton i wicemarszałek lotnictwa Sir Paul Maltby.

Oświadczenia Percivala, Laytona i Maltby'ego wywołały w prasie angielskiej powódź komentarzy już choćby dlatego, że sprawa Singapore, należąca do najdziwniejszych zagadek drugiej wojny światowej, tonęła dotychczas w odmęcie plotek i domysłów. Jedni twierdzili, że Anglicy przeważali nad Japończykami w stosunku 3:1 i że oddanie twierdzy było haniebną zdradą. Inni przypisywali winę niedołęstwu czy też fałszywej taktyce obronnej dowódcy fortecy, inni znowu oskarżali dowództwo floty brytyjskiej o lekkomyślną utratę dwu najsilniejszych okrętów wojennych na Dalekim Wschodzie („Repulse" i „Prince of Wales"), które stanowiły najskuteczniejszą obronę portu. Prasa brytyjska, mnożąc przyczyny klęski z 15 lutego 1942 roku, zapominała o jednej okoliczności: o kapitulanckiej polityce wobec niemieckiego i japońskiego faszyzmu. Liczono się z tym, że brunatne i żółte dywizje rzucą się na Związek Radziecki, a Wielka Brytania będzie zbierała owoce tej walki. Zgubne skutki mylnego rachunku nie dały długo na siebie czekać.

„TO BYŁ ZWYCZAJNY BLUFF"

Rewelacje generała Percivala, który przebywał aż do ukończenia wojny w niewoli japońskiej, demaskują największe oszustwo militarne świata. Percival, dowódca Singapore, oświadczył wyraźnie: „Singapore nie było fortecą. To był zwyczajny bluff!". Według jego słów „forteca" nie była przygotowana do obrony ani od północy (szosa na Johore), ani od zachodu, od traktu Malajskiego. Generał odpiera zarzut, jakoby działa forteczne strzelały w fałszywym kierunku, z tej prostej przyczyny, że w Singapore nie było w ogóle żadnych dział, a linia forteczna od strony lądu była niewykończona. Percival twierdzi, że Ministerstwo Wojny zredukowało kredyty na umocnienie twierdzy do pięciu milionów funtów szterlingów, z których obcięto później dodatkowo jeszcze jeden milion. Środki obrony przeciwlotniczej nie zostały wcale przewidziane. Działa nie posiadały pocisków, a kiedy zażądano amunicji — było już za późno.

Generał Percival, który miał bronić Singapore i półwyspu Malajskiego — sporządził jeszcze w 1937 roku plan strategiczny, przewidujący zajęcie neutralnego Syjamu celem przeszkodzenia Japończykom w równoczesnym lądowaniu na półwyspie z północy i południa. Plan ten pozostał na papierze, gdyż dowódca Singapore miał do dyspozycji wszystkiego 60.000 niewyszkolonych w leśnych bojach żołnierzy, nie posiadał ani jednego czołgu ani też odpowiedniej ilości samolotów. Taka siła, pisze Percival („Daily Express"), musiała się przeciwstawić 150.000 Japończyków, trzystu tankom oraz specjalnym maszynom, przystosowanym do bojów w dżungli.

Tak przedstawiała się sytuacja na półwyspie Malajskim. W samym Singapore Percival dysponował załogą, składającą się z 75.000 ludzi. Czołgów i samolotów nie było. Japończycy ruszyli na miasto stutysięczną armią, 175 tankami, wspomagani lotnictwem. „Względy uczciwości wobec oddziałów i oficerów — pisze Percival — którzy walczyli w Singapore, zmuszają mnie do żądania, aby przedstawiono w prawdziwym świetle warunki obrony".

Błyskawiczną kapitulację miasta usprawiedliwia Percival brakiem posiłków i broni oraz niemożliwością skazania milionowego miasta na śmierć z pragnienia. Japończycy bowiem zawładnęli po pięciu dniach walk urządzeniami, które zaopatrywały Singapore w wodę, wobec czego Percival nie chciał narazić ludności na bezcelowe cierpienia i epidemie.

„TEN CZŁOWIEK BYŁ ZWYCZAJNYM DURNIEM!"

Nie ulega wątpliwości, że generał Percival starał się stępić ostrze, skierowanych przeciwko niemu zarzutów, ale z drugiej strony trzeba uznać twardą wymowę przytoczonych przezeń cyfr, nie zostały one dotąd przez nikogo zakwestionowane. Dyskusję o Singapore podjął „Sunday Pictorial", — który zaatakował z kolei marszałka Brook - Pophama, naczelnego dowódcę wojsk Dalekiego Wschodu, poprzednika lorda Wavella. W czasie debaty w Izbie Lordów w 1942 roku wypowiedział lord Addison następujące słowa krytyki pod adresem Brook - Pophama: „Mam nadzieję, że rząd zbada, jak doszło do tego, że tak odpowiedzialne stanowisko zostało obsadzone przez oficera, którego wyjaśnienia odbiegały tak bardzo od rzeczywistości. Żałuję mocno, że taki dureń nie został natychmiast usunięty ze swego stanowiska".

Jak brzmiały te wyjaśnienia Brook - Pophama? W kwietniu 1941 roku oświadczył on: „Nasze energiczne wysiłki, zmierzające do wygrania wojny na Dalekim Wschodzie, wywarły na mnie głębokie wrażenie". W czerwcu 1941 r. triumfował: „W obecnej chwili możemy podjąć się każdego zadania, wynikającego z potrzeb wojennych". W październiku 1941 roku groził: „Japonia może rozpocząć wojnę — jesteśmy uzbrojeni!" W cztery miesiące po wypowiedzeniu tych słów padło Singapore, po pięciodniowym zaledwie oblężeniu.

„Sunday Pictorial", analizując minione wypadki, musiał dojść do wniosku, że „bitwa o Singapore była przegrana, zanim się rozpoczęła" i że „nie znalazł się ani jeden człowiek, któryby pojął, że należało rozbudować system obronny tego miasta od strony lądu". Pismo stwierdza, że mieszkańcy milionowego miasta nie byli w ogóle powiadomieni, ani uświadomieni o rozmiarach grożącego im niebezpieczeństwa, że załoga twierdzy była źle szkolona, że zawiódł również plan obrony lotniczej i morskiej. Bluff dowództwa nie odstraszył Japończyków, wprowadził natomiast w błąd społeczeństwo angielskie. „Sunday Pictorial" kończy dyskusję następującym wywodem: „Zawiedli nie obrońcy Singapore, lecz odpowiedzialni ludzie w Londynie i to na wiele lat przed wybuchem wojny".

T.

KOLUMNA LITERATURY

Aleksander Maliszewski

Praga - wiosna - 1948

Miesiąc maj upłynął w Pradze nie tylko pod znakiem wyborów, ale i pod znakiem Wystawy Rolniczej, w ramach której odbył się festiwal sztuki słowiańskiej.

Demonstracja słowiańskości zapoczątkowana została zlotem młodzieży wiejskiej, która w dniu 15 maja przedefilowała ulicami Pragi w barwnym, wesołym, pełnym śpiewu, śmiechu i tańca pochodzie. Było to widowisko całkowicie pozbawione uroczystej sztywności. Komiczne slogany, zabawne króciutkie inscenizacje, maszkary, kapele — i tak przez cztery godziny

Na terenie wystawy zaczęły się popisy grup regionalnych i zagranicznych. Pokazały one ogromne bogactwo ludowej sztuki słowiańskiej — pokazały również, jak wielką i cenną wspólnotą jest sztuka ludowa dla narodów słowiańskich.

Teatry praskie przygotowały na te dni ogromny repertuar. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że teatrów w Pradze jest kilkanaście, a każdy grał codziennie inną sztukę, możemy sobie wyobrazić jak trudny był wybór.

Kłopoty repertuarowe są tam takie same jak i u nas. Wystawia się więc dawne, nawet prymitywne utwory, traktując je jako pretekst do koncepcyj artystycznych: reżyserskich, czy scenograficznych. W ten sposób wzmocniony utwór staje się powodem sukcesu artystycznego. Przykładem typowym może być „Fidlovaczka" — Tylla w świetnej reżyserii Jerzego Frejka i dekoracjach A. Weniga, albo żart myśliwski V. K. Klicpera „Zły jeleń" w bardzo pomysłowej reżyserii Jana Fiszera (obydwa przedstawienia w Teatrze Miejskim na Vinohradach). Teatr „Cinohra, 5 maja" wystawił sztukę Jerzego Mahena, dramaturga z okresu impresjonizmu, pt. „Chrust". Przedstawienie to godne jest uwagi również z tego względu, że reżyser Mirosław Jaresz czujnie i drobiazgowo wypracował w nim cały smak epoki. Niesposób w krótkim liście szczegółowo omówić wszystkich przedstawień.

O charakterze repertuaru muszą więc powiedzieć cyfry. Na afiszach w maju było 26 utworów czeskich i słowackich (w tym 3 współczesne), 6 utworów rosyjskich (2 współczesne), 1 utwór polski („Ksantypa" Morstina), 6 angielskich i 5 amerykańskich (wszystkie współczesne), 2 francuskie (klasyczne) i 1 węgierski.

Grupa operowa Teatru Narodowego wystawiła: 4 opery Smetany, (Tajemnica, Brandenburgia w Czechach, Sprzedana narzeczona, Dalibor) Kubelika—„Weronikę" Novaka — „Lucernę" Dworzaka — „Rusałkę". Teatr Wielka Opera oprócz cyklu oper Janaczka, zaprezentował „Opowieści Hoffmana", „Cyganerię", „Aidę", „Carmen" — Haby „Matkę" i Prokofiewa „Maskaradę".

Sensacją dla miłośników muzyki był cykl oper Leosza Janaczka — nieżyjącego kompozytora którego prace dziś, po kilkudziesięciu latach przeżywają okres wielkiego triumfu na operowych scenach Czechosłowacji. Tak więc gościnnie bawiąca w Pradze Brneńska Opera Państwowa zademonstrowała „Z martwego domu' — wg. Dostojewskiego, „Jej pasierbicę" — Według Preissowej, a praska Wielka Opera wystąpiła z „Katią Kubaszową" wg. A. N. Ostrowskiego i „Podróżami pana Bruczka" (na księżyc i do XV stulecia) wg. znanego satyrycznego utworu Svatopluka Czecha. Są to utwory, w których muzyka jest bardziej zasadniczo wprzęgnięta do akcji.

Bratysławska Opera przywiozła „Śmierć Janosika" — misterium ludowe wg. poematu Jana Botto (1829-1881), zainscenizowanego przez słowackiego poetę Jana Kostro. Janosik jakiego nam pokazano odbiegał daleko od prototypu, który stworzyliśmy sobie na podstawie naszych podań i pieśni ludowych. Jak na nasz gust, bratysławski Janosik był za smętny, za mało zawadiacki, nazbyt liryczny i refleksyjny. Niemniej przedstawienie było ciekawe ze względu i na pasjonującą muzykę ludową i na bardzo intersujące rozwiązania inscenizacyjne. Śmiałe operowanie przestrzenią sceniczną, światłem, ruchem dużych grup recytujących, śpiewających i tańczących — oto zasadnicze zalety tego przedstawienia, wyreżyserowanego przez Józefa Budsky'ego.

Z serii muzycznych przedstawień bardzo interesująca była „Marysia" E. F. Buriana wg. dramatu braci Mrsztików. Program mówi, że jest to opera. Nie będziemy się sprzeczać, chociaż bliższe byłoby określenie „dramat muzyczny". W utworze tym orkiestra nie prowadzi śpiewu, ale jest jednym z aktorów. Ilustruje uczucia bohaterów dramatu, daje koloryt rozgrywającej się akcji. To ciekawe, jak prymitywny tekst wzmocniony w ten sposób muzyką nabiera ekspresji. „Marysię" wystawił Teatr Narodowy.

Na tejże scenie w dniu 26 maja odbyła się uroczysta premiera baletu słowiańskiego. Pierwszą pozycją były „Lachskie tańce" Leosza Janaczka, przetłumaczone na ruch z dużą pomysłowością i kulturą. Następnie pokazano balet Jana Maklakiewicza wg. scenariusza Juliana Tuwima pt. „Cagliostro w Warszawie". Była to, niestety, najsłabsza pozycja tego wieczoru. Mimo dość gorącego przyjęcia przez publiczność, zdawaliśmy sobie sprawę, że inwencja reżyserowi w tym wypadku nie dopisała. Utwór posiada duże wartości muzyczne i wiele możliwości inscenizacyjnych, w porównaniu jednak z innymi pozycjami tego wieczoru, wyszedł nazbyt statystycznie. Wstrząsająca i dobrze technicznie opracowana była wizja płonącego Starego Miasta. Obecnego na premierze kompozytora publiczność wielokrotnie wywoływała na scenę.

Drugą część rozpoczął piękny utwór jugosłowiańskiego kompozytora Jakowa Gotowaca pt. „Symfoniczne koło". Na zakończenie pokazano doskonale opracowanego, z tysiącem świetnych pomysłów sytuacyjnych — „Pietruszkę" — Igora Strawińskiego. To było naprawdę dobrze zrobione. Wszystkie pozycje reżyserował jeden z najlepszych czechosłowackich baletmistrzów — Sasza Machow.

Poprzedniego dnia mniej efektownie, ale również na dużym poziomie pokazano nam balet Strawińskiego „Romeo i Julia", wystawiony przez Brneński zespół na scenie Wielkiej Opery.

Wreszcie przedostatniego dnia maja odbyła się premiera baletu Vitesława Novaka „Nikotina" wg. utworu Sv. Czecha (zespół baletowy Wielkiej Opery w Pradze). Zbyt duża ilość dłużyzn i łatwizn zabójczo działała na przyjazną uwagę widzów, ze szkodą dla szeregu bardzo dobrych momentów solowych i zespołowych. Wydaje mi się, że była to najsłabsza pozycja baletowa.

Na Wyspie Słowiańskiej urządzono wystawę prac malarskich oraz projektów dekoracji teatralnych pt. „Całe twórcze życie Vlastimila Hoffmana". Zgromadzono na niej 263 projekty i makiety teatralne, 48 obrazów i ponad sto pozycyj rysunków, ilustracyj, litografij. Wystawa ta wyraźnie mówi, jak wiele Hoffmanowi ma do zawdzięczenia współczesna scenografia czechosłowacka i skąd się wywodzą dzisiejsze pełne patosu i rozmachu dekoracje, zwłaszcza operowe.

Widownie są pełne. Teatralna publiczność praska jest gorąca i wdzięczna. Długo dziękuje aktorom oklaskami za ich pracę. Kilkakrotnie wywołuje ich przed kurtynę. Jakoś nikt nie spieszy do szatni, aby za wszelką cenę jak najszybciej wydostać się z teatru. Tą melancholijną uwagą kończę swój list z Pragi.

Edward Kozikowski

I oto znów czuwamy...

Ośnieżone gór kopy drzemią pod gwiazdami —
sarkofagi dźwignięte rękoma olbrzymów.
Cisza ziemię otacza i nawet wiatr zamilkł,
rozwiał się za drzewami w towarzystwie dymów.

Gdy patrzę w otchłań nocy tu, na pograniczu,
i nędzę naszą budzę mimochcąc po latach,
rozżagwiam się, jak płomień w narodowym zniczu,
bo nagle kłębowisko wspomnień mnie oplata.

I w tę ciszę zimową, w senność chat i zagród,
spada krzyk polskiej nędzy, jak jastrząb z obłoków —
więziono Cię, Ojczyzno, za drutami lagrów,
i bagnetem, jak Bogu, toczono krew z boku.

Zmartwychwstałaś i poszłaś z synami na Zachód —
witały Cię dąbrowy zawstydzoną mową,
w której radość mieszała się z uczuciem strachu,
bo byłaś tak daleko, a jesteś na nowo.

I oto znów czuwamy tu, jak przed wiekami,
i dźwigamy pospołu w pocie czół i mięśni,
chwałę Tobie, Ojczyzno, wybłaganą łzami,
bezmiarem krwi przelanej i bezmiarem nieszczęść.

Czasem tylko, gdy pamięć o sprawach minionych
nawiedza nas nocami, jak upiorne widmo,
wszystko krzyczy w nas zemstą, jak kolor czerwony —
przepadaj z oczu naszych, potworna Echidno!

I noc znów miarowością godzin nas kołysze,
wszystkie krzywdy się kładą w niepamięci grobie, —
Ojczyzno moja miła, wsłuchany w tę ciszę,
jak żołnierz trwam na warcie i z myślą o Tobie.

Kronika kulturalna

75-LECIE URODZIN BARBUSSE'A

Świat literacki Moskwy, obchodził niedawno 75-tą rocznicę urodzin znanego francuskiego pisarza-rewolucjonisty Henri Barbusse'a. Program obchodu zawierał szereg odczytów dla świata pracy, poświęconych działalności Barbusse'a oraz wieczór poświęcony jego twórczości, który odbył się w Centralnym Domu Literatów. Dzieła Barbusse'a były wydawane w ZSRR 105 razy w 22 językach, w nakładzie ogólnym przekraczającym 2 miliony egzemplarzy.

UDZIAŁ POLSKI W MIĘDZYNARODOWYM ZJEŹDZIE KOMPOZYTORÓW

Równocześnie z międzynarodowym festiwalem muzycznym w Pradze, odbył się tam drugi międzynarodowy zjazd kompozytorów i muzykologów.

Delegację polską stanowili: wicedyrektor Dep. Muzyki Ministerstwa Kultury i Sztuki dr. Z. Lissa, dr. S. Łobaczewska, G. Bacewiczówna, P. Perkowski, T. Szeligowski, ks. dr. Feicht, F. Kulczycki, B. Szabelski i J. Ekier.

Do prezydium zjazdu ze strony polskiej weszła dr. Zofia Lissa.

Spośród delegacji polskiej referaty wygłosili: dr. Łobaczewska na temat „Rola tradycji w muzyce współczesnej" i dr. Lissa „O społecznej funkcji muzyki współczesnej". Referat dr. Lissy wzbudził specjalnie żywe zainteresowanie i wywołał dyskusję.

PLASTYCY PRZED WYSTAWĄ ZIEM ODZYSKANYCH

W ramach wystawy Ziem Odzyskanych, artyści plastycy okręgu wrocławskiego, sopockiego, gdańskiego, szczecińskiego i śląsko-dąbrowskiego, urządzają wielki pokaz swych prac, związanych tematyką i miejscem z Ziemiami Zachodnimi.

Wystawa plastyków Ziem Odzyskanych, pierwsza tego rodzaju w Polsce, obejmie prace z zakresu malarstwa, rzeźby, grafiki i przemysłu artystycznego, przedstawi też i dorobek szkolnictwa artystycznego. Komisarzem wystawy jest Eugeniusz Geppert, znany artysta-malarz, dyrektor Wyższej Szkoły Sztuk Pięknych we Wrocławiu.

DZIAŁALNOŚĆ WARSZAWSKIEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Wydział Kulturalno - Oświatowy Warszawskiej Rady Zw. Zaw., zorganizował w ub. m-cu 38 narad z komisjami kulturalno-oświatowymi i zarządami poszczególnych oddziałów związków zawodowych. Narady miały charakter instrukcyjno-doradczy i objęły zagadnienia pracy świetlicowej, akcji szkoleniowej i prac artystyczno-widowiskowych.

PROF. ZARZYCKI LAUREATEM M. KRAKOWA

Nagroda m. Krakowa w dziale przemysłu artystycznego przyznana została prof. Wiesławowi Zarzyckiemu za całokształt działalności artystycznej.

WYSTAWA „800-LECIE MOSKWY" OTWARTA W TORUNIU

W Muzeum Miejskim w Toruniu nastąpiło otwarcie Wystawy „800-lecie Moskwy". W otwarciu wystawy wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, Wojska Polskiego, Armii Radzieckiej, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, partii politycznych, Związków Zawodowych i organizacji społecznych.

Michał Rusinek napisał nową powieść o Powstaniu

Rozmowa z pisarzem

Spierano się nieraz o to, czy pisarz powinien wykonywać jakiś inny, dodatkowy zawód. Wskazywano na przykłady, które świadczą, jak wielki zasób obserwacji, doświadczeń i pobudek twórczych może dostarczyć człowiekowi piszącemu wykonywanie drugiego zawodu. *Michał Rusinek*, którego pierwsza powieść — „Burza nad brukiem" — została obecnie wznowiona przez „Wiedzę", jest jednym z tych pisarzy, którzy poznali życie z wielu stron i w ogniu doświadczeń dramatycznych.

— Nie miałem łatwej drogi do pisarstwa — mówi nam Rusinek — urodziłem się w biednej krakowskiej rodzinie robotniczej. Ojciec mój ogromnym wysiłkiem wychował 4 synów, dając im możność studiowania. Nadto nad dzieciństwem naszym zaciążyła pierwsza wojna światowa, która w Krakowie zaznaczyła się głodem.

— Do tych właśnie przeżyć odwołuje się Pan w „Burzy nad brukiem".

— Tak. Postać Piotrusia ma pewne cechy autobiograficzne. Podczas pierwszej wojny światowej, jako dziecko, starałem się przyjść matce z pomocą i zarabiałem jako kolporter „Nowej Reformy", znanego krakowskiego organu, założonego przez Asnyka i Romanowicza. Znalazło to pewne odzwierciedlenie w mej powieści.

— W „Burzy nad brukiem" pokazuje Pan także objawy antyniemieckich nastrojów.

— Pamiętam szarżę „Deutschmeistrów" w pickelhaubach na ulicy Grodzkiej oraz słynne rozbijanie konsulatu niemieckiego. Wywarło to silne wrażenie na bohaterze mojej powieści.

— Jakie miejsce zajmuje „Burza nad brukiem" w Pańskim rozwoju literackim?

— Jest mi bliska ze względu na wspomnienia pierwszej młodości. Jej przedłużeniem jest „Człowiek z bramy", który również będzie wznowiony niebawem przez „Wiedzę", oraz „Pluton z dzikiej łąki" i „Rzeka miodem płynąca". Ta ostatnia książka jest miejscem przełomowym cyklu; opisane tu życie chłopców przechodzi z fazy instynktownego koleżeństwa ku wolnemu wyborowi przyjaźni. W całym cyklu dążyłem do tego, by — poprzez materiał autobiograficzny — pokazać obraz rzeczywistości.

— Czy nowe wydanie „Burzy nad brukiem" ma tekst identyczny z poprzednim?

— Nie. Wiele miejsc przerobiłem stylistycznie, dążąc ku większej ścisłości i prostocie.

— Bujna obrazowość książki stanowi jeden z jej uroków. Podnieśli to krytycy, którzy pierwsi oceniali książkę, i ci, co jej przyznali literacką nagrodę Krakowa.

— Kazimierz Czachowski, Emil Breiter i Leon Pomirowski przez swą wnikliwą ocenę ułatwili mi dalszy rozwój literacki.

— Jakie są Pana plany obecnie?

— W najbliższych dniach ukaże się nowa moja powieść „Igraszki nieba". Będzie to utwór, opisujący dramat Powstania Warszawskiego, pobyt powstańców w 3 obozach koncentracyjnych, oraz powrót do kraju, łącznie z wypadkami najnowszymi. Oczywiście także i tutaj znajdzie się sporo materiału autobiograficznego. Daję także w tej książce wyraz mej miłości do Warszawy, która stała mi się miastem własnym — z adopcji i z wyboru.

W. N.

Wynik konkursu literacko-naukowego

Jury konkursu literacko-naukowego ziemi nyskiej, pod przewodnictwem prof. Uniwersytetu Wrocławskiego Stanisława Kolbuszewskiego, przyznało spośród 14 nadesłanych prac drugą nagrodę w wysokości 100,000 zł. pisarzowi śląskiemu Kazimierzowi Gołbie za utwór „Nysa mści się", trzecią nagrodę otrzymał Stanisław Kozakiewicz z Warszawy za pracę „Nysa i jej zabytki".

Poza tym wyróżniono utwór przedstawiciela miejscowej ludności, rolnika Rafała Urbana z Głogówka (pow. prudnicki), któremu przyznano nagrodę w wysokości 30 tys. zł.

Ponieważ pierwsza nagroda nie została przyznana — pozostała kwota w wysokości 300 tys. zł. znajduje się nadal w dyspozycji nyskiej sekcji Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które rozpisało już nowy konkurs na prace literackie i naukowe, tematycznie związane z ziemią nyską, przeznaczając jako pierwszą nagrodę — 250.000 zł. Termin nowego konkursu upływa 1 kwietnia 1949 r.

Wystawa Artystów Plastyków

Dnia 7 bm. zostanie otwarta w Muzeum Narodowym w Warszawie II Doroczna Okręgowa Wystawa Związku Polskich Artystów Plastyków. Na wystawie tej, która będzie reprezentacyjnym pokazem twórczości najlepszego ośrodka polskiej plastyki, ujrzymy ponad trzysta pięćdziesiąt dzieł malarskich, rzeźbiarskich i graficznych.

Wanda Kragen

Sztuka życia za okupacji

K. Z. Skierski: „Głodne Żywioły". Spółdz. Wyd. „Wiedza", 1948 r.

Trzecia z kolei książka Skierskiego „Głodne żywioły" pokazuje nam pierwsze czasy okupacji Warszawy, koniec roku 1940 i pierwsze półrocze 1941 roku, aż do wybuchu wojny niemiecko - rosyjskiej. Jest w tej książce swoista atmosfera, trudno uchwytna dla tych, którzy tych lat nie przeżyli w stolicy. Autor ukazuje życie dziwne, spętane i opętane zarazem, na którego jednym krańcu stał konspirator i partyzant, nieraz sam nieświadomy swego bohaterstwa, na drugim — goniący za zyskiem i użyciem młodzi ludzie, przed wojną studenci, teraz pośrednicy i wykonawcy brudnych interesów.

Autor posłużył się formą pamiętnika, a raczej dziennika, pisanego z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc. Pisze go młody intelektualista i socjolog, Władysław Kalina. Ale nie on jeden jest bohaterem książki; jest tych postaci pierwszoplanowych spora gromada. Na kartach „Głodnych żywiołów" stykają się z sobą elementy ludzkie, zupełnie różnorodne, postawy etyczne obce sobie, żywioły odrębne i dalekie. I nie minę się chyba z prawdą, jeśli powiem, że pisarz zamierzał dać w tej książce przekrój życia dość licznych warstw społeczeństwa, wytrąconych z normalnego bytowania i zepchniętych na jakieś jego mgliste, posępne okrainy, gdzie jedynie wielki hart ducha i silny pion moralny mogły sobie torować drogę wśród haszczy i zasadzek.

Piszący pamiętnik Kalina, przez okupację również wytrącony ze swej dotychczasowej egzystencji i skazany jak tylu innych na doraźne, niezawsze czyste interesy (pośrednictwo, szmugiel ,handel walutami, biżuterią itd.) spotyka na krętych ścieżkach tych zarobków różne typy i ich historią zaludnia swój dziennik. Tacy ludzie, jak Leopold Bojańczyk, wojenny kupiec i szmuglerz, jak student Krążyk i inni po kawiarniach wysiadujący młodzieńcy — to typowe dla okupacji postacie, które reprezentowały bezwolę, słabość i chęć przetrwania za wszelką cenę, nawet za cenę podłości. Odcinają się od nich konspirator Maius, młody Tadeusz, Rosjanin Sergiusz, profesor Nałuski — wyraziciele postawy od początku niezłomnej i zdecydowanej na walkę z wrogiem, postawy, która spośród wszystkich krajów okupowanej Europy dała Polsce nazwę „narodu bohaterskiego". Sam narrator wreszcie który załamał się raz, na początku okupacji, całą postawą ekspiuje winę i dąży do wywalczenia w sobie niezbędnej w tych czasach mocy.

Forma pamiętnika ułatwia, ale zarazem i komplikuje zadanie pisarza. Pamiętnik jest zwykle opowiadaniem o sobie, jest odbiciem własnej duszy w wypowiedziach i słowach autora, jej pewnego rodzaju ekshibicjonizmem. Skierski odchodzi jednak zupełnie od pamiętnika tego rodzaju. Jego Władysław, pisząc wiele o innych i splatając ustawicznie swoją historię z dziejami drugich, uwalnia swoją pierwszoosobową relację od balastu samoanalizy i nadmiaru własnych przeżyć, które to cechy ciążą na wszystkich niemal utworach pisanych w pierwszej osobie. I to trzeba zaliczyć na dobro książki.

Z drugiej strony forma pamiętnika odbiera swobodę wprowadzenia dowolnych ludzi na scenę wydarzeń. Czytelnik poznaje jedynie tych, z którymi styka się narrator, którzy stają na jego drodze i których z kolei on nam przedstawia. Przy tym opowiedzieć o nich może tylko to co jest dostępne jego spostrzegawczości. Właściwie poznajemy twarz psychiczną jednego tylko z bohaterów — samego narratora, a i to niezupełnie. Oblicza duchowe innych pozostają w cieniu. Podobne dialogi wprowadzone do pamiętnika, mogą być tylko dialogami, w których opowiadający bierze udział, lub których był świadkiem. Gdy np. Władysław w kawiarni „Magnolia", w miejscu, gdzie załatwiała pokątne interesy handlująca i szmuglująca Warszawa, zdybał pewnego dnia trzech ludzi — „trzy diabły z trzech różnych obszarów piekieł" — zapisuje w dzienniku: „O, gdybym mógł teraz ich podsłuchać, chwytać uważnie wszystko, wszystko! Gdybym mógł dotknąć w nich czegoś, jakiejś lawy rozpalonej...". Niestety, ta władza nie jest mu dana.

W wyniku tego zamiast osób bryłowatych i trójwymiarowych, widzianych ze wszystkich stron, otrzymujemy płaskorzeźby, pozbawione całego bogactwa szczegółów i cech, które by je mogły dosadniej scharakteryzować. Następuje pewne ograniczenie i ścieśnienie w rozbudowie postaci, konieczne i logiczne, jeśli Władysław nie ma być wszechwiedzącym magikiem, ale powodujące zubożenie duchowych rysów ludzi, np. tajemniczego Bergmana lub erotmana Leopolda, o których radzi byśmy wiedzieć coś więcej, a dowiadujemy się jedynie za pośrednictwem relacji Władysława. I to jest słaba strona książki.

Pomimo jednak tych zarzutów oraz pewnych wad kompozycyjnych autor nie stworzył bynajmniej postaci papierowych, jego książka pulsuje i szumi życiem. Skierski odszedł tu niemal zupełnie od lirycznych rozlewisk i zastoin swej poprzedniej powieści „Nieurodzaj", w miejsce psychologizowania dał opisywanym ludziom i sprawom formę zwięzłą i całkowicie realistyczną. Całość została rozplanowana w ten sposób, że trzyma w napięciu. Zbrodnia Władysława Kaliny — zepchnięcie dziecka do Wisły i utopienie go pod wpływem strachu przed śmiercią — ujawniona zostaje dopiero na końcu książki w oczyszczającej spowiedzi. Drga jednak utajoną nutą przez cały pamiętnik. Obarczony tym grzechem Władysław zrywa z ukochaną kobietą i oddala się od ruchu podziemnego, którego nie czuje się godnym.

Mocne i wyraziste, jak zawsze u tego pisarza, który świetnie widzi, są opisy przyrody. Natomiast zagadką jest dla mnie, dlaczego wiedeńczyk Bergman i agenci niemieccy mówią źle po niemiecku. Nienawiść do wroga nie uprawnia jeszcze pisarzy polskich (coś podobnego, tylko w mierze o wiele większej widzimy w „Najeźdźcach" Dobraczyńskiego) do wkładania Niemcom w usta błędnych wyrażeń w ich ojczystym języku.

Helena Ranger

Córka Aten

Nasz przyjaciel, Constantin Androuklas, wygnany z ojczyzny przez rząd grecki — ale stojący nadal w służbie sprawy republikańskiej — powrócił tego dnia na obiad do domu. Przy kawie spojrzał nagle na zegarek i podszedłszy do aparatu radiowego nastawił strzałkę na krótkie fale. Jeszcze raz sprawdził czas. Z głośnika popłynęły ostatnie tony piosenki, a potem po chwili zgrzytów — rozległy się słowa w obcym melodyjnym języku.

Constantin notował, tłumacząc półgłosem na francuski i tak niezrozumiałe dla nas zdania szyfru.

— Milena uspokaja i całuje doktora — brzmiało ostatnie, na dźwięk którego drgnął, a potem wstał nagle, podszedł do stołu i ciężko usiadł, ukrywszy twarz w dłoniach.

Grecka piosenka urwała się w aparacie. Nie mieliśmy odwagi przerwać milczenia. Po chwili Constantin podniósł głowę:

— Przepraszam bardzo. To nie były złe nowiny, wręcz przeciwnie — dobre wieści od mojej rodziny. Długo na nie czekałem.

A widząc zdziwione spojrzenie ojca dodał:

— Zdziwił pana ten tytuł?

— Nie, nie jestem lekarzem, ale chemikiem, jak wam wiadomo. Pochodzenie tego tytułu — łączy się z tragiczną historią, która dziś właśnie znalazła szczęśliwe rozwiązanie.

— Znany byłem jako republikanin i stałe niebezpieczeństwo ze strony żołnierzy Tsaldarisa zmusiło mnie do opuszczenia rodziny i pozostawienia bez środków żony i małej 10-letniej córeczki. Początkowo walczyłem w oddziałach partyzanckich, potem znajomość języków zadecydowała o wydelegowaniu mnie jako agenta do specjalnych zadań w różnych krajach Europy. Kilkakrotnie byłem we Francji, w celu zoragnizowania pomocy materialnej i moralnej, koniecznej do kontynuowania walki. Często co jakiś czas, zaopatrzony w fałszywe papiery, przechodziłem z narażeniem życia granicę i powracałem do Grecji, aby wykonać zlecone mi zadania. Raz tylko widziałem żonę i ze względów ostrożności musiałem odmówić sobie możności uściskania córki, bojąc się, że mała jeszcze dziewczynka nie potrafi utrzymać sekretu, narażając na niebezpieczeństwo ludzi, związanych z moją osobą.

Tak było przez dwa lata. Potem, żona początkowo niepokojona częstymi rewizjami i śledzona, zauważyła słabnięcie uwagi policji. W ciągu drugiego roku raz tylko przesłuchiwana była przez władze wojskowe, a w końcu pozostawiono ją w spokoju. Skorzystała z tego, żeby się przenieść w inną część miasta i doniosła mi natychmiast o możliwości spotkania i o tym, że mała Milena na tyle jest już rozsądna, że mogłaby zobaczyć ojca bez obawy wyjawienia sekretu.

Zachęcony i uspokojony tym polepszeniem sytuacji zdecydowałem się na zobaczenie żony i dziecka. Przez łącznika zapowiedziałem swoje przybycie. Inny łącznik miał równocześnie dostarczyć mi do domu paszport powrotny do Francji.

Postanowiłem przyjść z zapadnięciem zmroku, spędzić noc wśród swoich i wrócić o świcie. Niestety!

Muszę przyznać, że serce uderzało mi mocno, kiedy przechodziłem ulicami miasta, z którego zostałem wygnany. Na każdym kroku spotykałem nacjonalistyczne patrole i zagraniczne mundury. Przypominałem sobie wszystkie miejsca, gdzie toczyły się krwawe walki z okupantem. Teraz okupant był inny: mundury miały kolor khaki. Biedna, męczeńska Grecja! Jeszcze nie zdążyła odzyskać wolności, a już ją na nowo straciła. Jeszcze nie obeschła krew zwycięskich bohaterów, jeszcze nie zagoiły się ich rany, a już na nowo trzeba było wziąć broń do ręki, aby walczyć o jej wyzwolenie.

Na trzecim piętrze, na lewo — wizytówka żony. Szybko przebiegłem ostatnie schody, zadzwoniłem. Otwarły się drzwi, Przede mną stał faszystowski żołnierz w mundurze.

— Pan do kogo?

Poczułem jego twardą rękę na ramieniu. Ogarnęła mnie panika, prawie chęć ucieczki, już miałem się cofnąć, ale nagle z głębi mieszkania dziecinny głos zawołał:

— Czy to pan, doktorze? Proszę, niech pan wejdzie, mamusia jest zajęta z panami policjantami. Niech pan wejdzie, nie potrzebujemy jej do zastrzyku!

Człowiek w mundurze cofnął się, mrucząc jakieś przeproszenie.

Czułem, jak zimny pot występował mi na czole. Machinalnie wszedłem w korytarz. Dziecinny głos powtarzał:

— Niech pan wejdzie, niech pan wejdzie doktorze!

Wszedłem do pokoju mojej córki. Nie wiem jak zachowywałem zimną krew. Jak się zmieniła przez te dwa lata! Czytałem niepokój w jej dużych, ciemnych oczach. Nie mogłem wymówić ani słowa, sparaliżowany wzrokiem policjanta, który czułem na swoich plecach.

Ale mówiła Milena.

— O, doktorze, pan na mnie patrzy tak groźnie. Czy źle wyglądam? Przecież zażyłam lekarstwo i wcale nie wstawałam.

Zrozumiałem taktykę córki. Zdołałem w końcu zebrać myśli.

— Nie, moje dziecko, nie jest tak źle, wydaje mi się jednak, że masz trochę gorączki, co mnie zresztą nie dziwi.

Miałem ze sobą skórzaną teczkę, która mogła uchodzić za przybornik lekarski. Zrobiłem ruch, jak gdybym chciał ją otworzyć, ale Milena, uprzedzając mnie — sięgnęła po termometr leżący na nocnym stoliku, strzepnęła go i włożyła sobie pod pachę. Z zegarkiem w ręce badałem jej puls. Należało grać na zwłokę, ale jakie w ogóle było wyjście z tej sytuacji? Słyszałem dobiegające z korytarza krzykliwe głosy żołnierzy i od czasu do czasu spokojne słowa mojej żony.

Odruchowo spojrzałem na termometr. Wskazywał 39,4. Więc jednak to prawda — moja mała Milena była poważnie chora i mimo to miała na tyle przytomności umysłu, aby próbować mnie uratować, uratować nas wszystkich!

— 39,4 — to wysoka gorączka, moje dziecko!

— Niższa niż wczoraj, przypomina pan sobie, panie doktorze? O tej samej godzinie miałam 39,8.

Nie wiedziałem już zupełnie co powiedzieć. Niepokój i troska zaczęły odbierać mi równowagę. Moje dziecko chore, policja w domu, rewizja, której odgłosy dochodziły do mnie i do Mileny. Policzki dziecka pałały, trzymałem w ręce jej rozpaloną dłoń.

— Zbadaj mnie — szepnęła Milena. Pochyliłem się nad nią, odwracając głowę w kierunku policjanta. Nasze spojrzenia skrzyżowały się. Zrozumiał — i cofnął się w głąb korytarza. Milena szepnęła znowu: — paszport w torebce, w toalecie. — A głośno powiedziała: — Zrobi mi pan zastrzyk? Strzykawka i ampułki są tam, na małym stoliku — i ruchem głowy wskazała uchylone drzwi. Wszedłem do skromnej, skąpo oświetlonej łazienki. Na stoliczku leżała damska torebka. Wewnątrz koperta, w starym portfelu, który kiedyś podarowałem żonie. W kopercie paszport, oryginalny, z wizami, na imię jakiegoś pana X. Włożyłem go do kieszeni. W każdym wypadku nie znajdą go u mojej żony, tylko u mnie.

— Czy znalazł pan, doktorze?

— Tak, dziecino, znalazłem torebkę, ale twoja mamusia nie zastosowała się do polecenia i pudełko z ampułkami jest puste. Będę musiał pójść do apteki postarać się o nowe. Wrócę z nimi później, wracając od innych pacjentów.

Mówiłem tak, ponieważ nigdy w życiu nie robiłem zastrzyku. Powróciłem do pokoju. Milena zapytała:

— Czy chce pan widzieć się z mamusią? Mogę poprosić pana policjanta...

Dostrzegłem wyraz lekkiej ironii na twarzy mojej córki.

— Nie, nie przeszkadzaj jej, zobaczę się z nią potem, jeszcze dziś wieczorem.

Pogładziłem ją po twarzy. Chwyciła moją rękę i pocałowała. Byłem wzruszony, czułem — że to ostatnia chwila i że należy już iść.

— Do widzenia, doktorze! Dziękuję panu za przybycie. Mama niepokoiła się z powodu karty... karty temperatury!

— Powiedz jej, niech się uspokoi. Myślę, że wszystko będzie dobrze i to w ciągu paru dni. Do widzenia, mała Mileno!

— Do widzenia, panie doktorze.

Widząc, że wychodzę — cerber otworzył mi drzwi na korytarz mrucząc: Do widzenia, doktorze!

Zbiegłem na dół po trzy schody i jak szalony wybiegłem na ulicę. I w tej chwili nagle uświadomiłem sobie, co mogło się zdarzyć w tym domu, co się zdarzy na pewno, a czego nie mogła, albo nie chciała przewidzieć Milena.

Przyjdzie lekarz, prawdziwy lekarz. Przecież oczekiwano go z całą pewnością. Moja mała Milena zaimprowizowała całą historię, aby mnie ratować, ale podstęp zostanie odkryty! Po cóż była ta rewizja? To nie był przypadek. Ktoś doniósł o moim przybyciu i „oni" zjawili się tam, żeby mnie schwycić w pułapkę. Kiedy się zorientują, że moja mała zadrwiła sobie z nich, do czego mogą być zdolni! W takim stanie olbrzymiego niepokoju błąkałem się po ciemnych ulicach, nurtowany pragnieniem powrotu.

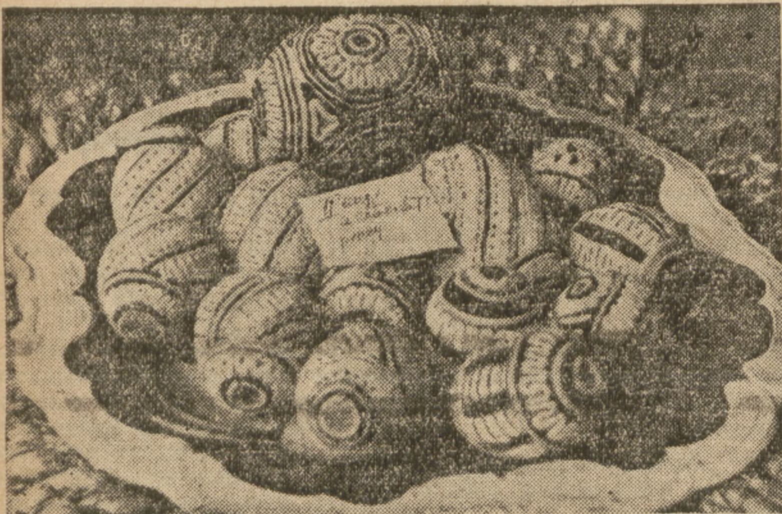
Godzina odejścia pociągu przyniosła nieodwołalne rozwiązanie. Oczekiwano mnie w górach. Miałem przy sobie instrukcje dotyczące prowadzenia walki z tymi, którzy stali się przyczyną ogromu zła, jakie nas spotkało. Wypełniłem swoje zadanie i prosiłem o przeprowadzenie dyskretnego wywiadu i dostarczenie mi wiadomości do Francji. Kilka miesięcy upłynęło od chwili mego przyjazdu do Paryża i dopiero dzisiaj otrzymałem tę wiadomość, która uspokoiła mnie co do losu moich bliskich.

— Milena całuje i uspokaja doktora.

Moja Milena, mała bohaterka Aten...

(Wolny przekład z francuskiego)

Sztuka ludowa



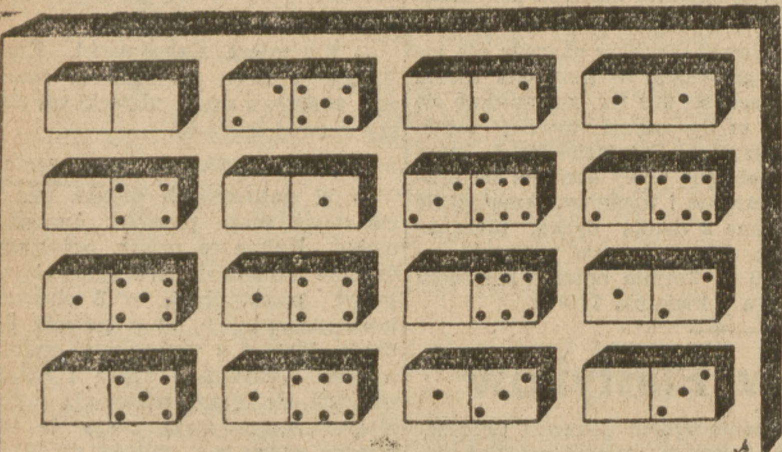
Na wystawie sztuki ludowej, zorganizowanej we wsi Kadzidło pod Ostrołęką przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, powszechną uwagę zwracały piękne pisanki kurpiowskie.

Rozrywki umysłowe

Drugi turniej zadaniowy (d. c.)

Warunki uczestnictwa podaliśmy w nr. 127 „Robotnika"

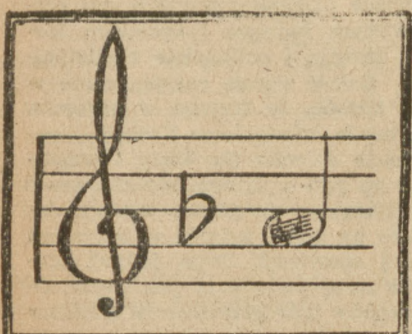
9. ZADANIE DOMINOWE
za rozw. 4 pkt.)



Podane kamienie poprzestawiać w ten sposób, aby suma oczek we wszystkich kierunkach wynosiła : 18.

„Quack" —W-wa

10. REBUSIK GEOGRAFICZNY
(za rozw. 2 p.)



Z podanego rysunku odczytać jednowyrazowe rozwiązanie.

12. WPROST I WSPAK
(za rozw. – 1 p.)

1. Wprost — jest czynny w całym [świecie,
Wspak — wyrzucany na śmiecie.
2. Czytam wprost o sprawie zdanie!
Wstecz — kapryś... prawdaż, [Panie?

J. B.

11. SZARADA
(za rozw. 2 p.)

Są ludy, które przez wieki całe
Żyjąc w dostatku cicho, spokojnie,
Trwogi śmiertelnej *sześć* krwi nie [znały,
Bo *siedem* słyszały prawie *trzy* [wojnie.

Są inne, które co pokolenie
Slą na *raz - drugie* swe oddziały [zbrojne,
Ponoszą straty, niszczeje mienie,
Lecz spokój niesie im koniec [wojny.

I jest znów taki co *dziewięć* — [*drugie*
Swoje słać musi w dalekie strony,
W niewoli cierpieć okresy długie,
Gdy kraj rozdrapią zaborców [szpony.

Przemoc, *ósma* — *dziesiąta* męki [i straty
Siedem mogą zgnębić tego narodu.
On się nie *raz* — *sześć* śmierci ni [kraty
Bo go *czwór* — *piąty* i duch *w* [*pierwsze* — *drugie wiodą!*

Marian Pilecki — Wrocław



JARZYNKI PO GRECKU

Wyborna sałatka, jadana wszędzie na południu Rosji i Ukrainy. Pół kg marchwi, pół kg grubej pietruszki pokrajać w drobne paski, dodać także pokrajany duży seler (około ćwierć kg). Złożyć jarzynki do dużego rondla, podlać na spód nieco wody, aby się tylko nie przypaliły, przykryć pokrywą i dusić tak na parze, aż mięknąć zaczną. Pół kilo włoskiej kapusty poszatkować drobno, dodać do jarzyn, dusić dalej na parze, uważając, aby na dnie rondla zawsze było trochę wody. Po kilku minutach dodać cztery duże cebule, oczyszczone i pokrajane drobno i dwa duże tak samo przyrządzone pory. Zalać dobrą pół szklanką oliwy, wrzucić kilka ziarn pieprzu i ziela, listek bobkowy, przykryć pokrywą, dusić dalej dobre pół godziny na bardzo wolnym ogniu i wciąż potrząsając rondlem. Nakoniec dodać cztery łyżki marmolady pomidorowej (jesienią takąż ilość świeżych pomidorów), osolić do smaku, wlać dobrą łyżkę mocnego octu, zagotować raz tylko, wynieść na chłód dla zupełnego wystudzenia. Na chłodzie może stać parę tygodni, nie zmieniając smaku!

PRAKTYCZNE RADY

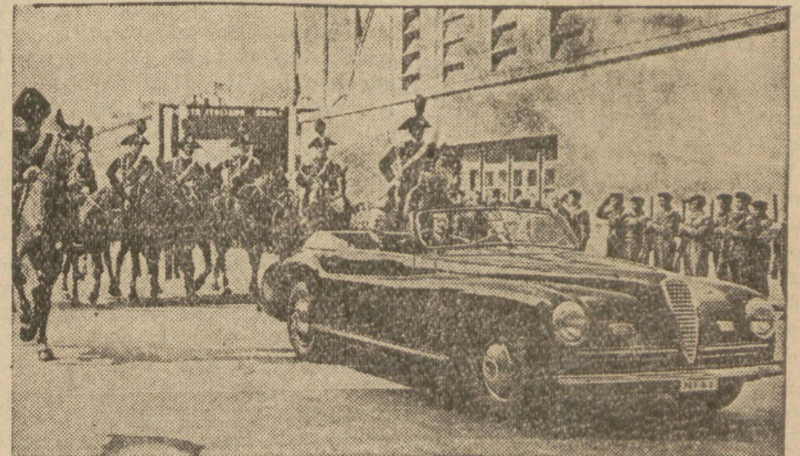
Pożółkłą bieliznę najlepiej bielić na słońcu wiosennym. Zmaczaną i niewyżętą sztukę rozwiesza, czy rozkłada się na trawie i trzyma, dopóki nie wyschnie. Czynność tę należy powtarzać dopóki bielizna nie wybieleje.

Prawdziwą plagą bywają na wiosnę mrówki, dostające się do najszczelniej zamkniętych miejsc, w których przechowuje się słodycze. Ponieważ mrówki nie znoszą kamfory, trzeba kawałek jej zwilżyć spirytusem, utrzeć na proszek i posypywać nim miejsca, które chcemy ocalić od mrówek.

A na świecie...



Wojna w Palestynie trwa.. Żołnierze armii żydowskiej Haganah w akcji



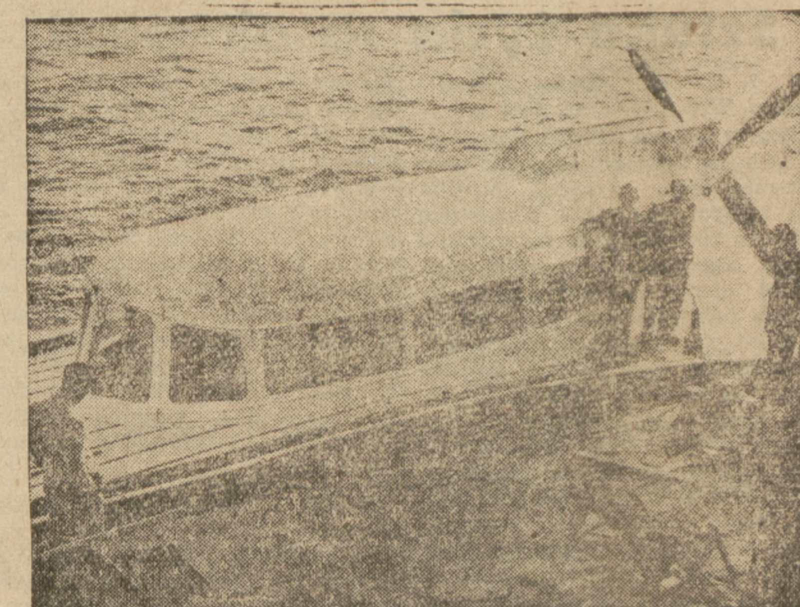
Prezydentem Włoch wybrany został 75-letni Luigi Einaudi. Nowy prezydent w otoczeniu gwardii wjeżdża na teren sławnych Targów Mediolańskich.



Robotnicy budujący nowe linie kolei podziemnej w Moskwie korzystają po pracy ze zasłużonego wypoczynku w bogato wyposażonej czytelni Pałacu Kultury Metrostroju.



Amerykański ambasador w Wielkiej Brytanii Lewis Douglas udekorował wysokim odznaczeniem uczonego brytyjskiego światowej sławy, Aleksandra Fleminga za jego zasługi położone przy odkryciu i rozpowszechnianiu penicyliny.



W Brazylii skonstruowano nowy hydro - ślizgacz, który może rozwinąć na wodzie szybkość 90 klm. na godzinę, przy czym nie wymaga większej głębokości wody niż 30 cm.